

W NUMERZE M. IN.: ▲ Przypomnienie tragicznych marcowych dni 1943 r. w Kaszycach, Rokietnicy i Czelatycach (str. 5) ▲ Relacje z kompleksowej kontroli województwa oraz jej podsumowanie (str. 6—7) ▲ Żyć, aby jeść, czy jeść, aby żyć? — oto jest pytanie (str. 10) ▲ Dyżur publicystyczno-prawny w Żurawicy (str. 13).

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

Nr 10 (949) ROK XX

5 MARCA 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

**Kobieto,
puchu
marny...**

— W temacie kobieta dużo jest jeszcze do zrobienia — stwierdził swego czasu pewien działacz na forum jakiegoś zgromadzenia. W tym stylu trwał następnie przez pół godziny i gdyby nie pierwsze zdanie, słuchacze w ogóle by się nie dowiedzieli, co właściwie chciał powiedzieć.

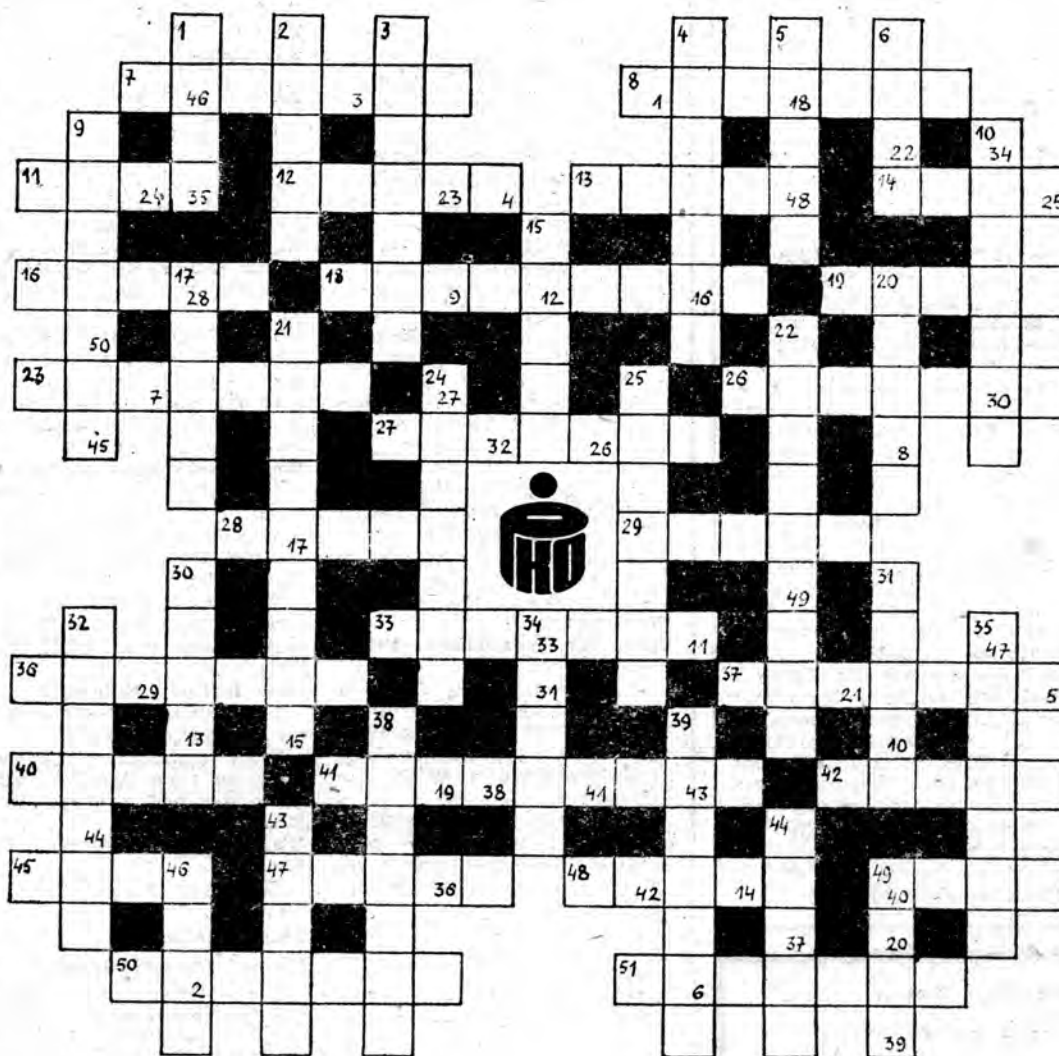
My zaś celowo to zdanie zacytowaaliśmy, gdyż oprócz sparaliżowanej formy, zawiera ono w sobie ważką treść: bijmy się w piersi, panowie! — mamy za co.

Potrafimy na przykład utożsamiać pięć piękną nieomal z bóstwem. Rozpływamy się nad jej delikatnością, czarem i urokiem. Twierdzimy, że kobieta (jak sama nazwa wskazuje) służy do noszenia na rękach, do obsypywania komplementami i stolicy, że nie wspomniemy już o klejnotach. A wszystko to nie przeszkadza nam od wieków już wypominać biblijnej Ewie jej(?) grzechu. Po co zresztą sięgać w tak zamierzczliwie czasy. Powiedzcie koledzy: czy grasuje po świecie, odpowiednio zasłużony w dziele niszczenia, huragan, cyklon czy inny orkan, któremu nadałicie męskie imię? Nie znamy takiego przypadku, stąd udane wydaje się przytoczenie innego wyrażenia wspomnianego na wstępie działacza: — Komu i czemu to ma służyć?!

Szanowne Panie! Długa jest lista grzechów popełnionych przez ród męski względem Was. Cóż jednak warto byłoby życie bez tych wzajemnych, damsko-męskich utarczek, sprzeczek i przeprosin?

Toteż życząc Wam wszelkiej pomyślności, prosimy jednocześnie, abyście zawsze pamiętały, że ta gorsza połowa ludzkiego gatunku, mimo wszystko, nie widzi bez Was świata!

Wraz z życzeniami dla Ew krzyżówka PKO z hasłem



Poziomo: 7) annał, 8) granica, balustrada, 11) moźół 12) góra bogów, 13) kolor tkaniny mundurowej, 14) partner Flapa, 16) dychawica, 18) pracuje w GUS, 19) grupa zwierząt, 23) dowódca na statku, 26) flaszka, 27) ciężki los, bieda, 28) pasmo lub bohater książek A. Szklarskiego, 29) składnik ceny, 33) wrzenie albo enzym, 36) gatunek jabłka, albo imię żydowskie, 37) rower w bagażniku, 40) gatunek drzewa, 41) np. Karol Marks, 42) metal kolorowy, 45) w drzwiach, 47) podłozę, 48) skrajna bieda, 49) z Sawą, 50) kołem się toczy, 51) oby peła pieniędzy.

Pionowo: 1) znana w świecie firma samochodowa, 2) segment, 3) placówka, czujka, 4) szowinista, 5) prosta, 6) zwierzę fantastyczne w postaci lwa z głową drapieżnego ptaka i skrzydłami, 9) pisarz przemyski parający się fantastyką, 10) rodzaj mostu, 15) wyskok, 17) stan w USA, 20) tendencja, 21) łódź dwukadłubowa, 22) czapka żołnierska bez daszka, 24) wierzyczka przy meczecie, 25) odkrywca penicyliny, 30) tytuł monarchy irańskiego, 31) danie barowe, 32) wytwórca kotłów, 34) nazwa, 35) flaga okrętowa, 38) filar, podpora, 39) boisko z trybunami, 43) nogą zamiata, 44) dawna wyspa San Domingo, 46) wodorosty, 49) nie miasto.

Litery z krątek od 1 do 50 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie. W losowaniu nagród (trzech bonów PKO po tysiąc złotych; fundatorem nagród jest Oddział PKO w Przemyslu), wezmą udział kupony wypełnione tylko przez Panie. Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z DOŁĄCZONYM KUPONEM — dwa tygodnie.





13 LUTEGO

W eliminacjach wojewódzkich olimpiady języka rosyjskiego szkół średnich, które odbyły się w I LO w Przemyślu, uczestniczyło 42 uczniów. Jury, pod przewodnictwem dr Ireny Proszak z rzeszowskiej WSP, najwyżej oceniło umiejętność: Malgorzaty Kozioł z I LO w Przemyślu (podopiecznej nauczycielki Ewy Sury). Ona też będzie reprezentować nasze województwo w eliminacjach centralnych w Warszawie. Drugie miejsce zajęła Bożena Dziadowicz z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Jarosławiu, a trzecie — Bogumiła Pawluczka z I LO w Przemyślu.

24 LUTEGO

Zespół kontrolny Inspekcji Terenowej Urzędu Rady Ministrów zakończył kompleksową kontrolę województwa przemyskiego (patrz str. 6 i 7).

Ocena stanu zorganizowania i funkcjonowania IRCh w ciągu ośmiu miesięcy minionego roku oraz kierunki jej działania w roku bieżącym były głównym tematem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR (wkrótce rozwinięcie tematu).

25 LUTEGO

Rejonowy Społeczny Komitet ORMO w Przemyślu, popierając Narodowy Czyn Pomocy Szkole oraz dla upamiętnienia 40-lecia istnienia ORMO, ufundował cenne upominki rzeczowe Szkole Podstawowej im. Michała Dąraza w Sliwnicy, funkcjonariusza tej organizacji, poległego 7 czerwca 1947 r. w obronie władzy ludowej. (Wkrótce napiszemy o tym szerzej).

W Zadąbrowiu (gm. Orły) spłonął barakowóz, należący do przemyskiego Rejonu Dróg Publicznych. Przyczyną było zapalenie się ściany barakowozu od przewodu kominowego piecyka żarowego. Straty oszacowano na ok. 100 tys. zł.

Funkcjonariusze RUSW w Przemyślu zatrzymali 20-letniego Roberta M., mieszkańca Ostrowca Świętokrzyskiego, podejrzanego o dokonanie włamania do sklepu przy Kamiennym Moście w Przemyślu — kradzież wyrobów skórzanych wartości ok. 304 tys. zł.

26 LUTEGO

W „Jarlanie” aktywności kobiety z całego województwa, reprezentujący różne środowiska i zawody, dyskutował

nad projektem programu partii przed X Zjazdem PZPR (wkrótce rozwinięcie tematu).

Pracownice Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Przemyślu jako pierwsze odpowiedziały na apel zarządów: miejskiego i wojewódzkiego LKP w sprawie zbioru pieniędzy na zakup mammonografu — aparatu do wykrywania raka sutka, który kosztuje ok. 3,5 mln zł. Na ten cel spółdzielnia przekazała 150 tys. zł — kwotę przewidzianą pierwotnie na zakup kwiatków i drobnych upominków z okazji Dnia Kobiet.

W Przemyślu odbył się Wojewódzki Zjazd Założycielski Stowarzyszenia „Wisła — Odra”. Na przewodniczącego oddziału tej organizacji wybrano lek. Mariana Buraka przewodniczącego Środowiska Synów Pułku przy ZW ZBoW:D.

27 LUTEGO

„Analiza działalności PRON w województwie przemyskim i dalsze kierunki pracy” oraz „Porozumienie i odrodzenie narodowe w świetle projektu programu PZPR” — były głównymi tematami kolejnego posiedzenia Rady Wojewódzkiej PRON Uczestniczył wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON Augustyn Kogut.

Odbyło się plenarne posiedzenie ZW ZSMP, poświęcone działalności tej organizacji w środowisku pozaprzemysłowym, m.in. w służbie zdrowia, handlu itp. (do tematu wrócimy).

O wynikach produkcyjno-finansowych I półrocza roku gospodarczego 1985/86 oraz zagadnieniach związanych z zakładowym budownictwem mieszkaniowym — dyskutowano podczas posiedzenia Rady Zrzeszenia Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej i Żywnościowej.

Podsumowano wyniki współzawodnictwa na szczeblu wojewódzkim w ramach Telewizyjnego Konkursu Producentów Zbóż. Zwyciężył Jan Kościak z Orzechowic, który z hektara przeliczeniowego zebrał w zeszłym roku 62 kwintale zbóż.

28 LUTEGO

W Zakładzie Rolnym „Igloopol” w Sieniawie odbyło się posiedzenie Komisji Rolnictwa i Leśnictwa KW PZPR. Przyjęto harmonogram realizacji wniosków ze styczniowego plenum KW PZPR i WK ZSL, zaakceptowano także koncepcję organizowania aukcji i wystaw hodowlanych przez KHZ Stubno, pokazów nowoczesnego sprzętu mechanicznego do uprawy roli (ZR „Igloopol” Sieniawa) oraz nowoczesnych technologii upraw roślin (SHR Mikulice oraz ZDHAR Ożański).

Zgodnie z art. 14 ust. 1. ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 35, poz. 185)

WOJEWODA PRZEMYSKI

zawiadamia

że od 10 do 13 marca 1986 r. w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Przemyślu, ul. Matejki 1 (I p.), w godz. 9—13 udostępniony będzie do publicznego wglądu

PROJEKT ZAŁOŻEN
DO REGIONALNEGO PLANU
ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO
WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO

Zainteresowane jednostki gospodarki społecznej, organizacje naukowe, społeczne i zawodowe oraz osoby fizyczne i prawne, mogą zapoznać się z treścią założeń i składać swoje uwagi i wnioski do projektu.

K-43/1



JAROSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury

6 III, godz. 16 — Eliminacje Miejskie XXXI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego (w programie — koncert w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Przemyślu).

7 III, godz. 12 i 15 — Teatr im. Wandy Siemaszkowej z Rzeszowa — „Paryżanin”.

7 III, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls” prezentuje film produkcji USA pt. „Cały ten zgiełk”.

8 III, godz. 12 i 19 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls” prezentuje film pt. „Paryżanin”.

8 III, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet (w programie koncert w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Jarosławiu).

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

5 III, godz. 17 — Z cyklu „Rocznice”: Nurt katastroficzny w poezji Jarosława Iwaszkiewicza — prelekcja Jana Nowakowskiego z WSP w Rzeszowie.

7 III, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy JDK prezentuje film fabularny pt. „Rys” wg Jarosława Iwaszkiewicza.

10 III, godz. 16 i 18 — Program kabaretowy Jacka Chmielnika.

12 III, godz. 17 — Z cyklu „Wiedza o sztuce” — prelekcja Janiny Starzewskiej nt. „Renesans w Polsce”.

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury

5 III, godz. 14 — Eliminacje Rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

6 III, godz. 17 — Wieczornica z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w Klubie Seniora.

8 III, godz. 17 — „Z najlepszymi życzeniami” — koncert amatorskich zespołów artystycznych z okazji Dnia Kobiet; godz. 19 — „Słynne wokalistki — gwiazdy muzyki młodzieżowej” (wieczór płytowy). Wystawa malarstwa Jerzego Argasińskiego.

PRZEMYSŁ

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

5 III, godz. 17 — Otwarcie wystawy malarstwa Jana Kulagi.

8 III, godz. 11 i 18 — Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet — koncert kabaretowy w wykonaniu Teresy Kaban-Błażej i Henryka Błażeja.

11 III, godz. 18 — „Na każdym miejscu i o każdej porze” — poezje liryczne.

12 III, godz. 18 — Andrzej Trepka „Życie w kosmosie” — spotkanie z pisarzem.

Wojewódzki Dom Kultury

8—9 III, godz. 17 — Program artystyczny Międzyspółdzielni Ośrodka Kulturalno-Oświatowego z okazji Dnia Kobiet.

Wystawa malarstwa członków Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego przy WDK (Galeria Klubu „Piwnice”).

Dom Kultury Kolejarska

6 III, godz. 16 — Popołudnie z bajką dla dzieci.

8 III, godz. 17 — „Z najlepszymi życzeniami” — program dla pań z okazji Dnia Kobiet.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna

Wystawa: „Kobieta w malarstwie”.

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury

7 III, godz. 10 — „Kwiatki dla naszej pani” — spotkanie w дружynie zachowej „Baśniowa Kraina”.

8 III, godz. 17 i 19 — Kapela „Otwartych serc” (sala widowiskowa).

Wystawa fotograficzna: „Pomniki budownictwa rosyjskiego”.



8 MARCA

PROGRAM I

9.00 Sobótka oraz film TP „Cztery pancerni i pies”
10.30 DTV
10.40 Estrada folkloru
10.55 O roli matki w procesie rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego
11.25 Telewizyjna lista przebojów
11.40 Przejąd humanistyczny
12.00 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
12.30 Chwila w Troi (wiersze kobiet o kobietach)
13.15 „Silniejsza” — jednoaktówka A. Strindberga
13.45 Telewizyjne biuro pośrednictwa
14.05 Ocali od zapomnienia
15.00 DTV
15.05 Pierre A. Beaumarchais — „Wesele Figara”
16.30 Magazyn konsumenta
17.10 Losowanie Dużego Lotka i zakładów specjalnych
17.25 Mistrzostwa Świata w lotach narciarskich
18.30 Młodzieżowy Klub Jedynki
19.00 „Przygody kota Filemona”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 DTV
20.00 „Miłość ci wszystko wybaczy” — pol. film muzyczny
21.55 Czas
22.45 Siedem dni na świecie
22.55 DTV
23.00 Sportowe rytmy tygodnia
23.30 „Przebudzenie” — ang. film fab.

PROGRAM II

15.05 „5 — 10 — 15” — program dla dzieci i młodzieży
16.25 Videoteka dla pań
17.30 Festiwal piosenki aktorskiej — Wrocław '86
18.00 „Wioska Ziemia” (10) — ang. film dok.
18.30 Kronika z Krakowa
19.00 Spektrum
19.30 DTV
20.00 Wspomnienie o Jarosławie Iwaszkiewiczu
20.35 Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Monachijskiej
21.40 Tydzień w polityce
21.50 Midem '86
22.40 „Klejnot w koronie” (8) — ang. film fab.
23.35 DTV

9 MARCA

PROGRAM I

9.00 Teleranek oraz ostatni odcinek filmu „Jack Holborn”
10.30 DTV
10.35 „Miłośnicy przyrody” (6) — ang. film dok.
11.15 Klub szczęśliwych kontynentów
12.00 Poranek symfoniczny WOSFRITV w Katowicach
13.00 „Następnym prosc” (9) — ang. film fab.
13.50 Siedem anten
14.35 Kraj za miastem
15.00 DTV
15.05 Teatr Młodego Widza: Jerzy Bielunas — „Zaczarowane piosenki”
15.50 Studio 1
18.20 Antena
19.00 „O czym szumią wierzby”
19.30 DTV
20.00 „Celuloidowe dzieci” (1) — wł. film fab.
21.00 Pegaz
21.45 Sportowa niedziela
22.20 San Remo '86
23.10 DTV

PROGRAM II

10.00 „Celuloidowe dzieci” (1) — wł. film fab. (dla niesłyszących)
11.00 Peryskop
11.30 Lokalny koncert życzeń
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 DTV
12.20 Jutro poniedziałek
12.50 Zwierzęta w kamerze: „Lato świstaków”
13.15 Finał przebojów Dwójki
14.05 „Robin Hood” (9) — ang. film przygodowy
15.00 Festiwal piosenki aktorskiej — Wrocław '86
16.00 „Wilhelm Zdobywca” (1) — fr. film historyczny
16.50 Mistrzostwa Świata w lotach narciarskich
17.15 „Kino-Okno”
18.00 Przejąd Bogusława Kaczyńskiego
19.00 „Listy do siebie” — impreza filmowa
20.30 DTV (dla niesłyszących)
20.00 Stereo i w kolorze: Recital Krzysztofa Jasińskiego
21.00 Festiwal piosenki aktorskiej — Wrocław '86
21.30 „Życie Kamila Kuranta” — ostatni odc. filmu fab. TP
22.35 Brunona Miecugowa duchy polskie
22.55 DTV
23.00 Muzyka na dobranoc

Red. HALINIE ŁOKAJOWEJ z „Nowin”

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MĘŻA

red. ANDRZEJA ŁOKAJA

składa

zespół „Życia Przemyskiego”

ZYCIE

PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-916 Rzeszów, ul. Hoffmanna 3, tel. 354-71. Dyrektor Józef Krajnik, tel. 354-12.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier. działu), Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nac.), Czesław Duśko, Zygmunt Marciak (red. nac.), Jan Miszczyk (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszorek, Teresa Ziembolewska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolewski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Wloch. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, (III p.), tel. 22-00, 73-84. OGŁOSZENIA przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, XV Oddział Miejski NBP w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964.

E-4

Z posiedzenia Prezydium RM PRON w Przemysłu

Ogromny problem: patologia społeczna

● Około 40 proc. przestępstw kryminalnych popełniają osoby znajdujące się pod wpływem alkoholu, albo pragnący alkohol zdobyć za wszelką cenę...

● Spora część, bo ponad 40 proc., ludzi uznanych za pasyżów bierze udział w różnorodnych czynach przestępczych. Uczestniczą w nich też prostytutki, których większość zaliczyć można do osób prowadzących pasożytniczy tryb życia i do grona uzależnionych od alkoholu...

● Narkomani i lekomanii — choć nie ma ich wśród nas zbyt wielu — stanowią coraz poważniejszy problem społeczny...

● Spekulanci, mimo zaostrzonych rygorów prawnych, nadal wykorzystują niedostatek na rynku i z dość dużym powodzeniem uprawiają swój proceder...

● Przekupstwo i łapownictwo dezorganizują pracę w wielu

dziedzinach i podważają zaufanie do władzy — są trudne do wykrycia, a jeszcze trudniejsze do udowodnienia...

● Niogospodarność i marotrastw przynoszą ogromne straty materialne i społeczne...

Te zjawiska patologiczne muszą budzić niepokój. Tym bardziej, że niektóre z nich obejmują także nieletnich. Podobnie jak gdzie indziej — problem ten występuje również w Przemysłu. Jak go zwalczać i jak mu zapobiegać? — na to pytanie próbowano znaleźć odpowiedź podczas ostatniego posiedzenia Prezydium Rady Miejskiej PRON w którym uczestniczyli także przedstawiciele lokalnych instancji sygnatariuszy Deklaracji w sprawie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego oraz reprezentanci organów ścigania i porządku publicznego, administracji państwowej (w tym

oświatowej) i zainteresowanych organizacji społecznych.

Rozważając zagadnienie, bazowano na konkretnych przykładach i danych liczbowych udostępnionych przez Prokuraturę Rejonową oraz RUSW. Dyskutanci zgłosili szereg wniosków, które Rada Miejska PRON usystematyzuje i wprowadzi do swego programu działania oraz zaprosi do współpracy w ich realizacji zainteresowane instytucje i organizacje. Jeden z wniosków adresowany jest do środków masowego przekazu, a dotyczy zwalczania zjawisk patologii społecznej za pośrednictwem różnorodnych form dziennikarskich a także popularyzowania wszelkich innych przedsięwzięć z tym związanych. Z satysfakcją odnotowujemy że z uznaniem mówiono o poczynaniach naszego tygodnika w tej dziedzinie.

Cebula przypomina życie

LUBIĘ SCHABOWEGO, PIECZEN, PIEROGI,
DZICZYZNĘ, KAWIOR, KONIAKI, SZAMPANA,
A NAJBARDZIEJ LUBIĘ JAK ROZBIERAJA
SIE BABY.



50 lat w zgodnym stadle

Nie tak dawno, w Urzędzie Stanu Cywilnego w Jarosławiu odbyła się uroczystość wręczenia medalu „Za długoletnie pożyte małżeńskie” państwu LUDWICE i FABIANOWI ZAJĄCOM. Pobrali się oni 20 lipca 1935 roku we Francji; dokąd wyemigrowali w poszukiwaniu pracy. Po wojnie powrócili do kraju, by włączyć udział w jego odbudowie.

Jubilatów, w imieniu Rady Państwa, udekorował zast. naczelnika Jarosławia Stanisław Słota. W uroczystości, oprócz najbliższej rodziny i przedstawicieli władz miejskich, uczestniczyły delegacje Zakładu Handlu WZSR „Samopomoc Chłopska” oraz Gminnej Spółdzielni „SCh” w Jarosławiu, w których F. Zajac pracował przed przejściem na emeryturę.

W drodze do szkoły

Dla wielu uczniów, szczególnie na wsi, droga do szkoły bywa dość uciążliwym problemem. Stosownie zarządzenie Ministerstwa Oświaty i Wychowania określa, że każda szkoła podstawowa powinna mieć wydzielony obwód, tak aby droga dziecka nie przekraczała 3 km dla uczniów klas I—III oraz 4 km dla pozostałych. Jeżeli nie ma możliwości zastosowania tego przepisu (choćbyż ze względu na rozproszoną za-

budowę wsi) wówczas administracja oświatowa zobowiązana jest do zorganizowania dowozu uczniów. W naszym województwie, w bieżącym roku szkolnym, dowozi się do placówek oświatowych blisko 5 200 uczniów. Najwięcej w gminach: Dynów, Sieniawa, Bircza, Krzywca, Narol, Oleszyce i Wielkie Oczy. Zdecydowana większość uczniów korzysta ze środków lokomocji, jakimi dysponują szkoły. Najczęściej są to autobusy

lub osinobusy.

W okresie zimowym, podczas śnieży i zamieci, zazwyczaj spiętrzają się trudności transportowe. Niezależnie jednak od pory roku, zawsze najważniejszą sprawą jest bezpieczeństwo na drogach i podczas korzystania ze środków komunikacji. W przypadku uczniów drogę do szkoły traktować należy również w aspekcie wychowawczym — wszak to praktyczna lekcja postępowania na co dzień. Pamiętać o tym powinni przede wszystkim dorośli.

ZS

„Przespana” kładka

Mającą ponad 120 gospodarstw Sielnicę, podobnie jak kilka innych wiosek w gminie Dubiecko, oddziela od siedziby gminnych władz rzeka San. Latem, gdy poziom wody niski, można przejechać przez nią konnym zaprzęgiem. Gdy warunki na to pozwalają, sielniczanie mogą też korzystać z promu w Bachórcu. Bywają jednak dni, czasem tygodnie, kiedy jedyna droga do Dubiecka wiedzie kilkudziesięciokilometrowym objazdem przez Dylagówę i Dynów. Nic zatem dziwnego, że od lat tęsknym marzeniem mieszkańców Sielnicy była kładka łącząca dwa brzozy Sanu w dogodnym dla nich miejscu. Nadzieje na nią ożyły, gdy władze gminy zakupiły odpowiednią konstrukcję. Po kilku latach przygotowań do budowy okazało się, że kładki Sielnica jednak mieć nie będzie.

— Chcielibyśmy, żeby ktoś z władz gminnych oficjalnie powiedział nam dlaczego tak się stało? — z tym pytaniem zwrócili się do nas trzej mieszkańcy wioski, którzy w styczniu pofatygowali się do Dynowa na dyżur publicystyczno-prawny.

— Chcieliśmy pomóc w budowie kładki, z której mogliby również korzystać mieszkańcy liczącej około 190 gospodarstw Dylagowej. Mieliśmy już komitet budowy, zobowiązaliśmy się do odpracowania 20 dniówek. Była konstrukcja, była dokumentacja, a tu nagle okazało się, że kładkę sprzedano do gminy Krasieczyn. Teraz ma być stawiana w Krasicach, gdzie po drugiej stronie Sanu jest tylko kilkanaście gospodarstw.

W dubieckim Urzędzie Gminy, gdzie szukaliśmy odpowiedzi na powyższe „ale”, przywitano dziennikarza z nie ukrywaniem zdziwieniem. Było ono tym większe że — co udowodniono pękata teczką różnorodnych dokumentów — sprawę kładki dla Sielnicy od dawna uważa się tu za definitywnie zakończoną (chyba również przez mieszkańców wioski skoro w protokołach zebrań wiejskich nie ma śladów protestu). Konstrukcję kładki sprzedano za zgodą Gminnej Rady Narodowej, po wcześniejszych konsultacjach z zainteresowanymi.

Sprawa zamknięta, ale naczelnik gminy RYSZARD BAL godzi się powrócić do niej raz jeszcze.

— Kładkę zakupiliśmy przed laty z myślą o ułatwieniu życia mieszkańcom Sielnicy. Zlecieliśmy opracowanie stosownej dokumentacji. Przewidywany koszt budowy sięgał wówczas około 10 mln złotych. Wiedząc, że z funduszy gminnych go nie pokryjemy, bo nie mieliśmy na tyle pieniędzy, liczyliśmy na pomoc zainteresowanych, na ich wkład społeczny. Niestety, komitet budowy nie powstał, nie było odpowiedniego klimatu do działalności czynowej. Sprawa wlokła się w czasie i zmiana sytuacji gospodarczej kraju sprawiła, że zgodę na budowę kładki mogły wydać tylko władze centralne, o ile miałyby to być inwestycja ze środków państwowych. Skomplikowały się sprawy z dokumentacją — nie otrzymaliśmy w końcu jej potwierdzenia. Rokrocznie stalowe elementy kładki musieliśmy konserwować, pono-

sząc określone koszty. W końcu okazało się, że kładki tej nie postawimy i zaczęliśmy szukać chętnego na jej zakup. Dawaliśmy ogłoszenia w prasie ale długo nikt się nie zgłaszał i była realna groźba, że konstrukcja trafi na złom. Na szczęście wyratował nas z opresji Urząd Gminy w Krasieczynie: odkupił kładkę i zamierza ją postawić...

Na wiejskich zebraniach wyjaśniono sielniczantom w czym rzecz. W końcu wieś pogodziła się z utratą kładki, zyskując w zamian asfaltową drogę łączącą ją z Dynowem (a to był m. in. warunek uruchomienia komunikacji PKS). UG w Dubiecku zawarł porozumienie z dynowską GS, która przejęła kompleksową obsługę rolników z Sielnicy, aby nie narażać ich na uciążliwe dojazdy do Dubiecka. Skąd zatem te pretensje po latach?

— Faktem jest — kontynuuje naczelnik Bal — że są w Sielnicy ludzie, którym wciąż coś się podoba i przy łada okazji szukają dziury w całym. Jest to wieś, w której mało typowych rolników, w niej też odnotowujemy od lat największe w gminie zaległości podatkowe. Kto wie czy nie miałyby Sielnica tej kładki, gdyby w porę się zmobilizowała i przystąpiła do rob ty wtedy, gdy takich problemów z budową nie było. Zabrakło takiego zaangażowania, jakim wykazali się mieszkańcy Słonego: szybko powołali komitet budowy, zakasali rękawy i kładkę przez San mają...

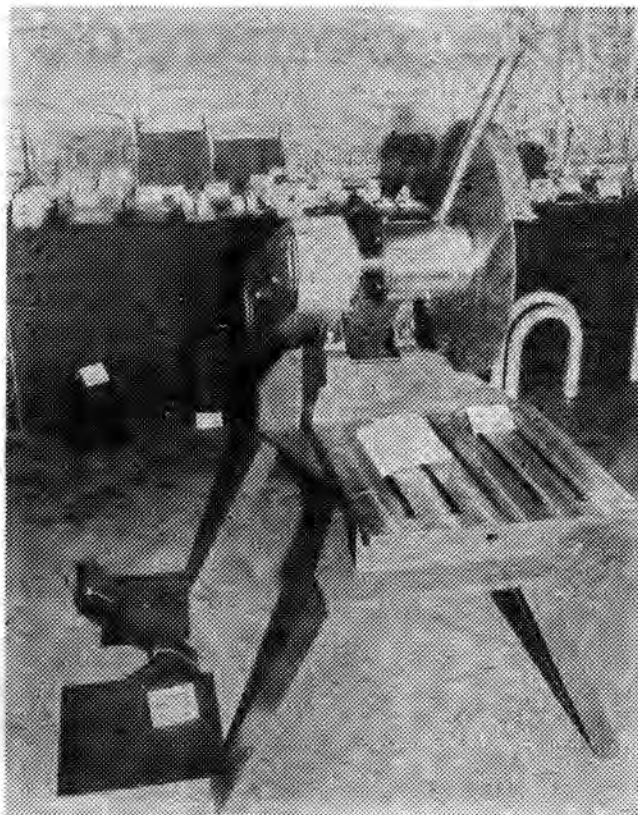
ZB.

„Przyszłość” wzbogaca rynek

120 wyrobów: artykuły gospodarstwa domowego, meble, sprzęt oświetleniowy, bielizniarstwo, zabawki i gry, pamiątki itp. oferowali na ostatniej giełdzie rzemieślnicy zrzeszeni w przemyskiej spółdzielni „Przyszłość”. Największym popytem cieszyły się meble (sprzedano ich za 40 mln zł), kalessony (33 mln zł), sprzęt oświetleniowy (5 mln zł) oraz artykuły gospodarstwa domowego (m. in. sztućce, młynki do orzechów i suszarki do naczyń) i okucia budowlane. W ciągu dwóch dni trwania giełdy (10—11 lutego) zawarto umowy kupna—sprzedaży na 108 mln zł (oferta opiewała na około 300 mln zł). Prawie połowę zakupów trafi na rynek naszego województwa, reszta zaś do krośnieńskiego, rzeszowskiego, tarnobrzeskiego, tarnowskiego i zamojskiego.

Zdaniem organizatorów giełdy handlowcy z naszego województwa zawiedli. Wyjątek stanowiła kierowniczka sklepu PSS nr 101 w Przemysłu (na os. XXX-lecia PRL), która pożyła zakupy za 8 mln złotych!

I jeszcze jedna ciekawostka. Otóż najszybciej z podpisanych umów zaczął wywiązywać się producent mebli — Władysław Filip. Już następnego dnia po giełdzie wysłał do sklepu GS w Lesku pierwszą partię zestawów młodzieżowych „Bartek”, których cena — dzięki modernizacji zakładu — jest o około 18 proc. niższa od ubiegłorocznej. (woj.)



Przecinarka ściernicowa do metali, produkcji Zenona Szujskiego.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

- Jest TO TEKST, którego nie da się czytać jak książkę. Trzeba się nad nim głęboko zastanawiać, wiele kwestii przemyśleć, zanim wypowie się własne uwagi o projekcie programu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — tak uważa WOJCIECH ROGOWSKI, kierownik działu w Zakładzie Maszyn Budowlanych w Lubaczowie. W projekcie zawarte jest m. in. stwierdzenie, że „socjalistyczny rozwój (Polski) nie był wolny od wyrzeczeń i trudności, także błędów i wypaczeń, które przekształcały się w konflikty i kryzysy społeczne”. W. Rogowski przeżył te lata, pamięta je dokładnie, dodaje więc: — Rzecz jest w tym, aby program był realny i później realizowany konsekwentnie, bez wypaczeń. I nad tym winni czuwać członkowie partii — także szeregowi, bo przecież — jak zapisano w projekcie, partia wobec klasy robotniczej i narodu spełnia służebną rolę.

STANISŁAW MAZURKIEWICZ, szef kontroli i jakości, zauważa zaś, że program jest zbyt obszerny, aby można go było przedyskutować na jednym zebraniu. — Musimy się odnieść przede wszystkim do tych rozdziałów, które traktują o gospodarce. Ale nie tylko my np. też dostrzegamy sprzeczności klasowe, które pogłębiają się Robotnicy nie żądają dla siebie przywilejów, ale gdy inni je mają — boli to klasę robotniczą. Partia będzie się jednak przeciwstawiała takim zjawiskom — podstawą pomnażania własnych dóbr, podnoszenia poziomu życia musi być własna praca. Tak zresztą zapisano w projekcie.

Najwięcej uwagi poświęca się w dokumencie celom i zadaniom w zakresie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Przed narodem staje dylemat: albo utrzyma się niska efektywność gospodarowania (a to oznacza zastój, czy wręcz pogorszenie warunków życia), albo znacznie wzmocni efektywność gospodarowania, a tym samym możliwe będzie wydatne polepszenie warunków życia ludności. Partia w projekcie zdecydowanie opowiada się za drugim wariantem, a szef kontroli jakości dodaje: — POP w swej

działalności winna się właśnie skupić na problemach związanych ze wzrostem wydajności pracy, upowszechnianiem postępu naukowo-technicznego. — Stwierdzając to nawiązuje do tej części projektu, która mówi, że „do 2000 roku możliwe będzie zwiększenie poziomu spożycia na I mieszkańca o ok. 50 proc.” Aby to osiągnąć, dochód narodowy musi wzrosnąć o 75 proc. (przy jednoczesnym obniżeniu jego materiałochłonności i energochłonności o 30—40 proc.), a wydajność pracy o 60—70 proc. Jest to konieczne, jeśli mają zo-

strumetów ekonomicznych, zapewnienie i wzmocnienie samodzielności przedsiębiorstw, a jednocześnie strategicznych funkcji planowania centralnego”.

W projekcie programu sporo miejsca zajmuje problematyka rozwoju wsi i rolnictwa. Stwierdza się m. in., że zapewnione będą „opłacalność wydajnej produkcji rolnej oraz warunki wyrównywania dochodów z pracy w rolnictwie i innych działach gospodarki narodowej”. Stabilna polityka rolna nie oznacza jednak hamowania socjalistycznych

go wykształcenia” — czytamy w projekcie programu. W innym zaś miejscu: „rozpocząć i w ciągu 6—8 lat zapewnić w zasadzie komputeryzację szkół”. Zadanie to niezwykle ambitne, na tę kwestię swój punkt widzenia ma ADAM WĘGIERAK, tokarz. Mówi on: — Mijamy nad dziećmi litość, przecież programy szkolne są przeladowane Sądzę, że dzieci winno się przede wszystkim uczyć logicznego myślenia. A człowiek myślący na pewno szybko nauczy się posługiwać komputerem czy video „Suche” formułki szybko natomiast „wylecą” mu z głowy. — S. Mazurkiewicz opowiada się nie za powszechnym średnim wykształceniem, lecz za zdecydowanym podniesieniem jego poziomu w ramach obecnego systemu kształcenia. Przypomina też o obowiązku wychowania młodego pokolenia w duchu socjalistycznym.

— Słusznie towarzyszy Mazurkiewicz postuluje, że także w lubaczowskich warunkach trzeba widzieć potrzebę doskonalenia systemu oświatowego, bo przecież absolwenci będą przechodzić do naszego zakładu i styczyć się z maszynami i urządzeniami, których wcześniej nie widzieli w szkole. Zakład będzie po prostu wyprzedzał szkołę. A to, co czeka nasz zakład jest zbieżne z tym, co zapisano w projekcie. Ma on przecież duże i realne perspektywy rozwojowe, m. in. dzięki temu, że działa w warunkach reformy gospodarczej — pracuje dobrze i ma własne środki na rozwój — powiedział ZENON CZECH, I sekretarz KW PZPR, którego macierzystą organizacją jest właśnie POP przy ZMB.

— Za tydzień znów spotkamy się, zaprosimy na zebranie lektora, aby — jak sobie tego życzyliśmy — omówił nam szczegółowo III rozdział projektu programu — kończy STANISŁAW CHWASTA, I sekretarz POP w Zakładzie Maszyn Budowlanych (filii Huty Stalowa Wola) w Lubaczowie.

★

Zebranie się skończyło, ale rozmowy i dyskusje o programie partii trwają.

(ed)

— Jest to tekst którego nie da się czytać jak książkę

stać zrealizowane inne zamierzenia, które uzależnione są przede wszystkim od wzrostu dochodu narodowego.

— Dobrze, że w projekcie tak szeroko potraktowano sprawy ekonomiczne, bo przecież na gospodarce wszystko się opiera. Ale mówi się też w nim o tym, co zrobiono w 40-leciu — podkreśla FRANCISZEK PIETRUCH, kierownik oddziału tłoczni i montażu. — Chciałbym przypomnieć, że przez te lata wielokrotnie reformowano naszą gospodarkę, ale nie wszystkie podjęcia wyszły jej na dobre. Kiedyś zlikwidowano np. przemysł terenowy, a dzisiaj mamy „za to”... firmy polonijne, na które ktoś tu wcześniej narzekał — zauważa. To stwierdzenie odnosi się zapewne do dzisiejszych mechanizmów reformy gospodarczej. W projekcie jednak wyraźnie zaznaczono, że wszystkie przeobrażenia w gospodarce podporządkowane są jednemu celowi — wzrostowi efektywności gospodarowania. Sprzyjać temu będą m. in. „przeobrażenia i rozwój systemu funkcjonowania gospodarki, zwiększenie mechanizmów i in-

przemian w rolnictwie i na wsi, mogą one być realizowane przez chłopów na zasadach pełnej dobrowolności wyboru systemu gospodarowania. Nawiązując do tej części projektu W. Rogowski i F. Pietruch zwrócili uwagę na rezerwy tkwiące w rolnictwie, choćby tylko w sferze zagospodarowania nieużytków.

W omawianym dokumencie zapisano także, iż Polsce niezbędne jest przyspieszenie rozwoju, bo tylko na tej drodze można m. in. zapewnić młodemu pokoleniu dobry start, a weteranom walki i pracy — godne warunki życia. W wymiarze świadczeń dla emerytów i rencistów uwzględniany będzie ich wcześniejszy wkład pracy, systematycznie urzeczywistniana zasada waloryzacji świadczeń, JÓZEF SOBOL, główny technolog, uważa że emerytury winny zależeć głównie od lat pracy, a nie od lat życia. — Ile musi pracować do emerytury ktoś, kto zaczął pracę np w wieku 18 lat? — zapytał.

„Zadaniem nadchodzących lat będzie upowszechnienie średnie-

samego początku — wspomina. — Dziś niejako „w modzie” są częstsze zmiany i duża rotacja kadry. Czwierć wieku temu wielu pracowników mocno utosamiło się ze swoim zakładem, „płyty” dopiero się rozbudowywały, załoga była dość młoda i ludzino nie brakowało autentycznego zapału, tym bardziej że rysowały się perspektywy na przyszłość. Teraz jest nieco inaczej, zbyt wiele podziałów, wzajemnej nieufności oraz przypadków nietolerancji. Myślę tu nie tylko o sytuacji w naszych zakładach — tak jest wszędzie. Wierzę jednak, że z czasem przybędzie życzliwości, zrozumienia i zaufania między ludźmi...

W czasach swojej młodości, w latach 50-ych, Mikielski aktywnie działał w ruchu młodzieżowym, najpierw w Związku Młodzieży Polskiej, później w Związku Młodzieży Socjalistycznej. W 1954 roku wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Uznał, że nie można pełnić roli statysty. Przez wiele lat był sekretarzem oddziałowej POP oraz komitetu zakładowego partii. Obecnie jest członkiem Egzekutywy POP oraz Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR.

— Działalności partyjnej — jak twierdzi — nie można traktować w odizolowaniu od innych, społecznych, często bardzo prozaicznych, a więc tym bliższych człowiekowi, spraw. Wszędzie dużo jest do zrobienia. Przy minimum dobrej woli oraz

aktywności można i należy wzajemnie sobie pomagać. Najlepiej świadczyć o tym przykłady z „własnego podwórka”.

Osiedle zwane zwyczajowo „Za Wiarem” powstało opodal Zakładów Płyt Pilsniowych akurat w tym samym czasie, kiedy budowano „płyty”. Zlokalizowane, praktycznie rzecz biorąc, za miastem, co w pewnym stopniu było dla mieszkańców utrudnieniem.

— Gdyby komitet osiedlowy — mówi nasz rozmówca — był tylko zwykłym pozorem, niejednej inicjatywy nie podjęto by do dziś. Ot chociażby skromny przykład jeszcze z lat siedemdziesiątych. Skrzyknęło się nas kilkunastu i wspólnie wybudowaliśmy osiedlową myjnię samochodów. Jest potrzebna, bo mieszka tutaj trochę zmotoryzowanych osób. Słuchamy do dzisiaj. Takich przykładów mogą dorzucić więcej...

Jan Mikielski jest członkiem Komitetu Osiedlowego, przewodniczącym Komisji Przestrzegania Ładu, Porządku i Ochrony Środowiska. Twierdzi, że spraw z „własnego podwórka” nie należy traktować jako drobne. To wszystko bowiem składa się na obraz tych problemów, którymi na co dzień żyjemy wszyscy.

Ludzie oceniają po efektach

Mieszkańcy wsi organizację partyjną w swoim środowisku oceniają wyłącznie na podstawie konkretnych efektów jej działania. Oczywiście, nie znaczy to, że tylko tak jest na wsi, ale w środowisku wiejskim (jak chyba nigdzie) nie liczą się programy, uchwały, deklaracje — tu najważniejsze jest to, co wynika z ich realizacji.

Tak też jest w NIZATY-CACH (gm. Kańczuga). Tamtejsza POP najwięcej uwagi poświęca tym problemom, które najbardziej rzucają na poziom życia mieszkańców. Najważniejszym obecnie przedsięwzięciem (inicjatywa wyszła od partii i PRON) jest gazyfikacja. Zakupiono już 2/3 potrzebnych rur za pieniądze pochodzące od rolników. Każde gospodarstwo (jest ich we wsi 160) wpłaciło po 21 tys. zł. Podkłady mapowe sporządzono jako odbitki od wykonanych już przy innej okazji. Dzięki temu kosztowały niespełna 70 tys. zł, zamiast 1,5 mln zł.

Mieszkańcom Nizatycy doskwiera brak wody (w ub. r. czerpano ją z rzeki). Owszem, na wsi są studnie, ale — aż do 11 z nich dostala się zasolona woda z hałd piasku zmieszana z solą, którą to składował jaroślawski Rejon Dróg Publicznych. Dzisiaj nizatycanie chcą, aby rejon — zamiast płacić za dowóz wody — pomógł im w budowie wodociągu. Było w tej sprawie spotkanie z Wojewódzkim Zarządem Inwestycji Rolniczych. POP szuka różnych możliwości przyspieszenia budowy wodociągu.

— Robimy w czynie społecznym gazyfikację, z naszej inicjatywy mieszkańcy wyremontowali ok. 700 metrów drogi, która od lat nie była naprawiana. Pracujemy więc sporo, ale wodociąg winien być zbudowany ze środków państwowych, jak to kiedyś już planowano. Społecznymi siłami nie damy rady — podkreśla sekretarz POP JÓZEF SOWA.

POP ściśle współpracuje z Kołem ZSL i Radą Sołecką. Członkowie PZPR starają się nadawać ton działalności wiejskiej społeczności, wychodzić z inicjatywami przedyskutowanymi wcześniej na partyjnym zebraniu.

Na wsi prężnie działa Koło ZSMP. Jego członkowie zapraszani są na zebrania POP, chętnie udzielają się w pracy społecznej. Z inicjatywy partii objęli patronat nad Domem Ludowym i przystankiem PKS. Obiekty te uporządkowali, a przystanek ponadto pomalowali. Młodzież ma też osiągnięcia na niwie sportowej — drużyna z Nizatycy zajęła pierwsze miejsce w gminnych rozgrywkach tenisa stołowego. W nagrodę otrzymali 30 tys. zł. Kupili za nie dresy.

— Z tą młodzieżą można coś zrobić, wśród niej widzimy przyszłych członków partii. POP pomaga młodym. Liczymy na to, że oni kiedyś będą nadawali ton działalności PZPR. Także tu, w Nizatycach — mówi sekretarz J. Sowa.

(ed)

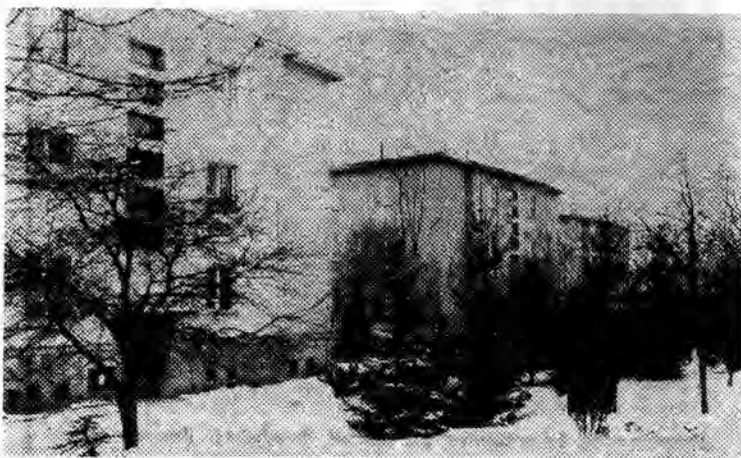
Żeby wzajemnie sobie pomagać

Nie uważa się „za działacza. Zresztą samo pojęcie „działacz” tak się u nas zdewałowowało, że właściwie nie wiadomo czy warto się nim posługiwać. JAN MIKIELSKI twierdzi, że najważniejsze jest poczucie obowiązku, solidne wykonywanie swoich codziennych powinności. Ale nie należy jedynie na tym poprzestawać. Tam, gdzie można pomagać innym — trzeba to robić. Stare powiedzenie: „pomagając innym — pomagasz

sobie” — zawiera wiele ludzkiej mądrości.

Z Zakładami Płyt Pilsniowych w Przemysłu Jan Mikielski związał się od samego początku istnienia przedsiębiorstwa, czyli od roku 1961. Zaczynał jako słusarz — spawacz. Obecnie pracuje jako mistrz na wydziale mechanicznym.

— Niewiele zostało już tych, którzy pracują w „płytach” od



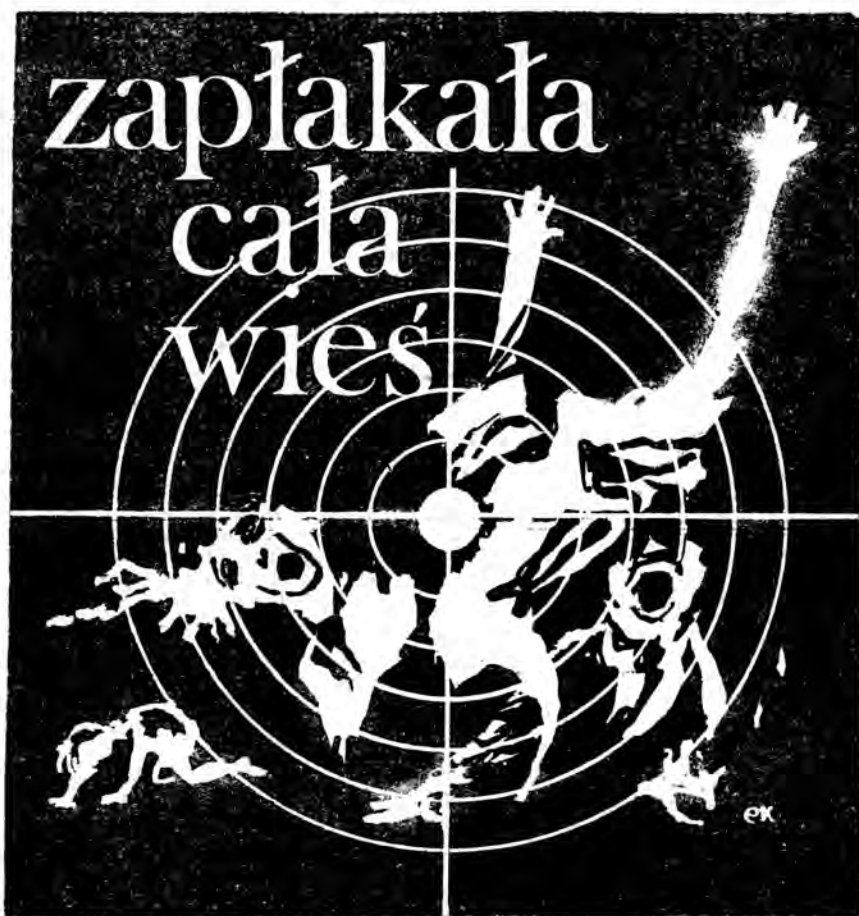
Fragment osiedla „Za Wiarem”.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Żadna wojna nie wymierzała ciosów jedynie w skład osobowy sił zbrojnych walczących stron. Cierpieli zawsze - może najbardziej - ludzie bezbronni i niezaangażowani. Również kobiety i dzieci.

Czegóż innego można się było spodziewać po napadzie hitlerowców?

W naszym kraju opłakuje się śmierć ponad 6 milionów obywateli - ofiar wielkiej wojny. Świadectwem są dokumenty i pamięć ludzka. Ale dokumenty mogą wyblaknąć lub zaginać, a pamięć ludzka też bywa krótkotrwała. Trwalsze są mogiły... Szczególnie przed zbiorowymi mogiłami chylimy czoła. Przed pomnikami z trudnych lat.



Na PAMIĄTKOWEJ TABLICY, wkomponowanej w glaz pomnika, przed budynkiem GRN w Rokietnicy czytamy sentencję: „Zbiorcze mogiły są ponurym dokumentem lat wojny”. W rocznicę tych ponurych wydarzeń, jakie dotknęły w pierwszej dekadzie marca 1943 roku regiony przemyski i jarosławski, pochylimy czoła chociaż przed niektórymi tablicami pomników i przypomnijmy to, czego zapomnieć i przebaczyć nie wolno.

Witold Szymczyk wymienia w swych publikacjach dzień 6 marca 1943 r. jako datę szczególnie bolesną dla ŁOPUSZKI WIELKIEJ, gdzie wyciągnięto wówczas z domów i rozstrzelano 19 osób. Podobnie w RĄCZYNI — 18 osób i w PANTALOWICACH — 18. Dokonała tego nieliczna ekspedycja karna skierowana przez jarosławskie gestapo, wzmocniona nazajutrz ukraińskimi policjantami z posterunku w Radymnie. Bo 7 marca czekał oprawców większy trud: pacyfikacja KASZYC. Była to rzeź kojarząca się chyba tylko z wtargnięciem Hunów.

Była niedziela. Przez kilka popołudniowych godzin patrole krwawej ekspedycji, po sutej i alkoholowej libacji, grasowały po wsi. Strzelano do wszystkich i wszędzie: do mężczyzn i kobiet na drodze, do starców i chorych na łózkach, do maluchów ukrytych pod łózkami i w szafach. Zginęło około 130 osób, w

tym kilkadziesiąt kobiet i dzieci. Ranni raczej nie ujawniali się... Ale to jeszcze nie był koniec zniwa śmierci: strzałki na mapie oprawców wskazywały ROKIETNICĘ i CZELATYCE.

Do Rokietnicy ekspedycja przyjechała 8 marca na 9 furmankach. Tu rozstrzelano w zasadzie według listy poszukiwanych, ale nie tylko, bo nie uniknęli śmierci również ludzie przypadkowi, nietutejsi.

W samej tylko mleczarni rozstrzelano wszystkich pięciu pracowników. We dworze, zażądane przez gestapowców i skonsumowane śniadanie nie okupilo jego mieszkańców. Właścicielce, matce 3-miesięcznego dziecka kazano się z nim pożegnać, a następnie zastrzelono ją, męża i 3 innych mężczyzn. Chyba gorszy los spotkał inną matkę, Anielę Karuś, bo przed własną — zobaczyła śmierć swej 4-letniej Zosi. Ponadto uśmiercano inne dzieci — od 2 lat, z reguły jako odwet za ukrycie się ojca. Rokietnica cześci pamięć 47 osób, w owym dniu zamordowanych, których pochowano na cmentarzu w zbiorczej mogiłe, owiniętych w prześcieradła, ponieważ Niemcy zabronili pochówku w trumnach. Natomiast w pobliskich Czelatycach, wobec paniki powstałej już na widok zbliżających się Niemców, straty w ludziach były mniejsze, bo większość mężczyzn rozbiegła się zawczasu po polach. Najmłodsza ofiara liczyła lat 2, najstarsza lat 74.

W roku 1976 społeczeństwo Czelatyc wystawiło niewielki pomnik z inskrypcją, która mogłaby koronować każdy obiekt martyrologii:

„Pamięć dla zmarłych
Przeostrogą dla żywych”

Pomżej zaś czytamy: „Wieczna pamięć mieszkańcom wsi Czelatyc zamordowanym w dniu 8 marca 1943 r. w czasie pacyfikacji dokonanej przez zbirów hitlerowskich”. I to nazwisk na pamięć tu wszystkim znanych. Obiektem opiekują się uczniowie pobliskiej szkoły; 8 marca znów zapłoną świece, będą kwiatki i może ponownie przyjedzie orkiestra do Rokietnicy i Czelatyc...

Na terenie dzisiejszego województwa przemyskiego przykładów eksterminacji Polaków znamy więcej, ale te wyżej wymienione nie były ukrywane za drutami obozów, za murami, czy w lochach. Przeciwnie — eksponowane okrucieństwo i groza miały sparaliżować odruchy oporu społeczeństwa. Jeszcze do jesieni 1943 roku między Mleczką a Tanwią odbywały się egzekucje i nawet plonęły wsie. I byłaby beznadziejna ta rozpacz, gdyby nie pamięć Stalin-gradu...

A chłopski bard, jarosławski piewca nie tylko żołnierskiej, ale i chłopskiej doli i niedoli, Michał Zieliński — wszak sam syn chłopca — na marcowe i dalsze akty ludobójstwa zareagował tym oto trenem:

1. Rzecz okrutna się stała,
Śmierć stanęła za drzwiami,
Zapłakała wieś cała
Krwia serdeczną i łzami.

2. I niejedna też matka,
I niejedna dziewczeczka,
I Franusia kołatka,
I Hanusi lalczeczka,

3. I Macusia fujarka,
I Wojtkowe organki,
I wskazówki zegarka,
I ozdobne firanki,

4. I ten garnek na płocie,
Co się potłukł ze strachu,
I znajomy ten bociek
Z piskletami na dachu,

5. I te chłopskie ramiona,
Jak to serce, gdy boli,
I ta broną zmęczona
Ciężką pracą na roli,

6. I ten Burek w psiej budzie
Na ognistej obroży,
I krasula — o, ludzie!
W tej plonącej oborze.

7. W tym słoneczku marcowym,
w Czelatycach, na łące
Ułożyli swe głowy
Na stokrotkach pachnących.

8. A Niemce — jak to Niemce —
W pożarów krwawym dymie
Poszli, ciągnąc za ręce
Faszystowskie swe imię.

Tu wybaczymy autorowi „Serca w plecaku”, że wymienione scenki miały miejsce właśnie i tylko w Czelatycach i że dlatego, zwłaszcza przyrodnicze, niby — realia wybiegają poza kalendarz — licentia poetica!

Natomiast nie wymaga komentarzy jego wiersz „Tylko lalek już nie miały”, poświęcony pamięci najokrutniej poszkodowanych dzieci tamtych czasów:

1. Okrutnego tego dnia
Miały roczek, miały dwa,
I tuliły się do matki,
I płakały za swym tatkiem.
Miały lalek trzy i cztery,
Gdy im groził rewolwerem.

2. Miały lalek pięć i sześć
I wołały: mamó jeść...
Miały lalek siedem, osiem
I o życie chciały prosić
Miały lalek dziewięć, dziesięć —
To był ich ostatni wrzesień.

3. Miały lalek jedenaście,
I dwanaście, i trzynaście —
Miodem pachniał im świat cały
I słoneczko w rączkach miały,
I śpiewały im stokrotki,
Co już kwitły mlekiem stodkim.

4. Miały z sobą swe zabawki
I pamiętek szkolnych skrawki,
I na główkach wonne wianki
Uplecione z macierzanki,
I na rączkach łalki małe,
Co oczkami tak mrugały.

5. Miały z sobą ptaszeków głosy
I bajeczki w kropkach rosy,
I gwiazdeczki, takie złote,
Na kochanie i tęsknotę,
I kolory wszystkich tęczy
Na ostatni dzień udręczeń.

6. Na ich główki jasnozłote,
Na ich szczęścia i pieśczoły,
Na ich całą życia radość
Spadła nagle śmierci bladeść.
I rozstrzelał ich ten świat,
Co gdzieś z piekła na nie spadł.

7. Gdy wrzucano je do grobu —
Miały stołce ponad sobą,
Miały także swych tatusi,
Miały babcie i mamusie,
Tylko lalek już nie miały,
Co oczkami tak mrugały.

Dzisiaj we wzmiankowanych w artykule miejscowościach stoją stosowne pomniki, a bohatera wieś Kaszyce — w Dniu Zwycięstwa, 9 maja 1978 roku — nadaniem Rady Państwa otrzymała Krzyż Grunwaldu III klasy.

Poświęćmy cieniem mieszkańców umęczonych wsi chwilę zadumy...

BOLESŁAW FIUTOWSKI

Oceniamy sprawiedliwie



ŻYCIE
rozmawia

z głównym inspektorem kontroli
w Urzędzie Rady Ministrów

gen. bryg. EDWARDEM DRZAZGĄ

— Nim rozpoczęła się inspekcja, na spotkaniu z przedstawicielami władz polityczno-administracyjnych oraz kierownictwem jednostek gospodarczych i instytucji stopnia wojewódzkiego, powiedział pan: „PRZY WYSTAWIANIU OCENY UWARUNKOWANIA OBIEKTYWNE BĘDĄ BRANE POD UWAGĘ W MINIMALNYM STOPNIU”. Czy jest to sprawiedliwe w sytuacji, kiedy przecież określone niemożności nie zawsze wynikają z braku dobrych chęci?

— Uwarunkowania obiektywne też można pokonywać (oczywiście, nie wszystkie), ale potrzebne są ku temu aktywne, inspiratorskie działania. Mam na myśli chociażby skąpe ilości środków finansowych na cele inwestycyjne. Jest to uwarunkowanie obiektywne, niemniej i na tym odcinku pewne trudności mogą być pokonane, o ile nakłady zostaną racjonalnie wykorzystane, to znaczy skierowane na zaspokajanie pierwszoplanowych potrzeb społecznych dziś, a ponadto przyczynią się w przyszłości do szybszego rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju.

— Czyli trzeba uwzględnić hierarchię potrzeb?

— Oczywiście! Jeśli bowiem skąpa liczba środków zostanie umiejscowiona tak, że nie przyniosą one efektów w planowanym terminie, a więc pieniądze zostaną „zamrożone”, to nie będzie to działanie ani racjonalne, ani zgodne z wymogami społecznymi. Mówiąc to, mam na myśli budowę szpitala wojewódzkiego, której kontynuowanie wymaga bardzo dużych nakładów. Jest to inwestycja wprawdzie zgodna z potrzebami lokalnymi, ale w tej chwili wykracza poza możliwości finansowe województwa. Jeżeli budowa miałaby trwać jeszcze — jak się zakłada — przez 10 lat, to warto sobie uzmysłowić ile „zamrozilibyśmy” pieniędzy i na jak długo, w sytuacji, kiedy są one potrzebne służbie zdrowia np. na bieżące remonty już istniejących obiektów, na rozwój przemysłu farmaceuty-

cznego itd. W związku z tym nasuwa się alternatywne rozwiązanie. pomoc finansowa z funduszy centralnych, by można było przyspieszyć budowę, zgodnie z wymogami technologicznymi, względnie — wstrzymanie budowy na okres lat „chudych”

— Za którym rozwiązaniem pan się opowiada?

— Za drugim, ponieważ znam realia. Każda przedłużająca się w czasie inwestycja związana jest przecież z dodatkowymi kosztami, a na to nas nie stać. Jestem przeciwny inwestycyjnemu „zaczepianiu się”, gdyż przynosi to straty materialne i moralne. Proszę, oto przykład z waszego podwórka. Dowiedziałem się, że remont zamku w Przemyslu trwa już kilkanaście lat, że na tym obiekcie można zastać 2-3 osoby, nie zawsze zresztą zdolne do pracy (gdyż już od rana są na porządnym rauszu), albo w ogóle nie ma nikogo. Czy nie jest to marnotrawienie społecznych pieniędzy? Trzeba było wpiąć skoncetrować siły wykonawcze i rakiety i dopiero wówczas rozpocząć roboty. Jestem przekonany, że gdyby tak postąpiono, to zamek byłby już dawno odrestaurowany.

— Z tego co pan powiedział, można przypuszczać, że w materiałach pokontrolnych znajdzie się sugestia, by wstrzymać budowę szpitala wojewódzkiego...

— Nie będzie takiej sugestii. W materiałach opisowych znajdzie się jedynie rzetelna informacja o tej inwestycji, z której może się nasuwać alternatywne rozwiązanie.

— Powiedział pan, że jest za wstrzymaniem budowy na okres „chudych” lat, ale nikt w tej chwili nie może przecież powiedzieć, kiedy rozpoczną się „tłuste”, jeżeli chodzi o przydział środków na cele inwestycyjne. Może za 5-10 lat, a może przyszedłoby czekać jeszcze dłużej? Gdyby zatem wspomniana inwestycja została wstrzymana, to byłby to — ja tak przynaj-

mniej uważam — poważny pstryczek dla władz wojewódzkich, dla szerokiego grona osób, których ambicją jest kontynuowanie, mimo szeregu trudności, budowy szpitala.

— Patrzy pan, redaktorze, z punktu widzenia osoby zamieszkałej na tym terenie. Wszelkie przedsięwzięcia tego typu muszą być jednak poprzedzone rachunkiem ekonomicznym również w skali makro, by w przyszłości nie powtórzyła się sytuacja z początku lat osiemdziesiątych. Nie chciałbym być źle zrozumiany — nie neguję potrzeby powstania w województwie takiej placówki służby zdrowia, tyle że musimy mierzyć zamiary na siły.

— Na wspomnianym spotkaniu powiedział pan również: „BĘDZIEMY DZIAŁAĆ Z ZASKOCZENIA. ZESPÓŁY BĘDĄ POWIADAMIANE DOPIERO W SAMOCHODACH, DOKĄD SIĘ UDADZĄ, WSZYSTKO PO TO, BY ŁAPAC ŻYCIE NA GORĄCO”. Czy można mówić o zaskoczeniu w sytuacji, kiedy wasz przyjazd do województwa przemyskiego (podobnie zresztą, jak i wcześniej do innych) był zapowiedziany z kilkunastodniowym wyprzedzeniem? Czy wierzy pan, że to, co zastajecie, odzwierciedla stan codzienny?

— Tak już praktykujemy, że parę dni przed rozpoczęciem inspekcji powiadamy władze danego województwa o naszym przyjeździe. Czynimy to ze względów organizacyjnych. W kontroli kompleksowej bierze przecież udział kilkudziesięciu inspektorów (np. w Przemyskiem było ich 70); trzeba zarezerwować dla nich miejsca w hotelach, zapewnić odpowiednią liczbę środków transportu, przygotować materiały przedkontrolne itp. itd., a to nie byłoby możliwe do załatwienia za godziny na godzinę. Ponadto — kontrolą obejmujemy średnio około 60 proc. obiektów, przedsiębiorstw oraz instytucji i skoro dopiero w ostatniej chwili zapadają decyzje, dokąd udadzą się inspektorzy, to mają te kon-

trole charakter działań z zaskoczenia, przynajmniej w sensie polowicznym. Sam pan widzi, ile dobrego zrobiło społeczeństwo województwa przemyskiego w ciągu kilkunastu dni, poprzedzających nasz przyjazd. Być może właśnie dzięki tej mobilizacji nie mieliśmy np. większych zastrzeżeń do stanu sanitarno-higienicznego. Chodzi nam o to, by te kilka czy kilkanaście dni od zapowiedzi inspekcji do jej rozpoczęcia, były okresem wzmożonej działalności społecznej, by przyniosł on wymierne efekty materialne i moralne (te drugie — polegające na przewartościowaniu stosunku do pracy). Chcemy udowodnić (i to nam się udaje), że można wiele zrobić, jeżeli są chęci do działania. Zdajemy sobie jednak sprawę, że to, co zastajemy, odbiega nieco, a niekiedy nawet znacznie, od przeciętnej codzienności. Z reguły — na plus. I jest to przejaw pozytywnej, a władzy administracyjnej na danym terenie daje oręż na przyszłość. Jeżeli było dobrze w czasie kontroli, to dlaczego nie może być tak dalej?

— Osobiście odniosłem wrażenie, że etatowi pracownicy Inspekcji Terenowej URM są bardziej rygorystyczni i surowsi w ocenie, niż osoby oddelegowane do kontroli, a zatrudnione na co dzień w urzędach centralnych lub specjalistycznych instytucjach kontrolnych. Czy ta wyrozumiałość z ich strony nie bierze się stąd, że są oni bliżej realiów życiowych?

— Trudno pokusić się o uogólnienie. Nie zgodziłbym się ze stwierdzeniem, że personel pomocniczy zna lepiej realia życia niż inspektorzy IT URM. Ci drudzy wyjeżdżają w teren, a przecież — jak zwykle się mówi — podróże kształcą. Jeżeli ktoś z oddelegowanych wykazał się pobłażliwością, to mogło to wynikać z jakichś uzależnień. Zapewniam, że wszystkich inspektorów ukierunkujemy tak, by oceniali sprawiedliwie. Nie może mieć miejsca wyrozumiałość, która byłaby niezgodna z odczuciami społecznymi, która usprawiedliwiałaby brak wymagalności, utwierdzala pobłażanie dla nieróbstwa. Każda kontrola, która ma zachować ostrze, musi być obiektywna, a ponadto musi mieć uprawnienia egzekutorskie. My te atuty posiadamy, co nadaje Inspekcji Terenowej URM właściwą rangę.

— Skoro inspektorzy IT URM wynajdują tu i ówdzie poważne niedociągnięcia — niekiedy ma to miejsce nawet parę dni po kontrolach, przeprowadzanych przez jednostki nadrzędne, i z protokołów tychże wynika, że wszystko jest w porządku — to czy nie ma w tym źle pojętej, świadomej tolerancji — zdaniem pana — nie powinna być również kara?

— To jest trudne do udowodnienia. Nie chciałbym oceniać innych form kontroli. Mam jednak poważne zastrzeżenia do funkcjonowania nadzoru służbowego i kontroli wewnętrznej. Uważam, że nie spełniają one swej funkcji, stąd tyle nieprawidłowości, które później obnażamy. Najistotniejszy błąd, popełniany przez te kontrole, to — moim zdaniem — odnoszenie nieprawidłowości do najniższego podmiotu, czyli do wykonawcy i nieegzekwowanie stosownych kar od tych, którzy mają obowiązek dobrze organizować robotę, nadzorować i kontrolować jej wykonanie itd. My robimy to inaczej, np. w przypadku nieprawidłowości ujawnionych w placówce handlowej, nie wnioskujemy o ukaranie sprzedawcy, lecz kierownika działu i prezesa lub jego zastępcę, odpowiedzialnego za daną „działkę”.

— Czy inspektorzy IT URM nie narzekają na ciągłe rozłąki z rodziną i czy ta okoliczność nie wpływa na obniżenie u nich stopnia obiektywizmu w przypadku stresów?

— Niewątpliwie ma to pewien wpływ na doraźne reakcje niektórych osób. Staramy się je minimalizować poprzez stwarzanie w miarę dobrych warunków bytowania na delegacji. To nie rekompensuje jednak straty, wynikłej z rozłąki z rodziną. Inspektorzy to też ludzie, mogą im się również przytrafić potknięcia. Chodzi o to, by społeczeństwo patrzyło na nich z pewną dozą tolerancji, pamiętając o tym, że wypełniają oni swe obowiązki w imię naszego wspólnego dobra.

— Wizytował pan Zakłady Przemysłu Dzwierskiego „Jarlan”, zdominowane przez kobiety, założone. Co najbardziej utkwiło panu w pamięci z tego spotkania i jakie wywozi pan wrażenia z pobytu w naszym województwie?

— Jeżeli chodzi o „Jarlan”, to przede wszystkim warto wspomnieć o dobrej organizacji pracy i właściwych warunkach socjalno-bytowych załogi. Można to odnieść również do stanu sanitarno-higienicznego w zakładzie oraz panujących w nim warunków bhp. Co się zaś tyczy województwa, to ma ono bogate rezerwy i duże perspektywy rozwoju. Nie czekając na wielkie nakłady inwestycyjne, już dziś można aktywizować pewne działy gospodarki, np. przemysł rolno-przetwórczy. Województwo ma także szereg cennych zabytków i znakomite walory krajoznawcze oraz nie skażone środowisko naturalne, tedy przebiegają również drogi na Balkany i w Bieszczady — są więc po temu wszelkie warunki, by rozwijała się u was turystyka.

Rozmawiał

WIESŁAW WOJCIESZONEK

Przemyskie wypadło na „trójkę”

24 lutego br., sala widowiskowa Wojewódzkiego Domu Kultury w Przemyslu. Cisno wokół sceny, na której ustawiono planszę z wynikami kontroli kompleksowej, przeprowadzonej przez Inspekcję Terenową Urzędu Rady Ministrów. Notuje punktację:

funkcjonowanie i zarządzanie terenowych organów administracji państwowej — 2,8;
gospodarka komunalna i mieszkaniowa — 2,76;
komunikacja i transport — 3,03;
budownictwo mieszkaniowe i towarzyszące — 2,89;
rolnictwo, gospodarka rolna i leśnictwo — 3,00;
handel wewnętrzny i usługi dla ludności — 3,07;
oświata i wychowanie — 3,34;
kultura i sztuka — 3,06;
ochrona zdrowia i opieka społeczna — 3,30;
stan sanitarno-higieniczny i bhp — 3,00;

ochrona środowiska — 2,78;
zabezpieczenie mienia w jednostkach gospodarki uspołecznionej — 3,10;
ochrona przed pożarami — 3,31.
OCENA WOJEWÓDZTWA — 3,04.

W ciągu 10 dni (a właściwie 10 dni, bo nocą też przeprowadzono kontrole) „pod lupą” inspektorów IT znalazło się kilkanaście urzędów administracji państwowej oraz blisko 200 jednostek państwowych i spółdzielczych. Wydano 2 300 zaleceń pokontrolnych, za różne niedomagania, przełożeni oraz organy nadzoru ukarały 293 osoby (w tym 2 odwołano z zajmowanych stanowisk), nałożono mandatów na kwotę 243 tys. zł, zamknięto 5 zakładów i jeden wydział produkcyjny.

Najniższą oceniono gospodarke komunalną i mieszkaniową. Stwierdzono szereg nieprawidłowości w zakresie utrzymania i eksploatacji starej substancji

mieszkaniovej. Niezadowolający jest stan gospodarki wodno-ściekowej, notuje się dużą awaryjność sieci wodociągowej. Administracje budynków mieszkalnych pracują z reguły do godziny 15. a powinny przynajmniej 2 dni w tygodniu przyjmować interesantów dłużej, by nie musieli oni zwalniać się z roboty w celu załatwienia sprawy w ADM. Niewiele zrobiono w kierunku zastępowania nieekonomicznych kotłowni lokalnych — ciepłowniami centralnymi. Jedyny taki obiekt, zbudowany w przemysłowej dzielnicy Zasanie, wykorzystywany jest zaledwie w ok. 13 proc., gdyż nie pomyślano o wybudowaniu we właściwym czasie magistrali ciepłowniczych. Poważne zastrzeżenia wzbudziło planowanie i programowanie działalności w PGKiM w Lubaczowie. 31 stycznia br. konserwator tegoż przedsiębiorstwa potrzebował aż 8

godzin (!) na wymianę zamka w drzwiach jednego z lokatorów...

Kiepsko wypadła też ocena działań w dziedzinie ochrony środowiska. Wody powierzchniowe przyjmują w naszym województwie ok. 54 tys. ścieków na dobę. Wysypiska odpadów nie spełniają odpowiednich warunków lokalizacyjnych i prawdopodobnie one są przyczyną zanieczyszczenia wód głębinowych (zauważono pierwsze objawy tego zjawiska), podtrwa środowisko naturalne spóldzielczość mieszczańska. Powietrze atmosferyczne w naszym województwie zaliczane jest do najmniej zanieczyszczonych w kraju — tyle tylko zostaje na pocieszenie.

Ocena wystawiona organom administracji państwowej niktogo chyba nie zaskoczyła. Potwierdziła raz jeszcze słabą wręcz pracę niektórych urzędów, co wyraża się w dużej ilości

skarg od niezadowolonych petentów, jakie wpływają do UW. Jednym z „grzechów głównych” urzędników jest nieprzestrzeganie obowiązujących terminów udzielania odpowiedzi. W terenowych organach administracji słabo (lub w ogóle) nie funkcjonuje kontrola wewnętrzna. Inspektorzy IT uznali, że najlepiej jest zorganizowana praca w UG w Medyce, najgorzej zaś — w UM w Przemyslu i w UG w Pawłosowie.

Nie popisali się też budowlani. Wprawdzie plan budownictwa mieszkaniowego został w ubiegłym roku prawie wykonany, ale tylko dzięki inwestorom indywidualnym. Największe zaległości zanotowano w Przemyslu, gdzie nie oddano aż 132 mieszkań. Inspektorzy IT skontrolowali 43 place budów. Oceny były krańcowo różne — od krytycznych uwag (dotyczyły jakości robót i nieporządku,

Ochrona środowiska

Nieźle, ale może być lepiej

* 13 lutego, członkowie zespołu X — badającego problemy ochrony środowiska — odwiedzili m. in. Przeworsk, interesując się miejskim wysypiskiem śmieci oraz obiektami Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej i cukrowni.

Widok Wysypiska nie napawał tego dnia optymizmem, ale trudno było o miłe wrażenia, skoro kluty w oczy hałdy bezładnie porzucanych nieczystości. Przy dokładniejszej lustracji stwierdzono szereg istotnych uchybień, zarówno w jego organizacji jak i w wyposażeniu (m. in. brak sprzętu ppoż. oraz instrukcji określającej zasady korzystania z tego placu w rejonie ul. Czarnieckiego). Faktem jest, że decydujący wpływ na ten stan rzeczy ma tymczasowy charakter wysypiska (to, z prawdziwego zdarzenia, wraz z wylewiskiem ścieków, będzie dopiero budowane). Ponadto, w okresie poprzedzającym wizytę IT URM, zwieziono tu ogromne ilości śmieci z pospiesznych „generalnych porządków”. Zarządzających wysypiskiem zobowiązano do usunięcia podstawowych mankamentów i niektóre z nich usunęto w kilka dni po kontroli.

Nie przypadła do gustu inspektorom praca oczyszczalni ścieków w miejscowej OSM, która — ich zdaniem — nie jest efektywnie wykorzystywana (częściowym usprawiedliwieniem jest to, że budowano ją dla zakładu o dobowym przerobie 30, a nie 80 tysięcy litrów mleka, jak to ma miejsce obecnie). Mogłaby też lepiej pracować zakładowa służba ds. ochrony środowiska.

W cukrowni nie wykonano w pełni zaleceń ubiegłorocznej kontroli Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska, zastrzeżenia musi budzić również niski poziom przygotowania zawodowego stosownych

służb zakładowych, które nie potrafią należycie zadbać o lepsze efekty swej „ochroniar-skiej” pracy.

Przy okazji przeworskiej wizyty zrodził się wniosek sugerujący pracownikom miejscowej Prokuratury Rejonowej konieczność dogłębniejszego zapoznania się z obowiązującymi przepisami w zakresie ochrony środowiska, bo za mało w ich decyzjach konkretnych sankcji a za dużo umorzeń spraw związanych z ewidentnym zatruciem np. rzeki Mleczki. W każdym razie ten liberalizm nie wychodził przyrodzie na dobre...

* Nazajutrz „pod lupą” znalazły się jarosławskie zakłady pracy.

Jako pierwsze zdawały „egzamin” ZPC „San” i — trzeba podkreślić — zdały go dobrze. Widać, że mimo bardzo trudnych warunków terenowych stara się tu w możliwie jak najlepszym stopniu uchronić środowisko przed degradacją. Dobrze pracuje zakładowy specjalista w tym zakresie, ale — to sugestia kontrolerów — należy mu zmienić zakres obowiązków tak, aby mógł wyłącznie tym się zajmować.

Zakłady Mięsne są w innej sytuacji: ich modernizację zakończono przed 9 laty, w czasach kiedy rygor w zakresie ochrony środowiska nie był tak ostry. Stąd przestarzałe i mało wydajne urządzenia, nie rozwiązujące w całości m. in. problemu usuwania gnojowicy. Mimo to, w trybie pilnym, należy szukać rozwiązań zapewniających środowisku lepszą niż dotąd „opiekę”. Niedopuszczalną rzeczą jest, aby nadal nieczynne były analizatory spalin w kotłowni. „Podpada” studnia głębinowa: woda z niej służy, co prawda, tylko sporadycznie w procesie schładzania konserw, ale nie może być sytuacją, w której

ma do niej dostęp każdy pracownik. Za brak należytego zabezpieczenia studni i stwierdzone w jej pobliżu nieczystości odpowiedzialny pracownik zostaje ukarany 1000-złotowym mandatem (dyrekcja ZM zobowiązała się usunąć te nieprawidłowości w ciągu 3 dni).

Piątkowy dzień pracy kończy wizyta w „Jarlanie”. Na pierwszym etapie kontroli (drugi miał się odbyć w sobotę), większych zastrzeżeń nie ma: emisja pyłów dużo niższa od dopuszczalnych norm, podobnie ze ściekami odprowadzonymi do kanalizacji miejskiej. Trzeba jednak uregulować status prawny studni głębinowych (używanych sporadycznie w awaryjnych sytuacjach), jak również powołać zakładowego specjalistę ds. ochrony środowiska bo dotychczasowy system „rozbiicia” jego obowiązków na kilka osób (pracujących na innych etapach) nie sprzyja koncentracji uwagi wyłącznie na problemach ochrony środowiska.

Wracając do Przemysła, wspólnie z członkami ekipy kontrolnej, próbujemy pokusić się o generalne wnioski z inspekcji w Przeworsku i Jarosławiu, bo na szczególności — jak twierdzą inspektorzy — jeszcze za wcześnie. Powszechnym niedociągnięciem jest nie uporządkowany stan formalnoprawny pewnych poczynań (np. sprawa pozwoleń wodno-prawnych), brakuje jasno sprecyzowanych zakładowych programów ochrony środowiska, nie wszędzie działają — tak jak powinny — zakładowe służby „ochroniarzy”. Sporo problemów rodzą mankamenty inwestycyjne (np. przedłużające się budowy oczyszczalni ścieków w Jarosławiu i Przeworsku, a także trudności z zakupem nowoczesnych wysokowydajnych urządzeń). Rzucza się w oczy również brak jednej, wspólnej dla wszystkich zainteresowanych, koncepcji ochrony środowiska, wiążącej wszystkie podejmowane w tym zakresie przedsięwzięcia.

Mijamy Skołoszów, zbliżamy się do Zadąbrowia. Uwagę inspektorów przykuwa smutny widok wykarczowanych drzew, które skazano na zagładę w związku z poszerzeniem E-22 o kolejne dwa pasma ruchu. — Czy nie można było tak pomyśleć, aby poszerzyć jezdnię tylko z jednej strony o te dwa pasma i uratować kilkadziesiąt pięknych drzew przed „śmiercią”? — pyta refleksyjnie kierujący tą grupą IT pułkownik DZIE-DZIC. Niestety, twórcy koncepcji przebudowy E-22 poszli chyba po najmniejszej linii oporu, dając dowód, że sprawy ochrony środowiska nie mają jeszcze u nas priorytetowego znaczenia...

ZB.

W Krasiczynie

Oświata na cenzurowanym

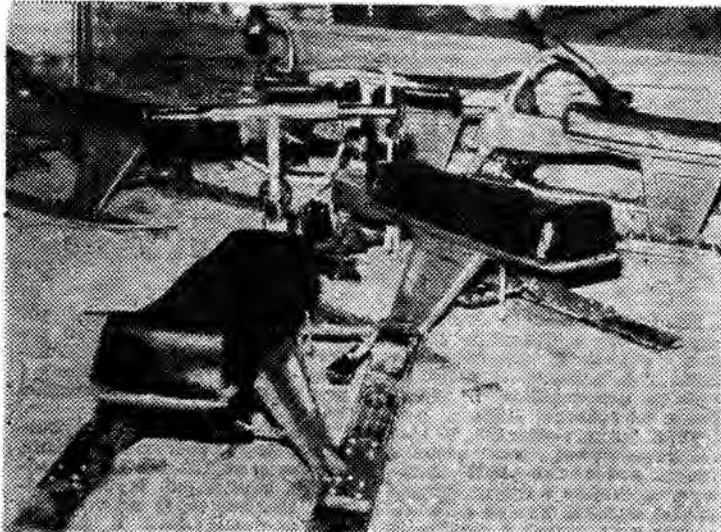
Z kontroli kilku placówek oświatowych w gminie Krasiczyn, przeprowadzonej przez Inspekcję Terenową URM, obronną ręką wyszła Szkoła Podstawowa w Rokszycach, której praca, choć odbywająca się w niełatwych warunkach, znalazła uznanie w oczach wizytujących. Większych zastrzeżeń nie wzbudziło również funkcjonowanie przedszkola w Krasiczynie. Gorzej było ze Szkołą Podstawową w tej miejscowości. Z niepochlebna oceną spotkała się również praca gminnego inspektora oświaty.

Trzy dni, dzielące kontrolę od rekontroli, to termin, w którym miano zlikwidować podstawowe nieprawidłowości — takie choćby, jak uzupełnienie niezbędnej dokumentacji. Termin okazał się za krótki, albo zaniedbania zbyt duże, w każdym razie wrażenie inspektorów, wyniesione z powtórnej wizyty, znowu było nie najlepsze. Szczególne zaniepokojenie wzbudziła niegospodarność, zwłaszcza gdy chodzi o pomoce naukowe i inny sprzęt. Przechowywane go niedbałe, w brudzie i kurzu, tak jakby zupełnie o nim zapomniano — chodzi m. in. o dwa projektorzy filmowe, rzutniki do przezirocy (leżały, od kilku lat, nawet nie rozpakowane), pomoce do ćwiczeń z fizyki, gry, tablice dydaktyczne, stół pingpongowy, statywy do map (których tu zbywa, a w innych placówkach — wieszają się mapy na gwóźdźkach), telewizor (podobno repsuty). Po wizycie inspekcji, znaczna część przedmiotów przeniesiono do pomieszczenia, w którym były przynajmniej szyby w oknach (w poprzednim — ich brakowało), gry zaś — na usłone polecenie inspektora oświaty — rozwiezione do innych szkół w gminie, co również wzbudziło zastrzeżenia, bowiem taki sposób dysponowania dobrami materialnymi każe wątpić w późniejszą możliwość ich prawidłowego zainwentaryzowania. Na strychu — również bardzo brudnym i zakurczonym, nie wyposażonym w gaśnicę — pozostało nieco przedmiotów, m. in. wdeplany w kurz ekran do filmów i przezirocy oraz niedbałe przechowywany nowy sprzęt sportowy (nartosanki, mokrą jeszcze ze śniegu).

Jednym z zarzutów, zarówno pod adresem dyrektora szkoły, jak i inspektora, były zaniedbania w zakresie tworzenia warunków do opieki zdrowotnej nad uczniami, a szczególnie niedopilnowanie przeprowadzania fluoryzacji uzębienia dzieci. Zarzucono im również brak należytych starań o zorganizowanie, przynajmniej najprostszym form dożywiania w postaci gorących napojów: mleka lub herbaty. Tłumaczenie, że takowe były, ale sanepid zabronił, że względu na brak odpowiednich warunków w szkołach, nie trafiło do przekonania inspekcji, uparcie pozostającej przy tym, że jeśli się bardziej chce, to można.

Gminny inspektor oświaty spotkał się, m. in. również z zarzutem, że nie dba należycie o sprawy związane z dokształcaniem nie-ykwalifikowanych nauczycieli; w jednej z podległych mu szkół od czterech lat pracuje nauczycielka niewykwalifikowana, choć w praktyce już po roku, jeśli ocena jej pracy jest pozytywna, powinna być skierowana na dokształcanie.

Z dokumentacji — a raczej z powodu jej braku — nie wynika, by w gminie Krasiczyn sprawowane właściwy nadzór merytoryczny nad pracą tamtejszych placówek oświatowych, ani też wymagany przepisami nadzór techniczny nad budynkami. (ba)



Na strychu niedbałe przechowywany jest również nowy sprzęt sportowy, m. in. nartosanki. Fot. R. P.

jaki panował na budowie bloku spółdzielni „Bankowiec” w Przemysłu — wykonawca jest PPB) do pochwał (wymieniono tu osiedla Unii Lubelskiej i Mickiewicza w Lubaczowie, na których prowadzi roboty JPB). Niepokoje musi też duża ilość wadliwie wydanych (przez urzędy administracji państwowej) decyzji na budowę — co 3 została wydana z naruszeniem obowiązujących przepisów.

Najwyższą cenurkę otrzymała oświata i wychowanie. Wyraźne uznanie dla organizatorów wypoczynku dzieci i młodzieży w okresie ferii zimowych, pochwalono pozyskanie zakładów opiekuńczych niemal dla wszystkich placówek wychowawczych oraz zaangażowanie w rozwój i modernizację bazy oświatowej. Wysokie oceny za prace oświatowo-wychowawcze otrzymały m. in.: Szkoła Podstawowa w Dobrej, Liceum Ogólnokształcące i przedszkole w Sieniawie. Gdyby tak jeszcze udało się spopularyzować akcję „Szklanka mleka dla ucznia”...

Wbrew obiegowym opiniom, z ochroną zdrowia i opieką społeczną jest w naszym województwie zupełnie przyswojone. Udowodniła to kontrola 102 jednostek służby zdrowia. Z uznaniem odniesiono się do pracy placówek w Horyńcu, Oleszycach i Narolu. Oceniono, że zaplecze farmakologiczne jest na średnim poziomie krajowym, w niektórych przypadkach dostępność do leków z importu była nawet lepsza niż w innych województwach. Krytycznie odniesiono się natomiast do utworzenia w Przemysłu ZOZ.

Po skontrolowaniu 216 placówek handlowo-usługowych, inspektorzy IT postawili temu działowi „mocną” trójkę, przy czym należy podkreślić, że pion miejski wypadł dużo lepiej od wiejskiego. Dużo pochwał zebrała przemyska gastronomia („Karpaczka” i „Trojka”), natomiast krytyczne uwagi dotyczyły m. in. tego, że w ciastkarni PSS w Przeworsku do produkcji używano przeterminowanych surowców; w dynowskich sklepach

nie było nabiału, a na domiar złego handlowano w nich przeterminowanymi sokami i koncentratami spożywczymi; w województwie jest zaledwie jeden bar mleczny; w przeworskiej „Leliwie” zestaw posiłków jest bardzo ubogi; w punkcie usługowym rty w Birczy od blisko 2 lat czeka na naprawę magnetofon, będący własnością miejscowej szkoły...

* * *

W spotkaniu aktywu społeczno-gospodarczego województwa, które zwołano celem poinformowania o wynikach kontroli kompleksowej, uczestniczyli m. in.: minister — szef URM gen. dyw. Michał Janiszewski, główny inspektor kontroli w URM gen. bryg. Edward Drzazga, członekowie Sekretariatu KW PZPR oraz kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego.

Powiedzieli m. in.:

Gen. bryg. E. DRZAZGA: — Kontrola potwierdziła, że w wo-

jewództwie trwa rytmiczna praca, dzięki czemu w miarę poprawnie pokonywane są bieżące trudności Inspekcja wykazała również braki w koordynacyjnej roli administracji państwowej oraz źródła szukania rezerw. Udowodniła też, że gdzie jest dobre kierownictwo — tam są pożądane efekty. Co to znaczy dobre kierownictwo? Przede wszystkim musi być ono wymagające, sprawiedliwe, bez personalnych uwikłań, rozliczające podwładnych z wykonania zadań. O tym, czy poprawa będzie miała trwały charakter, zdecydować w głównej mierze sami mieszkańcy województwa.

Wojewoda A. WOJCIECHOWSKI: — Podwyższona aktywność społeczna, wywołana inspekcją — zostanie utrzymana. Kontrola obnażyła postawy ukryte. Często usterekowane sprawy drobne, do ich usunięcia wystarczyłyby odrobiny poczucia odpowiedzialności i dobrej woli.

I sekretarz KW PZPR Z. CZECH: — Kontrola udowodniła, jak wiele błędów można usunąć dzięki własnej aktywności. Powinna ona wpłynąć na przełamywanie postaw obojętnych i niechętnych. Musimy usuwać niedomagania o charakterze subiektywnym tym rygorystycznie, im większe są trudności obiektywne. Trzeba zdecydowanie przeciwstawiać się działaniom pozornym. Niektórzy mają obawy, czy po zakończeniu kontroli, życie nie wróci czasem na stare tory? Nie można do tego dopuścić, a wręcz przeciwnie — trzeba stale utrzymywać pozytywne trendy i podnosić poprzeczkę.

Gen. dyw. M. JANISZEWSKI:

— Trudności obiektywne nie mogą być parawanem dla niedołęstwa i niechętności. Pobudzenie zdrowych ambicji — takie było jedno z zadań inspekcji. Jej efekty trzeba właściwie wykorzystać i wysiągnąć wnioski na przyszłość.

W. W.

Na najwyższych szczytach świata

„Te wspaniałe kobiety”



ZABIERAJĄC SIĘ DO NAPISANIA KOLEJNEGO ODCINKA O POLSKICH OSIĄGNIĘCIACH W NAJWYŻSZYCH GÓ-

RACH, mając również na uwadze fakt, iż zbliża się Dzień Kobiet, przypominał mi się stwierdzenie Wieszcza — „Kobieto, puchu marny”.

Nie wiem czy powtórzyłyby te słowa znając choćby sukcesy Polek w Tatrach, Alpach czy też na innych niebiosznych szczytach. Ale może po kolei.

Pierwszą kobietą, która w połowie XIX wieku grunto-wnie poznała Tatry, a następnie odważyła się samodzielnie poprowadzić rodzinne wycieczki m.in. po Czarnych Wierchach, była MARIA STECZKOWSKA, zaś rekursorką taternictwa sportowego uznano NATALIE JANOTHÓWNE, która wraz z M. Sieczką pokonała wówczas wiele bardzo trudnych dróg skalnych.

Długa jest lista taterniczek działających w XIX w., jednak największe osiągnięcia notowane są dopiero po roku 1925. W tym okresie w Tatrach pojawiły się m. in. Z. KRÓKOWSKA, J. HCNOWSKA, M i L SKOTNICÓWNY oraz Z. RADWANSKA - KULESZYNA. Po koniec lat 40-tych prawdziwą furorę zrobiła H. HAJDUKIEWICZOWA, która — po sukcesach sportowych w Tatrach — coraz częściej pokazywała się w Alpach gdzie dokonała ponad 20 wejść skalno-lodowymi drogami na trudne technicznie szczyty przekraczające 4 tys. metrów.

W 1958 r. pada kobiecy rekord wysokości, bowiem na sięgającym 6 tys. metrów Elbrusie — najwyższym wierzchołku Kaukazu stanęły 4 Polki. Ponieważ znane powiedzonko mówi, „że apetyt rośnie w miarę jedzenia”, przeto kobiety coraz częściej myślały o sprawdzeniu swych umiejętności w górach wysokich. Dopiero jednak lata 70-te pozwoliły na realizację śmiałych zamierzeń. W lipcu tego roku na listę rekordzistek wpisała się ZOFIA SZAJUK-PIE-

TRASZEK, która jako pierwsza Polka przekroczyła granicę 7 tys. metrów, a dokonała tego w Pamirze na Pikulu Lenina (7134 m). W kilka tygodni później rekord ten został wyrównany — na wierzchołku tym stanęły również H. KRUGER i W. RUTKIEWICZ. Od tego czasu rozpoczęła się prawdziwy wyścig wysokościowy. W rok później Pik Komunizmu (7483 m) zdobyła A. OKOPIŃSKA, a na Noszaku (7492), w Hindukuszu znalazły się: E. CZARNIEC-KA, A. CHADWICK i W. RUTKIEWICZ.

Prawdziwe jednak sukcesy w najwyższych górach świata odniosły Polki w drugiej połowie lat 70-tych.

ONZ ogłosił rok 1975 Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Polki wymyśliły, że najlepszym sposobem jego uczczenia będzie sukces sportowy. 9 kobiet z białym orłem na skafandrach zjawilo się w Pakistanie, a ich celem był masyw Gasherbrummów. W pierwszej połowie sierpnia G III (7952) zdobyły A. ONYSZKIEWICZ i W. RUTKIEWICZ pobijając wówczas absolutny rekord wysokości i wejścia na szczyt zespołu kobiecego. Zaledwie jeden dzień cieszyły się tym sukcesem, bowiem H. KRUGER i A. OKOPIŃSKA weszły na Gasherbrumm II (8035), ustanawiając w ten sposób europejski rekord — był to jednocześnie pierwszy zespół kobiecy, który przekroczył wysokość 8 tys. metrów.

WANDA RUTKIEWICZ (pochodzi z Łańcuta) już po sukcesach na Gasherbrummach uznana została Pierwszą Damą Polskiego Alpinizmu. Chyba było jej tego jeszcze mało (zresztą trudno się dziwić) skoro zdecydowała się na udział w między-

narodowej wyprawie w Himalaje. Ekspedycja ta, składająca się z 40 członków wspomaganymi przez 30 Szerpów (tragarze wysokogórscy), obrała sobie za cel najwyższy szczyt Ziemi — Mount Everest (8848). Wkrótce świat obiegła wiadomość, że 16 października 1978 r., o godz. 13.45, na wierzchołku tym stanęła Polka, WANDA RUTKIEWICZ została trzecią kobietą (po Japonce i Chince), które osiągnęły biegun wysokości.

Następne lata przyniosły kolejne cenne (choć nie tak spektakularne) sukcesy. O Polkach pisze się dużo i dobrze (praktycznie każdego roku wpisują na swoje konto nowe sportowe osiągnięcia). W lipcu 1985 r. pod Nanga Parbat (8135) w Himalajach, szczytem słynącym z największej bezwzględnej deniwelacji na świecie, postawiła namioty kobieca wyprawa kierowana przez W. RUTKIEWICZ. 15 lipca na szczycie Nagiej Góry stanęły, ubrane w puchowe spodnie i kurtki: A. CZERWINSKA, K. PALMOWSKA i W. RUTKIEWICZ, natomiast innej uczestniczce tej ekspedycji — W. Miodowicz-Wolf udało się samotnie pokonać północny wierzchołek masywu Nanga Parbat.

Zarzuca się niekiedy kobietom, że kierują się w życiu brzydkim uczuciem — zazdrością. Autor niniejszego cyklu, zafascynowany kobiecymi osiągnięciami w najwyższych górach świata, oddając „słabiej płci” należny hold, jednocześnie przyznaje się do zazdrości — chciałby być w takiej formie i mieć takie możliwości — yjadu choćby w Himalaje.

ANDRZEJ BRYLIŃSKI

Spod znaku figowego listka

Znawcy przedmiotu twierdzą zgodnie, iż adulerium (czyż dziś pospolicie cudzołóstwem zwany) w przeszłości uważane było za przestępstwo i niezależnie od różnego rodzaju restrykcji jakim podlegało w sferze obyczajowej, na gruncie prawa poddawane było surowym sankcjom karnym. Najsurowiej wszakże karano za adulerium na terenach o najsilniejszych wpływach prawa niemieckiego, które dla wiarołomnej żony oraz jej współnika przewidywało karę śmierci przez ścięcie.

Z biegiem czasu ostrość owych sankcji uległa określonym zmianom, zaś sam wymiar kary i sposób jej egzekwowania zależały od wielu czynników, wśród których przynależność klasowa i stan majątkowy odgrywały niebagatelną rolę. W literaturze — nie tylko zresztą prawniczej — znajdujemy liczne tego przykłady.

Nie tak wyraziście nie potwierdza tezy o klasowym charakterze moralności, jak przykłady ze sfery moralności seksualnej. Fryderyk Engels, dokonując charakterystyki słynnego kodeksu Karola V „CONSTITUTIO CRIMINALIS CAROLINA”, pisał m. in.: „Spośród owych budujących rozdziałów kodeksu Carolina, które traktują o „obeinaniu uszu”, „obeinaniu nosów”, „wykluwaniu oczu”, „odrąbaniu palców i rąk”, „ścinaniu głowy”, „ćwiartkowaniu” itp., nie ma ani jednego, którego by łaskawy pan, władca i opiekun nie stosował według upodobania wobec swych chłopów”. Także i w Polsce, aż do okresu międzywojennego,

obowiązujące jeszcze przez pewien czas kodeksy byłych zaborców traktowały cudzołóstwo jako czyn zabroniony i przewidywały zań odpowiednie kary.

Trudno w krótkim artykule prześledzić, choćby pobieżnie, ewolucję poglądów na zagadnienie adulerium. Wypada jednak powiedzieć, iż wywodzi się ono w prostej linii z pewnej swobody obyczajowej Słowian, o której już Ibrahim ibn Jakub, w swej „RELACJI Z PODRÓŻY DO KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH” pisał: „A kiedy małżonek posłubi dziewczynę i znajdzie ją dziewicą, mówi do niej: gdyby było w tobie coś dobrego, byłbyś cię pokochał mężczyźni i z pewnością byłabyś sobie wybrała kogoś, kto by wziął twoje dziewiętwo. Potem ją odsyła i uwalnia się od niej”. Zaś Gall Anonim, opisując obyczaje panujące na dworze Mieszka, konstatuje: „Mieszko wedle zwyczaju siedmiu żon zażywał”. Wobec tak jawnych przykładów łamania „szóstego przykazania”, z jakimi mamy do czynienia na przestrzeni dziejów, co światlejsze umysły nawoływały do przeciwstawienia się fali demoralizacji. O skali zjawiska świadczą słowa Mikołaja Reja, który — nawiązując do zwyczaju niektórych ludów starożytnych obwożenia na osie „wzstępczych niewiast” i obzucania ich błotem — pisał: „o siłażby teraz po te czasy osie trzeba, a snadź i krowy ledwie by temu nastarczyły”. Andrzej Frycz Modrzycki w składowym twierdził natomiast, że „używanie wenusu człowiekowi krześcijańskiemu okrom

małżeństwa zakazane jest”. Srogich kar (do kary śmierci, przez ukamienowanie, włącznie) domagał się natomiast Jan Mroz z Insk-Pioczywoś, który pisał ze zgorzleniem: „cudzołóstwo zaś za dworstwo, a za żart sobie mają, by je miano kamienować snadź by kamienia niedostało, a w tak wielkim mnożwie pospolitości tego grzechu mało słyhać, aby gdzie kogo, albo którą skarano”. Zgodny z nim w poglądach był rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Fontan, który utrzymywał, że „kto cudzołóstwo popełnił, niech na kolo będzie wpleciony”.

Spieszę jednak uspokoić co wrażliwych czytelników, że w praktyce wymiaru sprawiedliwości nigdy w Polsce karą śmierci za tego rodzaju przewinienia zbyt obficie nie szafowano. Sady miejskie groziły często taką karą w warunkach — jak byśmy to dziś powiedzieli — recydywy. Kara śmierci groziła również tym, którzy nie wypełnili wyznaczonej im za cudzołóstwo pokuty kościelnej lub nie zapłacili grzywny. Trzeba bowiem wiedzieć, że w dawnych czasach w sprawach o adulerium stosowano też karę cielesną (plagi, osadzenie w kunię lub pod pręgierzem), pobyt w więzieniu miejskim, karę hańbiącą (pokuta kościelna, obcięcie włosów, pozbawienie prawa piastowania godności miejskich, wypędzenie z miasta, usunięcie z cechu). Najczęściej jednak wymierzano karę pieniężną w formie grzywny. Często też były przypadki stosowania wszystkich rodzajów kar łącznie. Rodzaj kary zależał też w pewnej mierze od płci oraz stanu cywilnego i majątkowego obwinionych.

W ustawie z roku 1672 dla wsi Czarna czytamy m. in.: „(...) mężczyzna za występke ma dać winy do dworu złotych piętnaście, albo winą inszą osądzony według grzechu ciężkości i zbrodni, a niewiasta chłostę wzięwszy plag 50, przez woźne-

go ma być publikowana głosem wielkim po wsi (...)”.

Dalej zaś: „A jeśli się dopuścił takiej sromoty nierządne postępek córka gospodarska, kara i wina dwoista ma być wyznaczona tak osobie występnej, jako i rodzicom niedozornym córce upadku. A czego Boże uchowaj, żeby w stanie małżeńskim miał kto wykroczyć, taki ma być do prawa majdeburckiego wydany dla egzekucyjnej sprawiedliwości świętej”. Tu dodać trzeba, że oddanie „do prawa majdeburckiego”, czyli do sądu miejskiego, groziło torturami a nawet wyrokiem śmierci. Sady wiejskie, ze względu na oszczędnościowych, nie chcąc sprowadzać kłata, wydawały zazwyczaj łagodne wyroki.

Patrząc z perspektywy doświadczeń dnia dzisiejszego chciałoby się zakrzyknąć: „O tempora, o mores!”. Żyjemy wszak w czasach, które w interesującej nas dziedzinie odznaczają się niebywałym wzrostem postępowości i poszanowaniem „praw człowieka”. W prawie karnym nie masz dzisiaj śladu srogich ongiś sankcji. Ustawodawca wyszedł bowiem ze słusznego założenia, iż owe imponowalności — z pogranicza sfery natury i obyczajów oraz sfery ludzkiej intymności — z trudem tylko mogłyby się poddać jakiegokolwiek próbie reglamentacji prawnej. Stąd też potraktował je w kategoriach swoistego sposobu bycia, a nie w kategorii czynu zabronionego. Ech, bza się w oku kręci, kiedy się czyta taki choćby zapis: „Białogłowa, która męża nie mając jeśliby potomstwa dostała, taka powinna w prawie być karana 100 różg, a kto by był z okazją plag posttronkami 60, do kościoła wosku funtów 4, dworowi grzywnien 4, prawu grzywnien 2”. Dziś nie tylko „prawu grzywnien 2” w podobnej sprawie nie „kapnie”, lecz rzeczona białogłowa, która „potomstwa dostała”, dostanie w dodatku od skarbu państwa

świadczenia i ulgi przewidziane dla matek samotnie wychowujących dzieci.

Wyjście cudzołóstwa spod regulacji prawnej skutkuje ujemnie także w sferze leksykalnej. Któż bowiem potrafi dziś zrozumieć wszystkie owe nianse wynikające z bogatego niegdyś nazewnictwa pospolitego w swej istocie aktu cudzołóstwa? Kto dziś potrafi odróżnić „cudzołóstwo” od „wzstępczości”, to zaś od „cielesności”, „sprawy grzechowej” lub zgola „uczynku Bogu niemilego”? A jest to zaledwie część terminów stosowanych ongiś w zależności od tego kto z kim itd. Trzeba bowiem wiedzieć, że według tej skomplikowanej nomenklatury przypadek cudzołóstwa zachodził wówczas, gdy przynajmniej jedna ze stron pozostawała w związku małżeńskim, zaś np. wzstępczość mogło zaistnieć wyłącznie pomiędzy osobami stanu wolnego. Rzecz „sama w sobie” w obydwu przypadkach była ta sama, pełne natomiast finezji i subtelności różnicowanie następowało dopiero w sferze nazewnictwa. Z braku miejsc pominięć inne pospolite (acz funkcjonujące na gruncie prawa i obyczajów) określenia posiadające często wyźwięk zdecydowanie pejoratywny, jak choćby „peccatum sodomiac”, „stuprum” itp. Stosowane dziś w tej dziedzinie słownictwo wyraźnie zubożało! Czyżbyśmy istotnie zadowalali się samymi tylko nagimi hm, tego... faktami?

Samo zaś adulerium, wplecione skutecznie na gruncie prawa karnego, mocno zakorzeniło się w sferze obyczajowości. Potwierdzenie tego znajdujemy choćby w lekturze zbioru znakomych felietonów naszego redakcyjnego kolegi, wydanych pod wiele mówiącym tytułem „ZZA KRATEK”. A swoją drogą warto by pomyśleć o wznowieniu tej wielce lubianej i poczytnej — w określonych kręgach intelektualnych — lektury.

JERZY MAKARA

Jubileusz Tadeusza Koziola

Indywidualna, jubileuszowa wystawa malarstwa Tadeusza Koziola, zorganizowana przez BWA w Przemysku oraz jarosławskie muzeum, a eksponowana w auli Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, stanowi podsumowanie 30-letniego dorobku tego artysty. Tadeusz Koziół studiował w latach 1946-1950 w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowni Zbigniewa Pronaszki. Na stałe związał się z Jarosławiem, był członkiem grup twórczych „Jarosław” i „San”. Swoje prace eksponował na kilkudziesięciu wystawach zbioro-

wych i kilkunastu indywidualnych. Laureat kilku regionalnych konkursów plastycznych. Malarstwo stanowi jedną z dziedzin zainteresowań twórczych Koziola. W latach 70-ych zajął się on przede wszystkim zagadnieniami związanymi z budową materii i tajemnicą bytu. Swą teorię, zawartą w pracy „Struktura i fizyka przestrzeni”, zaprezentował po raz pierwszy w 1980 roku w Przemysku. Przeszło 80 prac eksponowanych w auli PLSP odzwierciedla przebyta przez autora drogę artystyczną. Jego twórczość przechodziła w minionym trzy-

dziestoleciu szereg przeobrażeń. Początkowo pozostawał pod wpływem malarstwa kolorystycznego. Do końca lat 50-ych w tej właśnie konwencji malował pejzaże, martwe natury, kompozycje figuralne. Nieco później, na przełomie lat 50-ych i 60-ych, powstawać zaczęły kompozycje abstrakcyjne. W tym samym czasie, w kręgu zainteresowań Koziola znalazły się również eksperymenty nad wzbogaceniem faktury obrazów. Wykorzystując naturalne właściwości różnorodnych materiałów — jak np. kawałków blachy, drutu, skrawków płótna czy innych przedmiotów — układał z tych elementów oryginalne kompozycje, swego rodzaju reliefy czy kolaże. W połowie lat 70-ych artysta ulega wpływom malarstwa metafizycznego, powstają prace przedstawiające puste, odrealnione przestrzenie. Zainteresowania problematyką filozoficzno-przyrodniczą, które zaowocowały m. in. wspomnianą już rozprawą „Struktura i fizyka przestrzeni”, miały również niebagatelny wpływ na twórczość plastyczną. Stała się ona bowiem jakby „ilustracją” teoretycznych dociekań autora.

Omawiana wystawa jest podsumowaniem dotychczasowych dokonań Tadeusza Koziola (w okolicznościowym katalogu twórczość jubilata przedstawił i skomentował jego syn, historyk sztuki Paweł Koziół), artysty, który w przyszłości być może obdarzy publiczność jeszcze jedną niespodzianką.



Przed obrazami Tadeusza Koziola.

Fot. R. PAWŁOWSKI

z teki Edwarda Kmiecika



ALINA OBIDNIAK
dyrektor i kierownik artystyczny
Teatru im. C.K. Norwida
w Jeleniej Górze

(zs)

MOK w Lubaczowie

Spotkania nie tylko muzyczne

LUBACZOWSKI DOM KULTURY
W LUBACZOWIE

ZAPRASZA NA PROGRAM

„SPOTYKAMY SIĘ PO LATACH”

w którym udział wezmą:

Józef CHOMIK — solista Opery Bytomskiej

Zofia PIŚ-GUZIŁ — piosenki

Barbara SOLGA-DZIAMA — piosenki

Stanisław PAWLIK — recytacje

Andrzej ZBROZEK — śpiewa ballady
Bulata Okudziawy

Zespół muzyczny w składzie:

Henryk GŁOWA — sax tenor

Franciszek PELC — akordeon, organy

Zbigniew DZILINDZIO — gitara

Jerzy BILIK — fortepian

Janusz DYS — perkusja

Prowadzenie programu **Wojciech MIŚKÓW**

Data: 15 stycznia 1986 r.

godz. 17.00

Sala Lubaczowskiego Domu Kultury w Lubaczowie
Wojew. 186 XI

— Działalność takiej placówki jak nasza opierać się musi przede wszystkim na aktywnie społecznym — mówi dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Lubaczowie

WACŁAW GORAJ. Trudno, aby było inaczej, gdyż na tzw. etapach merytorycznych jest — oprócz dyrektora — jedynie plastyk oraz dwóch młodych adeptów przypo-

sobionych do pracy kulturalno — oświatowej.

MOK w Lubaczowie nie jest placówką monopolizującą całą dziedzinę upowszechniania kultury w mieście. Trzeba jednak wychodzić naprzeciw oczekiwaniom zarówno indywidualnych często dość elitarnych hobbystów, jak i występować z szeroką, ogólnodostępną ofertą. Patrząc na problem od strony praktyki dnia codziennego działalność MOK koncentruje się na różnorodnych sekcjach, klubach i kółkach zainteresowań. Funkcjonują one różnie. Mniej lub bardziej aktywnie, czasami obumierają. Niekiedy rodzi się jakaś nowa, ciekawa inicjatywa. W tym przypadku wszystko zależy od tego czy znajdują się ludzie, którzy potrafią wziąć na swoje barki ciężar organizatorskich obowiązków.

Bardzo aktywnie działa Klub Seniora. Na cotgodniowych spotkaniach frekwencja zazwyczaj dopisuje. Członkowie klubu wykazują niemało operatywności i pomysłowości, aby uroznić czas spędzany wspólnie. Czuwa nad tym zarząd z przewodniczącą JADWIGĄ BUCZKO. Funkcjonuje również tzw. Uniwersytet Trzeciego Wieku.

Około 20 osób skupia Klub Plastyków Nieprofesjonalnych. Są to ludzie w różnym wieku, uprawiający różne dziedziny twórczości artystycznej. Dominują nalarze. Mobilizujący, a zarazem zobowiązujący charakter mają wystawy, zarówno zbiorowe jak i indywidualne, których zorganizowano już około 40.

Bardziej rozrywkową propozycją są niektóre sekcje, na przykład szachowa czy brydża towarzyskiego, skupiające miłośników kameralnej, intelektualnej rywalizacji. Jest też miejsce dla zainteresowanych muzyką. Obecnie działają zespoły „Collaps”, „BRB” oraz „X”, a także grupa bluesowa. Za miesiąc lub dwa skład ten

może być już nieaktualny, gdyż — normalną koleją rzeczy — niektóre młodzieżowe grupy okazują się efemerydami. Muzykowanie jest godziwą rozrywką, choć muszą być w tym przypadku spełnione określone warunki. Indywidualna pasja kilku młodych ludzi jeszcze nie wystarcza. Zapewnienie odpowiedniego sprzętu oraz fachowego instruktora — to prozaiczne podstawy do sięgania w przyszłości po ewentualne sukcesy. W Lubaczowie wysłużonym sprzętem dzielą się członkowie kilku zespołów. Gorzej z fachową opieką. Etap instruktora muzycznego wakuje od lat. Młodzi miłośnicy muzyki muszą sobie radzić sami.

Muzyka przyciąga publiczność. Dużym powodzeniem cieszą się cykliczne propozycje. 17-letnią tradycję posiada festiwal muzyczny o symbolicznym „Nutki Roztocza”. Bywały lepsze i mniej udane edycje. W tym roku postanowiono nieco zmodernizować formułę tej imprezy, rezygnując z występów grup rockowych, a zapraszając wykonawców piosenki typowo turystycznej. Czy przyjmie się ta propozycja? Zobaczymy. W 1984 roku udanie „wystartowano” z przegłędem „Blues na kresach”. W rok później było znacznie gorzej. Na razie zrezygnowano więc z kontynuowania imprezy, ale niewykluczone, że w przyszłości przyjdzie do niej jeszcze powrócić.

Fakt, że muzyka skutecznie konsoliduje ludzi znajduje praktyczne potwierdzenie. Kiedy z inicjatywy jednego z dawnych animatorów lokalnego ruchu społeczno-kulturalnego, WOJCIECHA MIŚKOWA, zorganizowano w Miejskim Ośrodku Kultury „kombatancką” imprezę pod hasłem „Spotkajmy się po latach”, to miała ona akurat charakter wspólnego koncertu. Członkowie działającego w latach sześćdziesiątych zespołu muzycznego „Luna” zjechali, nieraz z odległych stron kraju, by

powspominać dawne dzieje i raz jeszcze spróbować wspólnego występu. Jak przed laty.

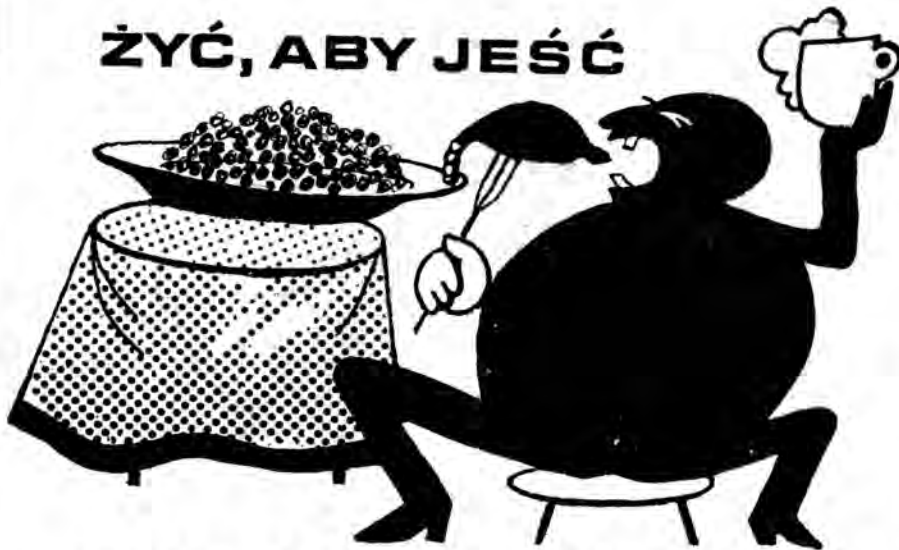
Codziennosci ośrodka kultury nie wyznaczają jednak okazjonalne imprezy, jak chociażby wspomniany już festiwal o „Nutki Roztocza” czy konfrontacje miejscowych zespołów muzycznych. Wielkie zapotrzebowanie na młodzieżowe dyskoteki zmobilizowało pracowników MOK do rozpropagowania tej formy rozrywki. W ubiegłym roku zorganizowano blisko 100 dyskotek (MOK jest w tej dziedzinie praktycznie monopolistą). Wszystko wskazuje, że w tym roku będzie podobnie.

Przełęcz niektórych propozycji repertuarowych lubaczowskiego Miejskiego Ośrodka Kultury nie wyczerpuje oczywiście całości zagadnienia. Cykliczne występy profesjonalnych artystów estradowych lub też teatrów zawodowych mają swoją stałą publiczność, choć oczekiwania przeciętnych „konsumentów kultury” na pewno są różne. W dobie coraz powszechniejszego dostępu do dóbr kultury — co zapewniają przede wszystkim środki masowego przekazu, a głównie telewizja — szczególnie pożądane są inicjatywy inspirujące lokalne środowisko. Na przykład w zorganizowanych w ubiegłym roku Regionalnych Konfrontacjach Zespołów Małych Form Teatralnych o „Złotą maskę”, wzięło udział 9 zespołów (grupujących ponad 100 osób) z terenu byłego powiatu lubaczowskiego. Być może przynajmniej kilku uczestników, mając możliwość zaprezentowania się szerszej publiczności, autentycznie „zaraziło się” teatralną pasją. I może sami spróbują zachęcić do tego innych. A o to przecież chodzi najbardziej.

(zs)

PS. Od nowego roku domy kultury w Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku przemianowano na powrót na miejskie ośrodki kultury.

ŻYCIE, ABY JEŚĆ



CZY JEŚĆ, ABY ŻYĆ

„Panie, otręby są dla konia!” — i z takimi reakcjami osób, które przekonuje do „zdrowej żywności” spotyka się jeszcze JACEK ROIK, lekarz z Tarnowa, który konsekwentnie dąży do „zrewolucjonizowania” sposobu odżywiania się mieszkańców tego miasta — i nie tylko jego; gdzieś jednak trzeba zrobić początek.

— Najtrudniej zmienić nawyki żywieniowe — powiada ten, który do niedawna jeszcze sądził, że nie przeżyje bez ukochanego schaboszczaka, zaś dziś, by przekonać pacjentów do tego co w pożywieniu wartościowe, demonstruje im swoje drugie śniadanie w postaci kanapki z dodatkiem pszennych otrębów, który traktuje cukier jako „truciznę” i źródło tzw. pustych kalorii, choć bywa uważany za dziwaka, gdy zamiast białych kryształków pakuje do szklanki z herbatą miód (ale nie do wrzątku, bo powyżej 50 st. C miód traci właściwości).

Trzeba „ustrząsnąć sobą” i zacząć szukać w pożywieniu przede wszystkim tych produktów, które dadzą organizmowi najwięcej wartości, to procentuje — stwierdza Jacek Roik. — Raport ogłoszony przez Światową Organizację Zdrowia mówi, że gdyby ludzie odżywiali się bardziej racjonalnie i nie palili papierosów, społeczeństwa byłyby znacznie zdrowsze. Astma, cukrzyca, nadciśnienie, stwardnienie rozsiane i wiele innych schorzeń zaczyna tworzyć się wcześniej, w młodym wieku. Gdy mówię pacjentom, że pomimo swej młodości powinni już zmieniać pewne nawyki i przywykzenia, dla własnego dobra — nie chcą wierzyć. Sądzę, że wszyscy ciągle za mało uwagi zwracamy na profilaktykę. Niektórzy wygłaszają twierdzenia w rodzaju: „obojętne czy będę pił i palił, bo i tak umrę”. Ale to chyba nie tak. Chodzi przecież o rzecz ważną: o styl życia i styl umierania. Z jedzeniem też często przesadzamy, szukając w nim jedynie walorów smakowych.

Spotkanie z Jackiem Roikiem — zorganizowane przez Oddział Obywatelskiego Komitetu Zwalczenia Raka w Przemysku, podczas którego mówił on o zdrowej żywności — cieszyło się nadspodziewanym dużym zainteresowaniem. Fakt, że oprócz osób prywatnych uczestniczyli w nim przedstawiciele handlu oraz grupa uczniów Zespołu Szkół Gastronomicznych, pozwala mieć nadzieję, że wołanie o zdrową żywność — o to, by znalazła się na sklepowych półkach i w żywieniu zbiorowym, nie trafi w próżnię.

Nie będziemy mówić tu o cennych w żywieniu jarzynach, o mleku i jego przetworach (dorosłi powinni spożywać chude, pozostawiając mleko pełne i tłuste twarogi dzieciom i młodzieży, których zapotrzebowanie na tłuszcz jest inne niż dorosłych), ani o zaletach produktów pszczołich i tłuszczów roślinnych, szczególnie olejów — bowiem te sprawy są już dość dobrze rozpropagowane. Skoncentrujemy się natomiast na omawianych przez Jacka Roika produktach, stanowiących na naszym rynku pewną nowość, nieśmiało torujących sobie drogę do naszego jadłospisu.

Jeśli
zapropnują
ci sól

białą i szarą, wybierz tę drugą — nawiązuje do zdrowego żywienia — bowiem oprócz chlorku sodu zawiera ona jeszcze niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania organizmu mikroelementy: żelazo (jego niedobór powoduje niedokrwistość i opóźnienie rozwojowe u dzieci, ospałość, obniżenie odporności na infekcje), wapń (nieodstępnie wywołuje zaburzenia w układzie kostno-stawowym), magnez (jego niedobór sprzyja powstawaniu białaczki, zaburzeniom metabolicznym — przedwczesnej miażdżycy, skądzie cholesterolowej i szczawianowej w postaci kamieni dróg żółciowych i nerkowych, powoduje również nadmierną pobudliwość i stany drgawkowe), miedź (jest potrzebna do lepszego przyswajania żelaza, chroni przed wrzodem żołądka powodowanym przez nadużywanie aspiryny), mangan (potrzebny obok żelaza i miedzi w prawidłowym przebiegu procesu wytwarzania krwi, łagodzi również toksyczne właściwości związków występujących w zanieczyszczonym środowisku naturalnym), cynk (niedobór powoduje zaburzenia wzrostu i choroby gruczołu krokowego), selen (chroni m. in. przed chorobami nowotworowymi i skutkami współczesnej cywilizacji neutralizując uboczne produkty przemysłu: rtęć, ołów, kadm, zapobiega przedwczesnemu starzeniu się organizmu), jod (niedobór powoduje chorobę włośną i niedorozwój wewnątrz u młodocianych), lit (zapobiega sklerozie i chorobom serca oraz w pewnym stopniu cukrzycy i nadciśnieniu).

Należy jednak pamiętać, że nadmierne spożywanie soli (nawet szarej) może u niektórych ludzi prowadzić do nadciśnienia. Na rynku krajowym dostępna jest sól szara „Julian” z kopalni w Bochni oraz sól wielkocząsteczkowa „Viana” zawierająca dodatek żelaza.

Dolomit o smaku cytrynowym

W Australii, USA i wielu innych krajach dolomit spożywczy zrobił już karierę, a producenci — dogadzając klienteli — starają się nadawać mu różny smak i aromat oraz konsystencję: od proszku, poprzez tabletki do ssania, do mlecza dla niemowląt. Aby do tego dojść mamy jeszcze do pokonania dość duży dystans, niestety. Jednakże Instytut Materiałów Ogniowatych w Gliwicach przygotowuje się już do produkcji tabletek dolomitowych. A obecnie dostarcza tego mineralu (na razie tylko na specjalne zamówienie) w postaci proszku, który jest badany i testowany na zasadach takich jak leki.

Jakie są właściwości dolomitu? Otóż, mineral ten jest bogaty w niezbędny dla organizmu magnez, którego niedo-

bory w naturalnym środowisku człowieka pogłębiają się. Magnez, jako antagonistę ołowiu przeciwdziała zatruciu organizmu ludzkiego przez toksyczne wyzwy przemysłowe i motoryzacyjne. Dolomit ma zastosowanie w profilaktyce miażdżycy, nadciśnieniu, chorobie wieńcowej, po przebytym zawale mięśnia sercowego, w cukrzycy, nerwicach i depresjach oraz schorzeniach alergicznych. Oznaką niedoboru magnezu w organizmie mogą być: skurcze łydek, trudności w skoncentrowaniu się, nieuzasadniony lęk, zmęczenie fizyczne i psychiczne.

Człowiek dorosły potrzebuje dziennie 10 mg magnezu, dziecko — 12 mg, kobieta w ciąży — 18 mg. Płaska łyżeczka dolomitu zawiera ok. 780 mg tego pierwiastka. Dolomit można dodawać bezpośrednio do potraw, bądź do ich składników, np. zmieszać z solą lub mąką. Nie ma przeciwwskazań co do zazywania dolomitu, z tym, że przy niewydolności nerek lub niedostatkowi kwasu solnego w żołądku, jego stosowanie nie przyniesie żadnego skutku.

Najłatwiej
zrozumiał
to chłop

— Gdy tłumaczyłem jaką rolę odgrywają w funkcjonowaniu przewodu pokarmowego otręby, od razu poparł mnie obecny na prelekcji rolnik — Jacek Roik powołując się na przykład ze swojej praktyki w populacji zwierząt pokarmów w powszechnym mniemaniu przeznaczonych dla inwentarza. — Każdy rolnik wie, jak chowa mu się trzoda karmiona otrębami i pozabawiona ich. Nie inaczej jest w przypadku człowieka. Do niedawna jeszcze nie doceniano roli błonnika w pożywieniu. Nie ma on wprawdzie wartości odżywczych, ale jest niezbędny w procesie trawienia. Ma też m. in. właściwości usuwania nadmiaru cholesterolu, a więc zapobiega miażdżycy.

Najbogatszym źródłem błonnika są otręby pszenne. Najlepiej byłoby spożywać je w postaci chleba razowego. Wiadomo jednak, że nielato na rynku o ten rodzaj pieczywa, uznanego niegdyś za synonim niedostatku.

Błonnik, przeciwdziałając zaparciom stolca, powoduje krótszy okres ekspozycji substancji trujących na jelita, a tym samym eliminuje jeden z czynników rakotwórczych i sprzyjających powstawaniu hemoroidów. Przy czym dodaj tu należy, że jeśli do najlepszej diety nie dołączy się ruchu — nie będzie pozytywnego efektu.

— Gdybyśmy jedli otręby, byłoby mniej operacji wyrostka — twierdzi Jacek Roik. — W Ameryce Południowej są chirurdzy, którzy przez 30 lat nie przeprowadzali takiej operacji. U nas chirurg ma ich kilka dziennie.

Nieosiągalne do niedawna otręby pszenne są dziś, dzięki firmie „Unicom”, dostępne na rynku w postaci nadającej się do bezpośredniej konsumpcji. Można je dosypywać do surówek, do napojów mlecznych i innych potraw. Wskazane jest codzienne spożywanie od 1 do 5 łyżek otrębów. Początkowo mogą one powodować pewne sensacje, np. wzdęcia, ale z czasem organizm się przyzwyczaja. Otręby są środkiem pomocniczym w walce z tzw. chorobami cywilizacji: wrzodami żołądka i dwunastnicy, z chorobą wieńcową, cukrzycą, otyłością, złykami, kamienią żółciową, nowotworami jelit i odybnyicy.

Jedzą je gwiazdy Hollywood

— by wyglądać pięknie. Czyż może być lepsza reklama dla zarodków pszennych? Są one szczególnie zalecane w żywieniu dietetycznym np. w schorzeniach układu pokarmowego, układu krążenia (w profilaktyce miażdżycy), w cukrzycy, chorobach skóry, dla wzmocnienia organizmu przy dużych obciążeniach psychicznych, w

zapobieganiu zbyt wczesnym procesom starzenia się i dla rekonwalescentów.

Zarodki pszenne, to wnętrza ziarna wolne maksymalnie od resztek mąki, cząsteczek otrębiastych i innych pozostałości organicznych. Zawierają witaminy z grupy B i witaminę E, a ponadto: wapń, potas, magnez, żelazo, fosfor, mangan. Dostarczają białka (albuminy i globuliny) oraz nienasyconych kwasów tłuszczowych chroniących przed chorobami cywilizacyjnymi.

Zarodków pszennych nie gotuje się. Można dodawać je do napojów mlecznych, zup, soków, surówek, deserów lub spożywać same, popijając wodą lub herbatą.

„Tropik”, „Biowit”, „Grubozziarniste”

Są to godne polecenia herbatniki. Do produkcji wymienionych na pierwszym miejscu używa się wód zmineralizowanych „Basia” i „Karlik” o podwyższonej zawartości wapnia i magnezu, a do mąki dodawana jest szara sól, o której zaletach już mówiliśmy. Pozostałe piecze się z mąki grahamowej, a jako dodatki występują w nich: kminek (działanie przeciwskurczowe i wiatropędne), majeranek (środek żołądkowy, uspokajający i antyseptyczny), lubczyk (moczno- i żółciopędny, zapobiega wzdęciom), seler (wzmocnia układ nerwowy i pobudza apetyt), pietruszka (przyspiesza trawienie), dynia (zawiera prowitaminę A i witaminę C). Herbatniki te są bogate w składniki mineralne. Można spożywać je same, bądź zamiast pieczywa z różnego rodzaju pastami serowymi.

Dla chorych na celiakię

(i nie tylko dla nich) przeznaczone są bezglutenowe kukurydziane chrupki, jedzone z przyjemnością przez dorosłych i dzieci. Jest to znakomity dodatek nie tylko do zupy mlecznej, ale i do deserów.

— * —

Jak widać, pojawiło się trochę artykułów z serii „zdrowej żywności”. Ale nie wszędzie. Większość pozycji z przedstawionej tu listy (nie wymieniliśmy wszystkich), znaleźć można na półkach tarnowskich sklepów, w specjalnych „kącikach”. Jak jest w kraju — trudno powiedzieć. Dla nas najważniejsze jest to, co mają do zaoferowania sklepy w Przemysku. Otóż, niewiele — nieliczne stoiska „Wszystko dla zdrowia” nie negują różnorodnością towarów, jakkolwiek przez PSS „Społem” w Przemysku Janina Tympalska zapewnia, że „zdrowa żywność” leży w kręgu jej szczególnego zainteresowania. Są jednakże problemy z dostawami. Np. trudno o zarodki pszenne. Chrupki kukurydziane, które niedawno pojawiły się, zniknęły natychmiast. Są natomiast otręby pszenne i herbatniki „Biowit” z jarosławskiego „Sanu”. Nie ma pozostałych, choć zakłady w Skawinie mogą produkować dziennie 40 ton tych wartościowych ciasteczek — ale brak zamówień.

Do ideału ciągle daleko. Po dolomit i zarodki pszenne trzeba pisać do producenta. Nie ma w sprzedaży zachwalanych wód magnezowo-wapniowych „Karlik” i „Basia”, produktów pszczołich, ani przypraw i odżywek prezentowanych na I Krajowych Targach Zdrowej Żywności w Tarnowie.

Tym większe brawa należą się ludziom, którzy walczą o to, by artykuły te przeniknęły nie tylko na rynek, ale i o to, by ich zalety dotarły do powszechnej świadomości, a poprzez nią — do każdej kuchni. Mówiąc o tym, Jacek Roik miał na myśli handlowców i panie domu. Ale nie tylko — posłużył się również przykładem pewnej tarnowskiej przedszkolanki, która sama, z własnej a nieprzymuszanej woli zadbała o to, by dzieci którym się opiekuje, dostawały posiłki z dodatkiem otrębów, co być może docenią dopiero w przyszłości.

BARBARA SYKAŁA

Przepraszam gdzie ten kryzys?...

Od dobrych 5 lat zdominowało nasze życie pojęcie „kryzysu” — wszechwładnego zjawiska w gospodarce, które doskwiera nam na każdym kroku. Moda na „kryzys” ogarnęła nas wszystkich — po trosze jest to wygodne, bo zawsze można coś zważyć na jego konto, nie? Pracownik jednej z przemysłowych instytucji zadał nam niedawno pytanie, po którym zaniemówiliśmy. — Panowie, gdzie ten kryzys, bo ja go w swojej firmie nie widzę? W ostatnich pięciu latach zmieniono mi cztery biurka i za każdym razem jest to bardziej nowoczesny i droższy, a przy tym... mniej praktyczny mebel. Są w firmie pieniądze, to się je wydaje jak najprędzej, byle zdążyć przed bilansem rocznym. Tak się jakoś dziwnie składa, że zawsze priorytet mają biurka...

Szanowny Czytelniku-niedowiarku! Biurka u nas miały zawsze priorytet: kryzys kryzysem, ale nie można przecież zapomnieć o warsztacie pracy! No nie? (ter.)

Przyjdź, chirurgu, na kamienne schodki...

Od mniej więcej dwóch lat mieszkańcy części przemysłowego osiedla Pstrowskiego usilnie walczą o postawienie barierki przy schodkach w pobliżu budynku nr 22, które w okresie zimowym są bardzo trudne do sforsowania, zwłaszcza dla osób starszych i mało wysportowanych. Wystarczy chwila nieuwagi, aby w najlepszym razie nabawić się solidnych siniaków, zdarzają się bowiem także złamanie (ofiara oblodzonych schodów padła 18 lutego jedna z naszych czytelniczek).

Zima, co prawda, się kończy, ale czy nie warto pokusić się o utworzenie przy feralnych schodkach stałego punktu pomocy chirurgicznej, skoro tak trudno o proste w konstrukcji barierki? Złośliwi mówią, że pojawiają się one dopiero wówczas, kiedy ktoś z gospodarzy (jest nim ADM przy ul. Grunwaldzkiej) „przejedzie się” na tych schodkach. (ter.)

Więzienie na wodzie

Dania nie może uporać się z problemem wzrostu przestępczości. Chodzi tu nie tylko o same czyny karalne i obciążenie aparatu policyjnego i sądowego, ile o to, gdzie umieszczać skazanych po wyroku sądowym. Dania odczuwa bowiem brak więzień. Ten sam problem powstał ostatnio w Holandii. Pewna firma budowlana przedstawiła niedawno propozycję budowy więzień na statkach. Jest to pomysł do wykorzystania zwłaszcza w Holandii, gdzie jest dostatek powierzchni wodnych. Firma przygotowała już projekt pływającego więzienia o trzech kondygnacjach, którym zainteresował się rząd.

Władysław Grzeszczyk O paniach i panach

Na stare lata wszystko się starzeje. Oprócz dziewcząt. One, jak na złość — są coraz młodsze.

*

Dobra żona pluszcze i szmerze jak fontanna, dobra teściowa — jak wodospad.

*

Zazdrosny mężczyzna w oczach kobiety jest zwykle bardzo śmieszny. No, chyba że jest zazdrosny o nią...

*

W małżeństwie każda zaleta jest podwójna, lecz każda wada — dziesięciokrotna.

*

Kobietę łatwiej pojąć, niż — zrozumieć.

*

Gdy kobieta przygarnia, to mężczyźni zaraz się wydają, że ją... bierze.

*

Lekkie obyczaje bardziej szczerą przechwalały się mężczyźni, niż rozpustne kobiety.

*

Kobieta jest jedyną zagadką, która rozwiązuje się sama.

*

Piękną i wspaniałą kobietą jest tylko ta, która stała się owocem i nie przestała być kwiatem.

*

Przemówienia — to na pewno wymysł mężczyzny. Za to swary — to niewątpliwie osiągnięcie kobiet.

*

Kobieta, choć w szczególności jest ciągle tym samym, w ogóle — jest zawsze nowością.

Horoskop

RYBY (21 II — 20 III)



Głodne jesteście lektur? Proszę bardzo: „Wędrowniki włoskie” Józefa Dużyka. Bezdewizowa podróż, wspaniałe przeżycia, a ileż ciekawych wiadomości — istna kopalnia tematów do konwersacji. Okażcie więcej uczucia Pannie — jakiejś takiej ostatnio zagubionej.

BARAN (21 III — 20 IV)



Aby do wiosny! Od razu różniej się poczuje i zapagniesz żyć intensywniej. Tymczasem — choć za tym nie przepadasz — pojedź tu i tam, by załatwić grunt do działania. Rak bardzo na Ciebie liczy. Nie odmawiaj mu pomocy.

BYK (21 IV — 21 V)



Jesteś w swoim żywiole: sport to sens Twojego życia. Życie jednak niesie także inne obowiązki, wobec najbliższych na przykład, Ty zaś ich zaniedbujesz. Nie dziw się zatem, że coraz trudniej znaleźć wspólny język, dojść do porozumienia.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)



Marzy się Wam wyjazd? No to na co czekacie — już dawno należało wejść w konszachty z Panną. Skoro jednak nie dostrzegłyście tej szansy, czekajcie cierpliwie do lata. Oczywiście nie bezczynnie — pracujcie, pracujcie, pracujcie...

RAK (22 VI — 22 VII)



Czy naprawdę sprawia Ci taką przyjemność naigranie się z innymi? Po co zakładasz tę fałszywą maskę? Przecież z gruntu rzeczy poczciwy z Ciebie człowiek, który muchy nie skrzywdzi. Co w Ciebie wstąpiło? Postaraj się jak najszybciej zmienić stosunek do otoczenia, bo miarka może się przebrać i wtedy Tobie będzie nijako.

LEW (23 VII — 22 VIII)



Najlepiej, abyś przerwał tę grę. W Twoim mniemaniu to żart, ale bardzo kiepskiej marki, niestety. I tak zostałeś rozszyfrowany, więc nie ma co się dalej maskować. Nie masz powodów do spuszczenia nosa na kwintę. To tylko życzliwa, przyjacielska rada.

PANNA (23 VIII — 22 IX)



Za bardzo jesteś serio i za bardzo wszystko bierzesz do siebie — to po pierwsze. A po drugie — uwielbiasz pokpiwać z innych, wyzywasz się wtedy ile wlezie, często nie zostawiając na ofierze suchej nitki, lecz gdy przypadkiem ktoś zmieni obiekt zainteresowań i zwróci uwagę na Twoje słabostki, obrażasz się. Czy to w porządku?

WAGA (23 IX — 23 X)



Przeгон Marsa ze swego oblicza, nadchodzą lepsze dni. Będziesz mieć sporo powodów do zadowolenia. Otrzymasz dowód pamięci od kogoś prawie już zapomnianego. Wrzuci Cię to do łez. W pracy po staremu, w domu — trochę biegani-ny.

SKORPION (24 X — 22 XI)



Nie zapominaj o starych przyjaciół i odwiedź ich od czasu do czasu. Twoje plany mają szansę na powodzenie, musisz jednak mieć poparcie Bliźniąt. Nie zaszkodzi, gdy zabiegając o nie, przyniesiesz bukiet stokrotek. Mała rzecz, a cieszy.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)



W Twoim sercu kwitnie wiosna, chodzisz odurzony, odporny na przycinki ze strony najbliższych. Oni mają w tym swój cel — chcą Cię ściągnąć z obłoków na ziemię. Pozwalales trochę spraw, koledzy ukrywają to przed szefem, ale jak długo można? Sprawa może się rypnąć.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

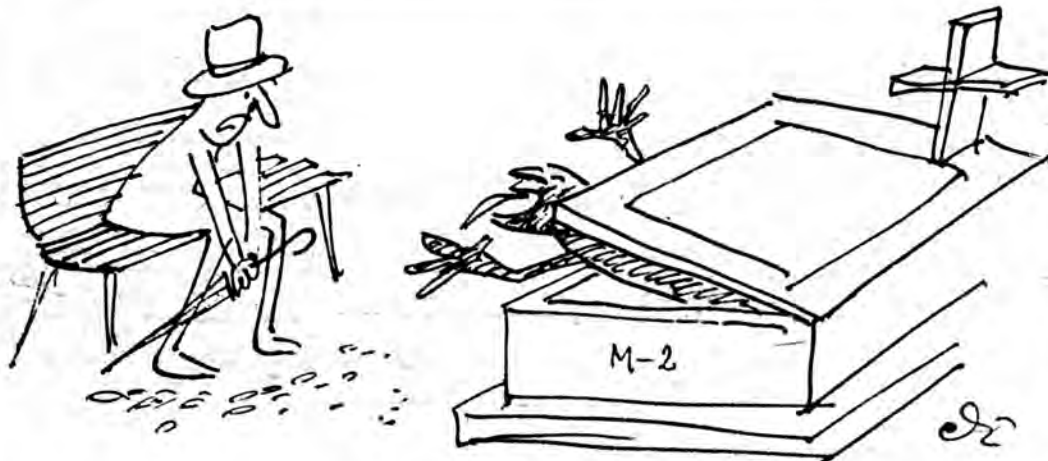


Idziesz złą drogą! W ten sposób zapędzisz się w ślepy zaułek. Jeszcze czas, by zmienić taktikę postępowania. Miłym słowem wskórasz więcej niż we wcieleniu baby-jędzy. Spróbuj!

WODNIK (21 I — 20 II)



Czekają Cię nie lada zaszczyty — pozostań jednak swojskim kompanem dla tych, którzy Cię znają od lat. Znajomej Pannie ofiaruj „Polskie królówce”. Trochę się szarpniesz, ale przecież stać Cię na taki gest.



— Po co zaraz straszyć? Przecież dostałeś swoje M-2...

Rys. E. KMIĘCIK

WIĄZANECZKA ZA 50 ZŁ



DRUGIE MIEJSCE

Najstarsza Polka ma 113 lat. W klasyfikacji międzynarodowej figurowałaby na miejscu drugim wraz z Amerykanką i Kanadyjczykiem, a po Japończyku, który ma dziś 120 lat. („Tak i Nie”).

Dość oryginalny sposób na przeklinających i używających wulgarnych słów kierowców znalazły panie pracujące w tzw. ekspozycji (czyli miejscu, gdzie załaduje się gotowy produkt na samochody) w Wydziale Makaronów Śląskich Zakładów Koncentratów Spożywczych w Wodzisławiu. Przy okienku, gdzie wydaje się kierowcom faktury, umieściły plakat, na którym wymalowały osobnika z dużym językiem

przybitym gwoździem, który to rysunek opatrzyły napisem: „Sznuj język”. Obok niego z kolei umieściły cennik, na którym wyszczególniły w złotychkach ile kosztuje użycie w ich obecności wulgarnego słowa i tak nieokrzesany kierowca za tzw. „kwiatek” wrzuca do skarbonki 10 zł, a gdy postanowi sobie ulżyć, tworząc „wiązaneczkę” — 50 zł. Naśladownictwo wskazane („Trybuna Robotnicza”).

Wybrał W. MASŁOWSKI



ZAMIĄST KWIATKA — DAR NA CENTRUM ZDROWIA MATKI POLKI

W związku z apelem Zarządu Krajowego Ligi Kobiet Polskich, Zarząd Koła ZBoWiD przy Węzle PKP Przemysł — Żurawica — Medyka postanowił, zamiast tradycyjnego przyjęcia dla swoich członkiń i podopiecznych z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, przeznaczoną na ten cel kwotę 10 000 zł przekazać na konto budowy pomnika — szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

Niech ten skromny nasz dar będzie dowodem wdzięczności dla wszystkich matek polskich, które przeżywały okropności ostatniej wojny.

Naszym członkiniom i podopiecznym w dniu ich święta życzymy wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia i samych pogodnych dni w ich codziennym życiu.

Wzywamy wszystkie koła ZBoWiD w województwie do pójścia w nasze ślady. Niech nasze skromne zlotówki będą dowodem naszego patriotycznego obowiązku wobec Polski Ludowej.

Z kombatankim pozdrowieniem

Prezes Koła ZBoWiD
por. rez. Józef Kijak
Sekretarz Koła ZBoWiD
Tadeusz Nowak

SREBRNY JUBILEUSZ KGW W ZALESIU

W lutym br. Koło Gospodyń Wiejskich w Zalesiu (gm. Zarzecze) obchodziło swoje 25-lecie. Z tej okazji najstarsze stażem aktywistki: Janinę Jadam, Marię Michalik, Helenę Pacholacz i Zofię Czerwonkę, wyróżniono dyplomami uznania. Od 17 lat przewodniczącą koła jest

Helena Szular. Dzięki jej staraniom z roku na rok zwiększają się szeregi członkowskie koła i jego działania organizatorskie. Odbijają się tu kursy gotowania, pieczenia i szycia, kobiety zakładają przykładowe ogródki warzywno-kwiatowe, organizują dziecińce w porze żniw. Do tradycji już przeszło zbiorowe zaopatrywanie gospodarstw w pisklęta.

Z okazji jubileuszu odbyła się skromna uroczystość przy stołach zastawionych wypiekami przygotowanymi przez członkinie koła. Zaproszono nań aktyw wiejski, były kwiaty od Spółdzielni Kółek Rolniczych, nie brakło serdecznych życzeń. Przygrywał zespół pod kierownictwem Macieja Kwaśniaka z Zarzecza.

Prezes Kółka Rolniczego
w Zalesiu
Jan Kędziara

CZY MOŻNA Z KOGOS ROBIĆ „BALONA”?

Droga Redakcjo! Jestem stałą czytelniczką „Życia Przemys-

skiego” i dotychczas nie zwracałam się do Was z prośbą o pomoc lub radę, ale znalazłam się w takiej sytuacji, że sama nie potrafię swojego problemu rozwiązać. Jestem właścicielką samochodu marki „Trabant” (nr rej. PRA 2795), który został uszkodzony podczas parkowania przez kierującego swoim pojazdem p. J. T., mieszkańca Boguchwały. (...) Pan ten, jako że pracuje w warsztacie naprawczym, zobowiązał się do usunięcia szkody we własnym zakresie. Incydent miał miejsce jeszcze w październiku ub. r. Umówiliśmy się na konkretny dzień, w którym miał przyjechać po samochód. Czekając, nie poszłam do pracy. Zamiast pana T. przyszedł telegram, w którym napisał, że dopiero wrócił z delegacji i zadzwonił. Nie zrobił tego. Wysłałam więc do niego list z przypomnieniem o zobowiązaniu i z informacją, że w razie niezgłoszenia się, oddam sprawę na kolegium. Tak też zrobiłam. Otrzymałam jednak odpowiedź, że sprawa może być rozpatrywana tylko w wypadku, gdyby zajęła się nią milicja. Posłam więc do PZU (...) Dowiedziałam się tam, że otrzymam odszkodowanie tylko wówczas, gdy pan T. przyjedzie i podpisze odpowiednie oświadczenie. W jaki sposób mam

wpłynąć na niego, aby zechciał przyjechać?

Mój samochód do dnia dzisiejszego nie jest naprawiony, a ja nie mogę zrozumieć tego, że nie ma mocnego, który zmusiłby do naprawienia wyrządzonej szkody. Czy można tak bezkarnie z kogoś robić „balona”? (...) Dlatego proszę Redakcję o opublikowanie mego listu. Niech ten przypadek będzie przestrożą dla ludzi równie łatwowiernych jak ja. (...)

M. K.
(nazwisko i adres
znane redakcji)

Redakcja odpowiada

■ Andrzej Domaradzki z Babochoza. Pańska prośba przesłaliśmy — z prośbą o wnikliwe rozpatrzenie — do Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Dynowie.
● Jan Zdeb z Oleszyc. Ogłoszenia prasowe są płatne. Przy zgubach opłata wynosi 15 zł od słowa.
● Matka Agnieszki G. z Żurawicy. Forma podziękowania nadesłana przez Panią jest płatna (30 zł od słowa). Proponujemy rozwiniecie tematu w rubryce „Listy”, wówczas nie poniesie Pani żadnych kosztów.



A JEDNAK...

W odpowiedzi na zarzut nauczyciela Szkoły Podstawowej w Dobkowicach ob. Jerzego Jankowskiego („ZP” z 1 i 1986 r.) informuję co następuje:

W Szkole Podstawowej w Dobkowicach w dniu 29 sierpnia 1985 r. kontrola, przeprowadzona przez PTIS w Jarosławiu, ujawniła szereg usterek natury sanitarno-porządkowej, o czym niezwłocznie poinformowano inspektora oświaty i wychowania w Chłopicach. Podczas rekontroli (12 września 1985 r.) stwierdzono, że tylko częściowo zlikwidowano wykazane uchybienia.

Nie usunięte usterki to: doly kloaczne, przepełnione sanitariaty zewnętrznie brudne, zanieczyszczone i nie dezynfekowane, dach ubikacji przecieka, dojście do sal lekcyjnych zanieczyszczone odchodami kurzymi, śmietnik nie opróżniony, a teren wokół zaśmiecony, drzwi do ubikacji przy remizie strażackiej nie naprawione, niekompletne kąciki czystości.

Kolejna rekontrola szkoły, przeprowadzona w związku ze skargą ob. Jankowskiego, wykazała szereg rażących zaniedbań natury sanitarno-porządkowej, m. in.: deski sedesowe w ubikacjach bardzo brudne i zanieczyszczone kałem, ubikacje nie dezynfekowane, izby lekcyjne nie są na bieżąco sprzątane, brak miednic do mycia rąk, mydła i ręczników, korytarze brudne, pomieszczenia gospodarcze bardzo zanieczyszczone, drogi do ubikacji zdemolowane, teren wokół ubikacji i śmietnika zanieczyszczony.

Powyższe uchybienia stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia przebywających w tych obiektach dzieci. W związku z czym Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Przemyslu u nieruchomością szkołę z dniem 28 stycznia 1986 r.

W świetle powyższych faktów wydaje się, iż zarzut ob. Jankowskiego, dotyczący umieszczenia szkoły w Dobkowicach

na „liście brudasów” jako „niezwykle krzywdząca obelga”, jest niesłuszny, a wymienione usterki wskazują na wyraźne zaniedbania i brak dbałości o bieżący stan sanitarno-higieniczny.

Państwowy Wojewódzki
Inspektor Sanitarny
w Przemyslu
Barbara
Chmurowicz-Ullmann
lekarz spec.
chorób zakaźnych
i epidemiologii

CZY TO WYSTARCZY?

W związku z notatką pt. „A ludzie giną”, z 8 stycznia br., Zarząd Dróg i Mostów w Przemyslu informuje, że miejsce wypadku na ul. Krakowskiej dodatkowo oznakowano znakami drogowymi, pobocze utwardzono i zalano masą asfaltową oraz przycięto gałęzie drzew, celem poprawienia widoczności.

W roku 1986 MZDiM planuje rozpoczęcie prac (remonty przepustów) związanych z remontem kapitalnym tej ulicy.

Kierownik Zarządu
mgr inż.
Andrzej Dutka

ZAWINIŁA GOŁOLEDŹ

W odpowiedzi na notatkę pt. „Rozkład jazdy sobie, życie sobie”, zamieszczoną w nr. 5 „Życia Przemyskiego”, Oddział KPKS w Jarosławiu uprzejmie informuje:

W dniu 20.01.1986 r., ok. godz. 16.30, intensywne opady marnego deszczu spowodowały gwałtowne i silne oblodzenie dróg, uniemożliwiając bezpieczne prowadzenie komunikacji autobusowej. W związku z powyższym ok. godz. 19 poważnie ją ograniczono (także w kierunku Sienowa i Zarzecza).

Okolo godz. 22.30, po otrzymaniu z RDP informacji o likwidacji gołoledzi, komunikację wznowiono (umożliwiło to bezpieczny powrót do domów osobom wracającym po drugiej zmianie).

Za nieodbycie zamierzonej podróży i doznane w związku z

tym przykrości, uprzejmie podziękujemy.

Dyrektor Oddziału
inż. Józef Wojciechowski

W NOWYM ROZKŁADZIE JAZDY TAKŻE PRZYSTANEK PRZY UL. ZWM

W odpowiedzi na list ob. J. Pasięki z Kalnikowa dot. niezatrzymywania się autobusu relacji Przemysł — Kalników z godz. 5.50 na przystanku żądaniowym Przemysł ul. ZWM, informujemy uprzejmie:

Obowiązujący rozkład jazdy autobusów nie przewiduje zatrzymywania się na omawianym przystanku i na tablicy rozkładowej nie figuruje jego odjazd w kierunku Kalnikowa, a pierwszym przystankiem jest — jak informował kierowca — Leszno.

Na przystanku tym ujęte jest zatrzymywanie autobusów m. in. relacji Przemysł — Radymno — odj. 6.07, Przemysł — Stubienko — odj. 6.12, Przemysł — Starzawa — odj. 6.22. Dotychczas nie otrzymywaliśmy sygnałów lub wniosków wskazujących na taką potrzebę, a dla pozostałych kursów do Kalnikowa (jest ich 9) zatrzymywanie obowiązuje.

Uwzględniając propozycję ob. J. Pasięki, w rozkładzie jazdy 1986/1987 ujęliśmy zatrzymywanie wspomnianego kursu również na przystanku Przemysł ul. ZWM nż.

Zast. Dyrektora Oddziału
KPKS w Przemyslu
ds. Przewozowych
inż. Stanisław Biernat

INTERWENCJA POMOĞŁA

W związku z listem pt. „Zanieczyszczona ulica”, zamieszczonym w „ZP” z 15 stycznia br. — Miejski Zarząd Dróg i Mostów w Przemyslu informuje, że w dniu 17.01.86 r. PGK i PWiK, udrożniły urządzenia wodn.-kan. w ul. W. Pola. Zarząd przypomina także, że w myśl obowiązujących przepisów, właściciele i administratorzy zobowiązani są

do utrzymania czystości chodników i połowy jezdni przylegających do ich posesji.

Kierownik Zarządu
mgr inż. Andrzej Dutka

INDYKI MAJĄ SZANSE

W związku z artykułem pt. „Jak skrócić indyka o głowę” — Zakłady Drobiarskie w Rzeszowie wyjaśniają co następuje:

Po przeprowadzeniu szczegółowego rozpoznania wśród pracowników podległego nam Zakładu Jajczarskiego w Przemyslu oraz wśród odpowiednich służb naszych zakładów, nie ustalono osób, które przeprowadzałyby rozmowę z zainteresowanym zbytem indyków ob. Janem Macem (...).

Po ustaleniu adresu zainteresowanego (co może nastąpić za pośrednictwem Waszego Tygodnika), Zakłady dokonają odbioru indyków od ob. Jana Maca i ich uboju. Zainteresowany winien kontaktować się z Działem Surowcowym naszych Zakładów, tel. 368-51.

Zast. dyr. ds.
produkcji-handlowych
mgr inż.
Władysław Pisarek

NIC NIE STRASZY

W odpowiedzi na artykuł „Nawiedzony dom”, z dn. 22 i 29 stycznia 1986 r., jako właścicielka tego domu, zmuszona jestem wyjaśnić kilka spraw.

Otóż, nieprawdą jest, jakoby osoba, która relacjonuje te niezwykle wydarzenia, była daleką krewną byłych właścicieli. Natomiast faktem jest, że owa pani (w artykule Zofia L.) wynajęła domek na okres 1 roku i „zamieszkiwała” w nim od czasu do czasu.

Istotnie, po niespełna roku, wyprowadziła się, ale nie na skutek „strachów”, lecz — jak mówiła — „mał jej wyjechał do Libii”. Po owej pani, domek wynajęło młode małżeństwo (...). Co do fantastycznych historii, które podobno działy się w moim domu, to wydadają mi się tak bzdurne, że nie wymagają żadnego komentarza. Chciałoby

się jedynie zapytać: „w jakich czasach my żyjemy?”.

Dalej, nieprawdą jest, że wynajmujący pobierają czynsz „z góry” za rok. Zarówno jedna, jak i druga pani, płaciły czynsz systematycznie — co miesiąc.

W przypadku ostatnich lokatorów, nikt do tej pory nie rościł sobie pretensji co do poniesionych kosztów. Jeśli jest inaczej, zarówno małżeństwo, jak i ich ojciec, doskonale wiedzą, gdzie mieszkam i wszelkie sprawy z tym związane są do załatwienia (...). Zarówno tę rodzinę, jak i lokatorów — poprzedników owej pani z artykułu, nic nie straszło (...).

Z przykrością jednak muszę stwierdzić, że w okresie, gdy zamieszkiwały owe „pechowe” pani, dom istotnie „straszył” brudnymi oknami, zwisającymi pajęczynami, a koło domu, gdzie kiedyś rosły kwiaty i warzywa, „straszyły” 2-metrowe zielska i pokrzywy.

Jednakże, drukując te nie sprawdzone historie, wyrządziłście mi świadomie czy nie, krzywdę moralną, narażając na szwank pamięć moich zmarłych rodziców.

J. G.
(nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)

OD REDAKCJI:

W publikacji pt. „Nawiedzony dom” nie ujawniono miejscowości, w której się on znajduje; nie padło też żadne nazwisko. Dlatego zastanawiamy się, czemu autorka listu tak autorytatywnie twierdzi, że chodzi o jej własność? Artykuł należało potraktować „z przyzwyczajeniem oka” — takie były nasze intencje. Chcieliśmy wykażać, że jeszcze dziś, w XX wieku, ludzie boją się duchów i wierzą w różne bzdurne opowieści... List choć jego treść nie dotyczy domu przez nas opisanego, zamieściliśmy w wyniku usilnego żądania p. J. G.

URSUS JUŻ SPRAWNY

12 lutego br. zamieściliśmy list rolnika z Mołodycza, w którym opisywał perturbację związaną z naprawą ciągnika. Z wyjaśnienia nadesłanego nam przez zast. dyr. ds. technicznych POM w Bobrowce mgr inż. Mariana Kowalczyka wynika, że jeszcze przed ukazaniem się listu, bo 22 stycznia br., traktor ostatecznie naprawiono bez udzielenia dalszej gwarancji. W załączonej notatce służbowej napisano, że „użytkownik odebrał ciągnik pełnosprawny technicznie do dalszej eksploatacji, nie wnosząc roszczeń”.

Prawo i ludzie

Tym razem miejscem dyżuru publicystyczno-prawnego, organizowanego przez sądy: wojewódzki i rejonowy w Przemyślu oraz naszą redakcję, była Zurawica, 19 lutego przez salę narad tamtejszego Urzędu Gminy przewinęło się kilkadziesiąt osób. Przyszli z różnymi problemami. A to poradzić się co począć, bo sąsiad zaorał kawałek pola, postawił płot nie tam gdzie trzeba; kogoś opuściła żona, ...zabierając dorobek życia; ktoś inny nie może dojść do porozumienia z własną rodziną.

Porad prawnych udzielali: **MARIOLA BĄKOWSKA** — sędzia Wydziału Pracy Sądu Rejonowego, **MAREK BYLIŃSKI** — sędzia Wydziału Karnego tegoż sądu, **EDWARD KOPYT** — zastępca prokuratora rejonowego oraz **JERZY OBLER** — kierownik Państwowego Biura Notarialnego.

CZASEM Z POWODU NIEZNAJOMOSCI PODSTAWOWYCH PRZEPISÓW PRAWNYCH ludzie wycierają sądowe klamki przez całe lata. Choćby np. z powodu braku aktu notarialnego.

Mieszkaniec Przedmieścia Dubieckiego kupił jeszcze w 1969 roku kawałek pola wraz z domem. Spisał nieformalną umowę ze sprzedającym, zapłacił mu 29 tys. zł. dał 10 tys. miał dopłacić po sporządzeniu dokumentu w biurze notarialnym. Do tego

jednak nie doszło, bo ponoć sprzedający podbił cenę. Nabywca mimo to zamieszkał w kupionym domu, w 1971 roku przeprowadzono uwłaszczenia „z urzędu”, on jednak w świetle prawa nie był samodzielnym posiadaczem, więc go nie uwłaszczone. Działkę wraz z domem (którą on kiedyś nieformalnie kupił) prawni właściciele... sprzedał po raz drugi! Tym razem sporządzono już akt notarialny. A nieformalny nabywca z 1969 roku szuka teraz ratunku w sądzie. Sprawa ciągnie

się już dość długo, a końca jej nie widać. Kierownik PBN zna ją już na „wylot”. — Złożył pan wniosek w sądzie? — pyta. — No, tak, byłem u adwokata, ponoć złożył już cztery miesiące temu — tłumaczy przybysz z Przedmieścia Dubieckiego, który przyjechał do Zurawicy wraz z synem J. Obler pisze interesantowi karteczkę, aby udał się do prezesa Sądu Rejonowego w Przemyślu, bñ wniosek chyba nie został w ogóle złożony.

W tej sprawie sędzia Mariola Bąkowska może jedynie doradzić młodemu małżeństwu, aby udało się do dyrekcji PKP w Krakowie. Małżonkowie zajmują funkcje mieszkanie kolejowe w Bolestraszczech. Wspólny przedpokój łączy ich z właścicielem sąsiedniego 2-pokojowego mieszkania, od lat tam nie mieszkającego. — Mamymy dwoje dzieci i chcielibyśmy powiększyć nasze mieszkanie o pokój obok. Zakład pracy się zgadza, ale z lokatorem, ani kolej, ani my nie możemy dojść do porozumienia — tłumaczy. Tak się składa, że sędzia Bąkowska rozstrzygała przed paru laty sprawę z powództwa owego pana, któremu po rozwodzie zakład pracy „okroił” mieszkanie. Wniósł on sprawę do sądu, gdyż uznał, że w dwóch pokojach mu... za ciasno. Sąd oczywiście nie uznał takich argumentów. Później nawet doszło do tego, że kolej zaproponowała (dzisiaj już emerytowi) mieszkanie z wygodami w Przemyślu, o które się ubiegał, ale on oferty nie przyjął, bo było ono bez... te-

lefonu.

I tak — mieszkanie stoi puste (lokator mieszka u krewnych w Przemyślu), a młodzi ludzie gnieźdzą się obok. Tu jednak kompetencje sądu nie sięgają, bo są to mieszkania funkcyjne. Tę kwestię musi rozstrzygnąć ich właściciel czyli PKP.

Rok temu opuściła mnie żona Zabrała co się dało, wszystkie kosztowności, cały nasz dorobek. Gdy wróciłem z pracy do domu i obejrzałem mieszkanie, to poczułem się dziadem. Nic nie odzyskałem, jestem po rozwodzie, ma być podział majątku. Pole jest moje, dom budowałem wspólnie. Adwokat powiedział mi, że będę musiał spłacić byłej żonie połowę domu. Toż mi życia na to braknie! Niech sobie ona weźmie połowę i da mi święty spokój. Czy ja muszę jej spłacać? — pyta reagenta Oblera siwiejący mężczyzna. I co tutaj poradzić, jak pomóc? Tak widzi problem jedna strona, a jak jest w rzeczywistości? Któż jednak zna zakamarki rodzinnych spraw?

S.M., mieszkanka Zurawicy, woda z posesji sąsiada T.J. zalewa ścianę budynku, która zamaka aż do sufitu. A wszystko przez... kanał. Po wielu interwencjach w różnych instytucjach, 20 sierpnia ub. roku nacelnik gminy wydał decyzję zobowiązującą T.J. do „zabetonowania otworu — kanału od strony posesji S.M. do dnia 3.09.1985 r.”. W uzasadnieniu napisano, że T.J. „dokonał przeróbek w podłożu posiadanej istniejącego budynku garażowego, przez co naruszył prawo budowlane”.

Odwolanie od tej decyzji wniesione przez T.J. nie zmieniło jej — główny architekt wojewódzki utrzymał ją w mocy. Decyzja miała być wykonana do 15 listopada ub. r., a o sposobie realizacji architekt miał być powiadomiony do 31 stycznia br. 6 lutego br. Wydział Planowania Przestrzennego, Urbanistyki i Architektury UW przypomniał, że minął termin udzielenia odpowiedzi, 12 lutego br. nacelnik gminy pisze do głównego architekta wojewódzkiego, że „w chwili obecnej kanał został zasypany żwirem, ponieważ wobec oświadczenia obywatelki J. (żona T.J. — przyp. cd) nie było możliwości jego zabetonowania z powodu braku cementu w miejscowej GS „SCH”. W notatce kontrolnej spisanej 1 dnia 4.02.1986 r. wyżej wymieniona oświadczyła, że z chwilą nastania odpowiedniej pogody, umożliwiającej zabetonowanie kanału, ob. J. wykona polecenie zgodnie z decyzją”.

Oszczędźmy uszczypliwych uwag, zauważmy tylko, że najpierw będą rozputy, a później dopiero sprzyjające warunki do zabetonowania kanału. Znow jednak może nie być cementu. A ponadto, jeśli władza wydała decyzję, to dla własnego autorytetu winna wyegzekwować jej realizację.

— ■ —
To tylko kilka przykładów ze wspomnianego dyżuru, podczas którego przeważały sprawy majątkowo-rodzinne. (ed)



Smok w spódnicy

Dzieci w przedszkolach nuczają taką piosenkę: „Zuzia, lalka nieduża”, co w dziecięcych ustach brzmi bardziej do rytmu, gdyż zwłaszcza najmłodszy śpiewają „nieduża”.

Piosenka ta przypomina (nam oczywiście, nie dzieciom) Zuzię Z. (w skrócie ZZ), która z kolei przypomina właśnie taką niedużą lalkę. Posiada przy tym temperament odwrotnie proporcjonalny do jej filigranowej figury.

Zuzia ma niespełna 19 lat. W kręgach towarzyskich, w których się obraca, znana jest zresztą także pod tym zarobniczym wymawianym imieniem, czyli ogólnie biorąc — jest to taka miniaturka kobietki, ale pomniejszenie bardzo udane i — jak to określają lubieżnicy — poręczne.

Przypomina trochę taką tancerkę z porcelany. Z tym jednak, że nie jest szczeniakiem, jak baletnica, jaką lubia podrzucać tancerze, ale dziewczyna to o obłych kształtach, w niektórych partiach rozwiniętych nawet nad podziw obficie.

Zuzia lubi ćwiczenia cielesne, to znaczy gimnastykę, ale ponad to przedkłada sztuki walki Wschodu, o których trudno pisać mi ze wstydem, gdyż oprócz Bruce'a Lee, oglądanego w filmie „Wejście smoka”, znana tylko jeszcze — i to z widzenia — niektórych członków przemyskiej sekcji karatekistów, których widziałem kiedyś podczas ćwiczeń na stadionie, kiedy to z uporem

godnym lepszej sprawy skutecznie niszczyli deficytowe w nas materiały budowlane, rozbijając np. cegły oraz badając dachówki. Styszałem także, że niektórzy z takich sekt potrafią nawet przebić głową mur, zaprzeczając tym samym znanemu przysłowiu. Albo są to tacy twardogłowi, albo mury nie najlepiej zbudowane, gdyż najlepszy dowód, że w takich Chinach na przykład, gdzie tego typu sztuki mają swoją kolebkę, do dziś stoi mur, nie przebity żadną głową, mimo rewolucji kulturalnej. Wtedy to musiała być glina na cegły...

Zuzia Z. ukończyła szkołę podstawową, zaczęła potem uczyć się w zawodowce, ale nie miała głowy do podręczników, ani cierpliwości do nauczycieli, więc dość szybko zrezygnowała, tym bardziej że jej zainteresowania szły w zupełnie innym kierunku. Marzyła się jej, niczym w piosence, wyspy bananowe, na których pija się pod palmą bananówkę, w towarzystwie opalonych playboyów, na tle błękitnego morza, na którym kołyszą się jachty. Póki co, musiała jednak zadowolić się miejscowymi nierobami, spożywając w ich towarzystwie produkty jabłkowe.

Jej kamraci, ludzie młodzi, nie uczą się i nie pracują na ogół, żyli z dnia na dzień zajmując się drobnymi przaważnymi szwindlami bądź kradzieżami, a bardziej „wyszkoleni” brali się za włamanie do mieszkań albo placówek handlowych, za co wielu z nich było już

karanych. Przy okazji wpadła też kiedyś Zuzia, skazana później przez sąd dla nieletnich za współudział w jakimś „skoku”. I tak zaczęło się jej dorosłe życie...

Zdarzyło się kiedyś, że ZZ wyjechała nad polskie morze, wraz z grupą rówieśników. Jak sama potem wyznała — początkowo żyli z drobnych kradzieży, dokonanych na ogół w domkach campingowych, namiotach i samochodach. Zuzia nie brata w tym udziału, gdyż jej oryginalna uroda i zminiaturyzowana, lecz atrakcyjna figura wystarczały, żeby była dokarmiana przez adoratorów. Ale szybko znudziło się jej takie namiotowe życie, zimne żarcie i piwko, zamiast jakiegoś mocniejszego trunku.

Kiedy któregoś dnia leżała na plaży samotnie, zbliżył się do niej mężczyzna szpakowaty, ponad dwa razy od niej starszy, który przystanął i powiedział:

— Bardzo panią przeproszam, czy ma pani może zapalke? Wyszedłem na spacer po plaży, wziąłem papierosa, ale zapomniałem o „źródle ognia”.

Podala zapalke nieznanemu.

— A może pani zapali? — zapytał i podsunął paczkę „Kentów”.

— Chętnie — uśmiechnęła się kusząco, widząc, że ten starszy pan oraz gatunek jego papierosów, robią dobre wrażenie, a ona zawsze o czymś takim myślała.

Mężczyzna przedstawił się, podał jej ogień i usiadł obok. Już wkrótce dowiedziała się, że jest dyrektorem poważnej firmy i właśnie przyjechał tu samotnie na urlop.

— Muszę — powiedział — przynajmniej raz w roku odpocząć od pracy i rodziny.

— Pan jest żonaty? — zapytała.

— Nie wyglądam chyba na takiego, który nie zdążył

się jeszcze ożenić — zaśmiał się.

— Można być wdowcem — szepnęła z nadzieją — albo, po prostu, nie lubić żony.

— I tu trafiła pani w sedno! — rzekł i wyrzucił ledwie zapalonego papierosa.

— Nie smakują mi dzisiaj — dodał. — Wczoraj za dużo wypitem, a ponadto pomieszałem kilka gatunków win i koniaków. Dzisiaj pozostanę już wyłącznie przy jednym trunku. Jeśli pani jest sama, zapraszam.

— Jestem w towarzystwie — powiedziała — ale to nie wiążące. Prawdę mówiąc nudzę się z moimi rówieśnikami. Wolę dorosłych mężczyzn...

— Proszę mi mówić Witold — zapalił się Witold S.

— Proponuję, abyśmy raz jeszcze skoczyli do morza, a potem zapraszam panią na obiad.

— Jestem Zuzia — szepnęła mu prawie do ucha, dochodząc do wniosku, że ten starszy pan jest całkiem przystojny, a ponadto ma manieri daleko odbiegające od zachowania jej przyjaciół.

W morzu Witold próbował uczyć ją pływać, tylko po to zresztą, by dotknąć jej opalonego ciała, gdyż pływała ona znakomicie. Po kąpieli udali się do najdroższego lokalu, w którym Zuzia wrzuciła do syta, po czym została zaproszona na koniak do wynajętego przez Witolda S. pokoju.

Na drugi dzień, gdy dyrektor spał jeszcze po trudach (pardon — przyjemnościach) nocy, ZZ przeszukała mu kieszenie, zabrała kilkadziesiąt tysięcy złotych, sporo dolarów, złoty sygnet, elektroniczny zegarek, a także... butelkę koniaku, po czym cichutko wymknęła się, kupiła bilet powrotny i — nie czekając na przyjaciół — wróciła do domu.

Witold S. był rzeczywiście dyrektorem pewnej firmy, człowiekiem często wyjeżdżającym służbowo za granicę, a ponadto bardzo gustującym w takich matkach, ale pikantnych dziewczynkach. Ale kiedy obudził się rano i stwierdził, że został obrabowany, natychmiast przestał kochać tę małą i myślał tylko o tym, żeby ją odnaleźć.

Poszło mu niespodziewanie gładko, bo kiedy pojawił się na plaży, podszło doń dwóch z „ekipy” Zuzi, pytając, co stało się z ich koleżanką. Z daleka widzieli bowiem, że ten właśnie mężczyzna odszedł z nią wczoraj w nieznanym kierunku. Witold S., któremu pozostało jeszcze trochę pieniędzy, schowanych w szafie, której Zuzia nie otwierała, obiecał tym młodokosom kilka tysięcy, jeśli podadzą mu adres Zuzi.

W tym towarzystwie za pieniądze robi się najgorzej światła. Wzięli więc Jorę i podali adres, tłumacząc sobie, że starszy pan zapłonił widak do ich koleżanki gorącym uczuciem.

Witold S. wsiadł w swój wytworny samochód i po wielogodzinnej podróży znalazł się przed domem Zuzi. Ona właśnie wychodziła z mieszkania. Chwylił ją za rękę, a wtedy ten „smok w spódnicy” zastosował wobec niego swe najbardziej wyrafinowane sztuczki, powalił Witolda na ziemię, skopał małą nóżką, a następnie dołożył jeszcze sporej wielkości kamieniem w głowę i po tym ciosie, nie mającym już nic wspólnego z walką Wschodu, dyrektor legł nieprzytomny.

Zuzię wkrótce ujęto, dyrektor S. odzyskał zaś przytomność, oraz część utraconego mienia, natomiast nie odzyskał już zaufania u swej żony, która wniosła o rozwód...

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM grubościówkę, wyrównarkę, dywan 2,5 x 3,3. Przemysł ul. Smolki 22/11. G-103

SPRZEDAM gospodarstwo rolne (ok. 4 ha) z budynkami i inwentarzem w okolicy Radymna. Wiadomość: Przemysł, tel. 68-07. G-104

SPRZEDAM wartburga 312. Przemysł, ul. Okrzei 22/24, tel. 73-82. G-105

JĘZYK ANGIELSKI — korepetycje Przemysł ul. Mickiewicza 51/16 lub telefon grzeźnościowy 61-13. G-106

ZAMIENIĘ mieszkanie: pokój-kuchnia-lazienka na większe Andrzej Kwaśnicki, Przemysł, Poniatowskiego 23/4 po osiemnastej. G-107

SPRZEDAM działkę budowlaną 21-arową wraz z domem drewnianym i magazynem na węgiel. Wiadomość: Ujkowice 25a. G-108

MARIAN CHANAŚ (zam. Ujkowice 64) zgubił prawo jazdy kat. ABC, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-109

JAN SYCZ (Przemysł, Piastowska 7) zgubił duplikat prawa jazdy kat. ABC, wydany przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-110

SPRZEDAM przyczepę campingową. Przemysł, ul. Słoneczna 22. G-111

SPRZEDAM nowego „malucha”. Przemysł, Opalińskiego 23/74, tel. 114, wewn. 185. G-112

ZAMIENIĘ garsonierę M-2 w Krakowie (śródmieście) na podobną w Przemyslu. Kraków, ul. Bohaterów Wietnamu 4/34. G-113

JOZEF SWATEK (zam. Zurawica 572) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-114

PISANIA na maszynie wyuczam szybko, tanio, najnowszym systemem. Po ukończeniu kursu otrzymasz dobrą pracę biurową. Maszynopis, Przemysł, Smolki 4. G-115

ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterekowe (pokój, kuchnia, łazienka, gaz, ogrzewanie akumulacyjne) w centrum Gliwic na podobne w Przemyslu lub Jarosławiu. Przemysł, tel. 2681. G-116

SPRZEDAM fiata 126p (1981) Wiadomość: Przemysł, 1 Maja 36/4. G-117

MIECZYSLAW MATWIEJ (zam. Hucisko Jawornickie 223) zgubił prawo jazdy kat. ABT, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przeworsku. G-118

FORD GRANADA diesel — sprzedam. Zurawica 401. G-119

JOZEF MAGDZIARZ (zam. Małkowiec 163) zgubiła prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-120

ANDRZEJ WAŃCZOWSKI (zam. Przemysł, Słowackiego 68) zgubił prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-121

FINEZIA 1, kolumny SABA 70 W — sprzedam. Wiadomość: Przemysł, ul. 3 Maja 20/15. G-122

OKAPY nadkuchenne, żaluzje przeciwsłoneczne wykonuję. Wiadomość: Przemysł, tel. 68-77. G-53/10

KOMPUTEROWY system matrymonialny RAZEM. Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy, 80-958 Gdańsk 50, skrytka 195. G-270/50

PANOWIE! Kulturalne, mile i atrakcyjne panie dewizą Biura Matrymonialnego UNIWERSUM. Gdańsk 37, skrytka 91. K-892/4

Koleżance J. DUDA

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają:

dyrekcja i grono nauczycielskie Szkoły Podstawowej Nr 6 w Przemyslu.

Kol. KAZIMIERZE RUCHAJ

wyrazy współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają:

dyrekcja i pracownicy WPHW w Przemyslu.

FABRYKA APARATURY ELEKTROMECHANICZNEJ „FANINA” w PRZEMYSLU

ZATRUDNI ZARAZ:

- INŻ MECHANIKÓW ● INŻ ELEKTRYKÓW
- TECHNIKÓW MECHANIKÓW o specjalności obróbka skrawaniem
- TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW
- KSIĘGOWE ● ELEKTRYKÓW
- TOKARZY ● FREZERÓW
- ŚLUSARZY ● SZLIFIERZY ● MURARZY
- ROBOTNIKÓW TRANSPORTU
- ROBOTNIKÓW GOSPODARCZYCH

Fabryka zapewnia:

- korzystne warunki placowe wg zakładowego systemu wynagrodzenia
- wyżywienie (odpłatne) w stołówce i bufecie zakładowym
- opiekę socjalną

Szczegółowych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Lwowska 37, tel. centr. 50—21, wewn. 39.

K-1/5

FOTOGRAFICZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY „FOTOPLASTYKA” W SOPOCIE

POLECA USŁUGI FOTOGRAFICZNE

- WYWOŁYWANIE SLAJDÓW ORWOCHROM filmy: UT-18, UT-20, UT-23, UK-17 — cena 120 zł;
- wywoływanie filmów ORWO — kolor: NC-19, NC-21 — cena 80 zł;
- odbitki barwne wykonywane na nowoczesnej kopiarce szwajcarskiej „Gretag”: powiększenia o formacie 7×10 — cena 40 zł; powiększenia o formacie 8×11 — cena 50 zł;
- odbitki barwne wykonywane ze slajdów na wysokowydajnej kopiarce szwajcarskiej „Gretag”: wykonywanie negatywu z diapozytywu — 1 klatka — cena 40 zł; powiększenia o formacie 7×10 — cena 40 zł; powiększenia o formacie 8×11 — cena 50 zł;

Realizujemy zlecenia w terminie 21 dni od daty otrzymania przesyłki pocztą

Zlecenia prosimy kierować na adres: Fotograficzna Spółdzielnia Pracy „Fotoplastyka”, Laboratorium Fotografii Barwnej, ul. Malborska 3, 80-392 Gdańsk.

K-16/3

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU MIĘSNEGO W JAROSŁAWIU

ZATRUDNI

- ZOOTECHNIKÓW
- INSPEKTORA KLASYFIKACJI ŻYWCA
- PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH — do obsługi trzody (kobiety i mężczyźni).

Warunki pracy i płacy oraz mieszkaniowe (dla zootechników) do uzgodnienia w Dziale Spraw Osobowych Woj. Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Jarosławiu, ul. Przemysłowa 6, tel. 20-51, wewn. 216 lub 236.

K-1021/1

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „MURCKI” w KATOWICACH MURCKACH ul. Kołodzieja 2

PRZYJMUJE NA ATRAKCYJNYCH WARUNKACH:

▲ do pracy pod ziemią mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych

▲ na powierzchnię mężczyzn w zawodach: ślusarz, mechanik maszyn, elektryk, murarz, tynkarz, wartownik straży przemysłowej.

● KOPALNIA ZAPEWNI:

— wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego dla Przemysłu Węglowego

— miesięczny dodatek stabilizacyjny w kwocie 1000 zł za pierwsze dwa lata dla osób podejmujących po raz pierwszy pracę pod ziemią oraz 500 zł przez następne 3 lata.

— specjalne wynagrodzenie z „Karty Górnika” od 10—60 proc. stawki osobistego zaszeregowania

— nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy

— specjalne nagrody roczne tzw. 13-tka, 14-tka oraz z okazji „Dnia Górnika”

— pożyczkę w wysokości 100 tys. zł na zagospodarowanie dla osób, które zawarły związek małżeński po 1.02.1982 (po nienagannym przepracowaniu pod ziemią 5 lat pożyczka ta ulega całkowitemu umorzeniu)

— deputat węglowy w naturze lub ekwiwalencie w wysokości do 8 ton rocznie w zależności od uprawnień

— dodatkowy urlop płatny z „Karty Górnika”

— możliwość podnoszenia kwalifikacji w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego

— dla osób zamiejscowych zakwaterowania w Domach Górnika

● PRZY PRZYJĘCIU NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:

podanie, świadectwa szkolne i kwalifikacyjne, świadectwa pracy, dowód osobisty, książeczkę woj-skową i legitymację ubezpieczeniową.

Osoby pochodzące ze wsi podejmujące pracę po raz pierwszy powinny przedłożyć zaświadczenie z Urzędu Gminy stwierdzające fakt dotychczasowej pracy na roli oraz o aktualnej zbędności w rolnictwie.

Kopalnia nie przyjmuje kandydatów, którzy w ostatnim zakładzie pracy porzucili pracę bądź zostali zwolnieni w trybie art. 58 § 1 KP (zwolnienie bez wypowiedzenia z winy pracownika).

Kopalnia zastrzega sobie możliwość wyboru ofert. Szczegółowych informacji udziela dział zatrudnienia KWK „Murcki”, tel. 514071-3, wewn. 240.

Ponadto informujemy, że Zespół Szkół Zawodowych nr 4 MGIE — Zasadnicza Szkoła Górnicza KWK „Murcki” w Katowicach-Kostuchnie, ul. B. Zeleńskiego 96.

PRZYJMUJE UCZNIÓW DO KLAS PIERWSZYCH W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:

- górnik kopalni węgla kamiennego
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego

K-165/5

A historia się powtarza...

Biathloniści znów bez broni

Od szeregu lat jedyną uprawianą w zimie dyscypliną w regionie jest dwubój zimowy, prowadzony przez jarosławski Start na terenie Dynowa, gdzie pod opieką Aleksandra Zborzyla trenuje kilkunastoosobowa grupa młodzieży. Tegoroczny sezon zaczął się obiecująco. Podczas rozgrywanych w Iwoniecu Zdroju mistrzostw okręgu w konkurencjach klasycznych biathloniści pokazali się z jak najlepszej strony. Paweł Paściak wygrał konkurs skoków w kategorii juniorów młodszych (4 był Jacek Skopiński), a w kombinacji norweskiej dynowianie wywalczyli dwa trzecie miejsca: Krzysztof Kuś wśród juniorów młodszych i Wojciech Banaś wśród młodzików. W lutowych międzynarodowych zawodach o „Lampę Górniczą” (również w Iwoniecu) młodzik Marek Raszewski był 3 w biegu na 3 tys. metrów, zaś Grzegorz Bujdasz 6 i Maciej Mroziak — 7 na dystansie 5 tys. metrów juniorów młodszych.

Równolegle dynowianie walczyli w eliminacjach do XIII OSM (3 sprawdziany) i zdobyli pierwsze 2 punkty dla województwa w spartakiadowej klasyfikacji. Stało się to dzięki 9 lokacie Grzegorza Bujdasza (wywalczył ją mimo 46 lokaty po pierwszym dniu zawodów!) i 21 miejscu Krzysztofa Kusia — zdobytych podczas zawodów w Dusznikach Zdroju. Co więcej, Maciej Mroziak wywalczył sobie prawo startu w sztafecie, którą stać na zajęcie 10—11 lokaty w XIII OSM. Po 2 latach przerwy Aleksander Zborzyl znów dochował się „spartakiadowiczów” — ku uciesze sympatyków sportu i naszych sportowych władz.

Na odbywające się od 25 lutego do 4 marca spartakiadowe finały nasi biathloniści pojechali... bez broni (!).

Od lat właścicielem biathlonowych karabinków jest ZW LOK, który otrzymał je dzięki wynikom dynowian w centralnych zawodach LOK-owskich (zdobyli na nich 1 srebrny i 3 brązowe medale). Problemy z użyciem broni biathlonistom powtarzały się rokrocznie, ale w tym roku sprawa stała się gardłowa. ZW LOK użył

jej biathlonistom do startu w pierwszej eliminacji spartakiadowej (3—8 stycznia w Zakopanem). Po uzgodnieniu z WFS biathloniści korzystali z niej również na drugiej eliminacji (16—20 stycznia w Dusznikach). W międzyczasie trener Aleksander Zborzyl uzgodnił z plk. Konarskim (prezesa Polskiego Związku Dwuboju Zimowego i członkiem ZG LOK), że karabinki będą służyć sportowcom do końca tegorocznego sezonu. Uspokojeni dynowianie powrócili do domu...

— 21 stycznia br. — mówi A. Zborzyl — wezwano mnie do WUSW, gdzie przedstawiono mi zarzut, że bezprawnie „przechowuję broń. Uzgodniłem z przedstawicielem ZW LOK, że WFS sporządzi pismo z prośbą o zakup 6 karabinków i nie będzie kłopotów. Nazajutrz takie pismo do ZW LOK wysłano i po dziś dzień (rozmawialiśmy 18 lutego — przyp. ZB), odpowiedzi nie ma. Faktem jest, że przechowywaliśmy broń do połowy lutego, ale startowaliśmy w trzeciej spartakiadowej eliminacji i bez niej nie zdoby-

liśmy tych 2 punktów. 17 lutego oddaliśmy karabinki, szukając jednocześnie możliwości ich „zdobycia” na spartakiadowe finały. Niestety, nie pomogły interwencje władz sportowych ani pośrednictwo KW PZPR, gdzie zwracaliśmy się o pomoc „Splawiano” nas argumentem „macie 5 starych karabinków, możecie z nimi startować”. Prawda jest taka, że z tamtą bronią nie mamy żadnych szans, bo chłopcy na niej nie trenowali. Jak mamy jechać na finały spartakiady z tymi karabinkami, skoro nie były przestrelane i nikt nie wie kiedy zawiądą? Trudno, jedziemy bez broni, może ktoś nam pożyczycy...

Ongiś biathlonowe karabinki trafiły z ZW LOK do „Łańcuta, teraz — chodzą słuchy — zamierza się je sprzedać do woj. krośnieńskiego, mimo że przemyska WFS chce je odkupić, by tym samym raz na zawsze przezwyciężyć tę powtarzającą się co roku, „kołomyjkę”. Nie ma co, robimy dobry początek przed XIII OSM — więcej takich „sojuszników” i 49. lokata murywana!...

ZB.

PS. W finałach XIII OSM Start zdobył 5 pkt. K. Kuś był 2 w biegu na 6 oraz 12 na 10 km, podobnie jak sztafeta. Gdyby nie kłopoty z bronią (pożyczono ją z Legii Zakopanę) — byłoby medale...

B. Wołoszyn
coraz wyżej

Zanim wyjdą na stadiony

Optymistycznie meldunek nadszedł ostatnie z Walbrzycha, gdzie odbyły się halowe zawody lekkoatletyczne, w których startowali także reprezentanci przemyskiego Czuwaju, przebywający tam na zimowym zgrupowaniu. Najwartościowszy rezultat osiągnęła 17-letnia Barbara Wołoszyn, która w skoku na wysoki pokonała poprzeczkę na wysokości 170 cm i odniosła zdecydowane zwycięstwo. Jest to oczywiście nowy halowy rekord okręgu, lepszy od poprzedniego o 5 cm, który zresztą też należał do tej zawodniczki. Liczymy, że w sezonie startowym na otwartych stadionach Wołoszyn „wywinduje” rekord na jeszcze wyższy poziom.

Jej koleżanka klubowa Renata Wisniewska skoczyła w Walbrzychu na 160 cm, a Mariusz Depciuch w tej samej konkurencji osiągnął równo 2 metry, zajmując pierwsze miejsce w konkursie. Niezłe zaprezentował się także inny skoczek Czuwaju — Lesław Rybak, który uzyskał 190 cm (jest to jego rekord życiowy) i wywalczył drugą lokatę.

Spośród pozostałych przemyskich lekkoatletów zwycięstwa w walbrzyjskiej hali odnieśli: Dariusz Kata w biegu na 60 m ppł w czasie 7,2 (rekord życiowy), Jacek Przybyła na 1 km (2:46,5) i Dorota Sztajmec na tym samym dystansie — 3:17,0.

Zimowe „ładowanie akumulatorów” powinno przynieść naszym lekkoatletom poprawę rezultatów na otwartych stadionach. Być może niektórzy z nich zanotują to już podczas XXV Biegów Przelajowych o „Błękitną Wstęgę Sanu”, które rozegrane zostaną 16 bm., w sąsiedztwie stadionu Polnej. Wystartuje w nich kilkuset biegaczy z wielu klubów makroregionu „Małopolska”. Rywalizować będą o pierwszeństwo w kategoriach: młodzików, juniorów młodszych, juniorów i seniorów, na dystansach od 1 do 6 km.

Zresztą, okazji do zademonstrowania formy będzie znacznie więcej, bowiem na lekkoatletów Czuwaju czeka szereg zawodów i mitingów. Jednym z najważniejszych startów będzie z pewnością udział w II-ligowym rzucie, który 7—8 czerwca rozegrany zostanie w Rzeszowie. Przemyslanie znaleźli się w trzeciej grupie — wspólnie z Hutnikiem Kraków, Victorią Racibórz, Stalą Mielec, Budowlanymi Kielce, Stalą Stalowa Wola, Resovia, ROW Rybnik, Górnikami Brzeszcze i Unią Hrubieszów.

Na marginesie halowych startów trzeba jednak stwierdzić, że bieżącej zimy było ich znacznie mniej, niż poprzednio. Dotyczy to oczywiście samego Przemysła, gdzie w miejscowym WOSiR znajdują się dobre warunki do przeprowadzania biegów sprinterskich i skoków. Szkoda, że nie pomyślano o tym zawczasu, bowiem starty „pod dachem” są nie tylko formą sprawdzianu aktualnego wytrenowania, ale także pewnego rodzaju „przerwywnikiem” w zimnych, kilkumiesięcznych treningach.

(wb.)

Pierwsze galopy jeźdźców

Atrakcyjnie spędziła zimowe ferie młodzież z klubu jeździeckiego LZS „Hubal”, przeznaczając je w całości na przygotowania do XIII OSM. Zgrupowanie (sfinansowane przez WFS), na którym gościli również zawodnicy LKJ Kłikowa (woj. tarnowskie) i LKJ Zabajka (woj. rzeszowskie), odbyło się w Stubnie, stąd też zabrakło na nim także przedstawicieli miejscowego LJZS. Dzięki uprzejmości dyrekcji stubnieńskiej stadniny, uczestnicy zgrupowania (20 osób) mogli korzy-

stać z jej obiektów, w tym z krytej ujeżdżalni, w której odbyły się m. in. zawody strefowe w skokach oraz halowe mistrzostwa województwa. Oto wyniki rozegranych konkursów.

Konkurs klasy „L”: 1. Piotr Marcinek na „Wierzyceju”, 2. Ewa Klimczyk (oboje z „Hubala”) na klaczy „Ectetera”, 3. Henryk Wota (LJZS Stubno) na klaczy „Dorynda”.

Drugi konkurs klasy „L”: 1.

Andrzej Zagrodzki (LJZS Stubno) na „Cekinie”, 2. Piotr Marcinek (jak wyżej), 3. Bernarda Kulesza (LKJ Zabajka) na „Czorcie”.

Konkurs klasy „P”: 1. Maria Malinowska („Hubal”) na klaczy „Lektura”, 2. Józef Pudło na „Iczynie”, 3. Mariola Dalczyńska (oboje z LKJ Kłikowa) na „Gawroszu”.

Drugi konkurs klasy „P”: 1. Mariola Dalczyńska na „Gawroszu”, 2. Tomasz Porebski na „Bagmaczu”, 3. Piotr Marcinek (oboje z „Hubala”) na „Mandacie”.

(ba.)

Jarosławskie MP juniorów

Przeгляд szermierczego zaplecza

O kolejną, po styczniowym finale Pucharu Polski szczyptornistek, imprezę wysokiej rangi postarali się jarosławscy działacze z klubu Start. Z ich inicjatywy, w dniach 6—9 bm., w miejscowej hali MOSiR, rozegrane zostaną Indywidualne i Drużynowe Mistrzostwa Polski juniorów w szermierce. Weźmie w nich udział cała czołówka krajowa, blisko 200 zawodników i zawodniczek z kilkudziesięciu klubów, w tym kilka naszych nadziei ze Startu i Lubaczowskiej Pogoni (jak się wydaje, jej szpadziści będą mieli największe szanse na dobre lokaty). Rozkład 4-dniowego turnieju wygląda następująco:

szabla i szpada indywidualnie (6.03 — od godz. 8), **szabla i szpada drużynowo** (6.03 — od godz. 17 i 7.03 — od godz. 8), **fiolet indywidualnie** (8.03 — od

godz. 8), **fiolet drużynowo** (8.03 — od godz. 17 i 9.03 — od godz. 8).

Uroczyste otwarcie mistrzostw odbędzie się w czwartek, 6 bm., o godz. 16.30, zaś ceremonia zamknięcia nastąpi w niedzielę, 9 bm., o godz. 17.

Po kilkunoletniej przerwie (od pamiętnych, przemyskich mistrzostw seniorów) mamy znów znakomitą okazję podziwiania uroków tej pięknej dyscypliny. Kto wie, może na jarosławskich planszach wystąpią przyszli medaliści mistrzostw świata, Europy i Igrzysk Olimpijskich?

(bz.)

Zboisk i hal



II LIGA

Ogromny zawód sprawili koszykarze Polonii grając w Piotrkowie Trybunalskim z outsiderem tabeli — miejscową Piotrcovią. Po bardzo słabej i statycznej grze, będącej efektem zlekceważenia rywala, poloniści przegrali 65:70 (30:33), tracąc praktycznie szansę na 3 lokatę w rozgrywkach. Punkty zdobyli: J. Osładacz 16, Biały 13, Wiacek 12, Bonenberg i Czarniecki po 10 oraz Trojanowski 4.

KLASA „M”

JKS — Wisła II Kraków 6:84 (najw. Trojnar 23, Suchy 22 i Arg-

siński 18), Korona Kraków — Polonia 99:60 (Fedorowicz i Zajczkowska po 13 oraz Gemra, Cieślak i Król po 8). Tabela końcowa ligi kobiet: 1. Korona — 39, 2. AZS II Rzeszów — 35, 3. Polonia — 34, 4. Armatura — 28, 5. Pogon — 26, 6. SKS LO — 20 pkt. W dniach 7—9 bm. w Lublinie odbędzie się półfinałowy turniej barażowy o II ligę z udziałem MKS MDK Lublin, Szprotawii Szprotawia, AZS Uniwersytet Śląski Katowice oraz Polonii.

LIGA OKRĘGOWA

WLKS I — JKS 49:34 (Rychlik 14, Kinasz 13, Meder 10, Nazimek i Diaków po 6 — Chechlowska 15, Barnak 10, Przybilla 8), JKS — WLKS I 47:54 (Barnak 16, Przybilla 15, Chechlowska 11 — Rychlik 28, Meder 8 i Kinasz 7).

Zwycięstwem zespołu WLKS II, opartego na dziewczętach z przemyskiego Zespołu Szkół Rolniczych (rocznik 1970) — zakończył się rozgrywany w Lesku turniej makroregionalny do Igrzysk Szkół Rolni-

czych. Podopieczne Leszka Gołucha wygrały wszystkie (5) spotkania, a Zofia Pisulak zdobyła miłośniczkę najlepszej zawodniczki turnieju.



Bardzo dobrze wypadła zawodniczka JKS i Polnej podczas rozgrywanych w Sanoku indywidualnych mistrzostw okręgu juniorów i seniorów. W juniorach młodszych i młodszym w kat. lekkopółśredniej zdobył Andrzej Zon, 2 — w wadze papierowej Krzysztof Kamiński (oba JKS). W juniorach starszych tytuły mistrzowskie zdobyli bokserzy JKS: Marian Czemerda w półśredniej i Zbigniew Purcha w średniej, a Marek Tomaszewski z Polnej był 2 w wadze lekkiej. Startujący wśród seniorów Zbigniew Orzechowski z JKS został wicemistrzem okręgu w wadze ciężkiej.

(w)

Dla chcącego...

Co pewien czas wspominamy o kłopotach kadrowych w gronie arbitrow. Z frekwencją na nich różnie bywa, bo generalnie nadmiar kandydatów na „kaloszy” nie ma i to od lat. Z tym większą zatem satysfakcją musimy wspomnieć o zakończonym niedawno w Jarosławiu kursie sędziów siatkówki, jaki zorganizował dla swych uczniów znany działacz siatkówki i były prezes OZPS Zygmunt Sawiński — nauczyciel w I Zespole Szkół Mechanicznych. Kurs ukończyło 11 osób i tym samym mamy już w regionie 38 arbitrow. W planach energicznego nauczyciela kolejny kurs, tym razem sędziów piłki ręcznej, których w Jarosławiu nie ma. Dobry to przykład i oby znalazł naśladowców w środowisku szkolnym.

(bz.)

Może i ty zostaniesz trenerem...

Bez odpowiednio przygotowanej kadry instruktorsko-trenerskiej nie da się w dzisiejszym sporcie osiągnąć dobrych wyników. Jej brak odczuwalny jest szczególnie w naszym województwie, i to niemal we wszystkich dyscyplinach. Żeby przynajmniej częściowo zapobiec temu, okręgowe związki Wojewódzkiej Federacji Sportu w Przemyslu organizują co jakiś czas kursy dla kandydatów na instruktorów. Co prawda, nie wszyscy absolwenci kursów trafiają do bezpośredniego szkolenia, ale zawsze jakaś część z nich podejmuje się prowadzenia zespołu czy grupki zawodników.

Okazję do zdobycia uprawnień instruktora będą mieć w najbliższym czasie miłośnicy basketu, bowiem Okręgowy Związek Koszykówki WFS przynajmniej częściowo zamierza się do zorganizowania takiego kursu. Kandydaci winni mieć ukończone 18 lat i posiadać średnie wykształcenie. W zajęciach mogą też brać udział uczniowie starszych klas szkół ponadpodstawowych. Zgłoszenia przyjmowane są do 14 bm. Szczegółowych informacji udziela: OZKos WFS, ul. 22 Stycznia, nr tel. 64-17.

(w)



Fot. R. Pawłowski



Sprawdziła się nam w całej rozciągłości lutowa prognoza. Luty srożył się w różny sposób — mrozy, zawieje, intensywne opady dały się we znaki, zwłaszcza transportowcom i drogowcom. Nic dziw-

nego, że westchnienie ulgi pożegnało ten miesiąc. Przed nami już tylko dwa tygodnie kalendarzowej zimy. Ponieważ jednak styczeń był tagodny, to w myśl porzekadła: „Strzeż się w styczniu wiosny, bo marzec zazdrosny”, można się spodziewać marca w zimowej szacie. Choć, jak powiada inne przysłowie: „Na świętego Grzegorza (12 III) idzie zima do morza”. Trudno wyrokować o typie pogody w tym miesiącu, będzie ona z pewnością marcowa, a więc zmienna. Bo przecież: „W marcu jak w garncu”. Aby do wiosny! (30 bm.).

Najmniej gustu

Tytuł najbardziej niegustownie ubranej kobiety w 1985 roku przyznano księżniczce Stefani z Monaco. „Wyboru” dokonał sławny amerykański projektant mody, Richard Blackwell. Sporządza on listę najgorzej ubranych kobiet na świecie od 1969 roku i cieszy się on wielkim autorytetem w Hollywood.

Zdaniem Blackwella, na Stefani wszystko wygląda jednakowo, bez względu na to czy nosi rzeczy damskie — czy męskie. Za Stefanią plasują się inne sławne damy, jak aktorka Jean Collins (Dynasty), rockowa piosenkarka Madonna, która może śmiało „stanać do konkursu na imprezie dla ubogich” Tina Turner itd.

Richard Blackwell, równie bezlitosny dla wszystkich, opracował także listę kobiet, których sposób ubierania jest niezależny od mody. Są to: Nancy Reagan, Raissa Gorbaczowa, Lady Diana, Meryl Streep, Priscilla Presley, Jane Seymour... jak również siostra Stefani, Karolina.

Kalifornijski projektant oszczędził słów krytyki jedynie amerykańskiej aktorce Lauren Hutton, którą uznał za „najwspanialszą kobietę” roku.

Kobieta za kierownicą

Dama w samochodzie spieszy pod prąd ulicą jednokierunkową. Zatrzymuje ją patrol drogowy:

- Łaskawa pani, dokąd pani jedzie?
- Sama dobrze nie wiem, ale jak zwykle chyba się spóźniłam. Patrzcie, inni już wracają.

★

Pewna starsza pani pędzi ulicami miasta. Zatrzymuje ją milicjant, nachyla się do okienka i mówi:

- Szanowna pani przekroczyła sześćdziesiątkę, nieprawdaż?
- Dama zarumienila się, pokręciła głową i speszona zaprotestowała:
- Ależ skąd, panie władzo, to ten kapelusz tak mnie postarza!

Dziękujemy!

jewodztwa przemyskiego w pitec nożnej.

★ Ze Swieradowa, gdzie odbywały się mistrzostwa Polski w saneczkarstwie, napisał stały czytelnik „Życia” — A. Peszko.

★ Z obozu sportowego w Rudniku nad Sanem, pozdrowienia przesyła lekkoatleci MKS „Roztocze” z Lubaczowa, zaś ze zgrupowania kadry spartakiadowej w Sanoku — ciężarowcy wraz z trenerem.

★ Nasz współpracownik — Stanisław Kosakowski z Rakszawy przesyła pozdrowienia z Ziemi Lubuskiej.

★ Przebywając w Kolobrzegu pamiętał o nas p. Leopold Sikora.

★ Z obozu szkolno-wypoczynkowego w Szklarskiej Porębie napisali uczestnicy i kadra ZW ZSMP w Przemyślu.

★ Ze zgrupowania sportowego w Bielsku Podlaskim otrzymaliśmy pozdrowienia od kierownictwa i kadry spartakiadowej w

★ Z budowy eksportowej w Trnawie (Czechosłowacja) napisali do nas przemyscy budowlani, wierni czytelnicy „Życia” — Dominik Fedczak, Anatol Leśniak, Kazimierz Mielnik, Lesław Łuk-sik, Ryszard Kolbuch, Stanisław Sabe i Stanisław Mierzwiński.

★ Z turnieju halowego młodzików w Krośnie otrzymaliśmy pozdrowienia od młodych piłkarzy przemyskiej „Polonii”.

★ Z życzeniami, aby koryto starego Sanu w Hurku wyglądało co najmniej tak, jak ośrodek sportów wodnych w Pabianicach, napisali z tego miasta pp. Nalecz-Skałeccy z Przemyśla.

★ Panu Andrzejowi Milanowi dziękujemy za pamięć podczas wejścia turystycznych po kraju. Karteczki z pozdrowieniami nadeszły z Warszawy, Zielonej Góry i Krakowa.

★ Piłkarze „Czuwaju” napisali do nas z obozu kondycyjnego w Zawadzie koło Nowego Sącza.



„Ciaia turecka

SZASZLYK BARANI 80 dag baraniny z udźca, 3 cebule, 3/4 szklanki oleju, 4 liście laurowe, sól, pieprz.

Mięso pokrajać na małe plastry, włożyć do miski, dodać plastry cebuli, zalać olejem i marynować kilka godzin. Wyjęte z oleju nakładać na 4 roženki na przemian: plastry mięsa, cebuli i liść laurowy. Piec na ruszcie lub na patelni od 5 do 15 minut. Po upieczeniu przyprawić. Podawać z ryżem na sypko.

PĄCZKI PTYSIOWE 12 dag mąki, jajko, żółtko, 3 dag masła, 10 dag mąki ryżowej (można ją otrzymać ze zmieszanych płatków ryżowych), oliwa do smażenia.

Zagotować szklankę wody z masłem, wsypać powoli mąkę, stale mieszając, i gotować 2 minuty, ostudzić. Dodać mąkę ryżową, całe jajko i żółtko, mieszać drewnianą łyżką, aż powstanie jednolite gładkie ciasto. Lekko natuszczonymi rękami formować średniej wielkości kulki i zrobić w nich małe zagłębienie. Smażyć w gorącej oliwie. Gorące pączki włożyć do wystudzonego syropu (3/4 szklanki wody i 40 dag cukru oraz trochę soku cytrynowego — wymieszać, zagotować). W zagłębienie pączka można wlać „kleks” gęstej śmietany.

KAWA PO-TURECKU 2 łyżki mielonej kawy, 4 łyżki cukru, 4 małe filiżanki. Na gotującą się wodę wsypać kawę wymieszaną z cukrem, zagotować i zdjąć z ognia. Potem postawić naczynie z powrotem na ogniu, zagotować i jeszcze raz powtórzyć ten zabieg. Wlać kilka kropel zimnej wody, aby fusy opadły na dno. Nalewać (nie cedząc) do małych filiżaneczek.

KRYSZYNA

Nie zaznał szczęścia

Sześćdziesięcioletni rolnik z Indii, wyznania mahometańskiego, Udjanat Dahin Raj z pewnością należy do rekordzistów światowych w wielożeństwie. Zenił się w sumie 89 razy. Obecnie ma sześć żon: najmłodsza — niedawno poślubiona — liczy 18 lat. Udjanat, mieszkający w prowincji Urisa na wschodzie kraju, skarży się jednak, że właściwie nie zaznał w życiu zbyt wiele szczęścia małżeńskiego. 26 żon zmarło, a 57 opuściło go, przy czym w przypadku pierwszej żony nastąpiło to już dwa tygodnie po ślubie. Małżeński rekordzista martwi się także zbyt małą liczbą dzieci: bowiem ma tylko siedmiu synów i trzy córki.

Rebusograf

 11-2-23-17-14	 19-22-15-16-18-21	 7-8-5																								
 6-9-13-12	 3-4-24-10-20-1	<table border="1"> <tr><td>1</td><td>2</td><td>3</td><td>4</td><td>5</td><td>6</td><td>7</td><td>8</td></tr> <tr><td>9</td><td>10</td><td>11</td><td>12</td><td>13</td><td>14</td><td>15</td><td>16</td></tr> <tr><td>17</td><td>18</td><td>19</td><td>20</td><td>21</td><td>22</td><td>23</td><td>24</td></tr> </table>	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
1	2	3	4	5	6	7	8																			
9	10	11	12	13	14	15	16																			
17	18	19	20	21	22	23	24																			

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



— Wiem, że szef wszystko może...
— Niestety, już nie wszystko...

Rys. E. KMIECIK